

M

MEMORABILIA ZOOLOGICA

NS 10, 2024

Z dziejów łowiectwa w II RP

Korespondencja
Janusza Domaniewskiego
i Witolda Ziembickiego
w latach 1925-1948



ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

MUW
Muzem
Uniwersytetu
Warszawskiego


18 19
MIZ

D. J. Gwiazdowicz, P. Daszkiewicz, H. Kowalski, D. Iwan

MEMORABILIA ZOOLOGICA

Nowa Seria 10, 2024



Z dziejów łowiectwa w II RP. Korespondencja
Janusza Domaniewskiego i Witołda Ziembickiego
w latach 1925–1948

Memorabilia Zoologica

Nowa Seria

Redakcja

Piotr Daszkiewicz, Dariusz J. Gwiazdowicz, Dariusz Iwan,
Hubert Kowalski (redaktor naczelny), Dominika Mierzwa-Szymkowiak

Rada Redakcyjna

Roland Dobosz, Szymon Konwerski, Jan Kotusz,
Tomasz Samojlik, Zbigniew Tucholski, Marek Wanat

Dtp

Andrzej Bartha

Okładka

Tomasz Samojlik

Ilustracja: Winieta „Łowca” wydawanego przez Małopolskie Towarzystwo
Łowieckie [z archiwum Leszka Szewczyka]

Korekta

Joanna Ziółkowska-Krzywda

Strony internetowe

<http://www.miiiz.waw.pl>, <http://kolekcje-miz.ksib.pl>, <http://www.muzeum.uw.edu.pl>,
<http://zbiory.uw.edu.pl>, <http://muzeauczelniiane.pl>

Wydawca

Muzeum i Instytut Zoologii PAN
ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa
e-mail: darek@miiiz.waw.pl

© Copyright by Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

© Copyright by Muzeum i Instytut Zoologii PAN

PL ISSN 0076-6372

ISBN 978-83-88147-28-9



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”, nr 0038/NPRH8/H11/87/2020, pt. *Rekonstrukcja i opracowanie zbiorów naukowych Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Od XVIII wiecznego Musaeum Polonicum do Narodowego Muzeum Przyrodniczego*, realizowanego na Wydziale Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego w latach 2020–2025 pod kierunkiem dr. hab. Huberta Kowalskiego, prof. ucz.

Warszawa 2024

Druk i oprawa: Każdy Format Sp. z o.o., ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa

Z dziejów łowiectwa w II RP. Korespondencja
Janusza Domaniewskiego i Witołda Ziembickiego
w latach 1925–1948

Dariusz J. Gwiazdowicz, Piotr Daszkiewicz,
Hubert Kowalski, Dariusz Iwan

Recenzenci

Roland Dobosz
Marcin Kamiński

Autorzy

Dariusz J. Gwiazdowicz
Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

Piotr Daszkiewicz
Instytut Historii Nauki PAN

Hubert Kowalski
*Wydział Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego,
Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego*

Dariusz Iwan
Muzeum i Instytut Zoologii PAN

SPIS TREŚCI

Streszczenie	VII
Abstract	IX
Résumé	XI
Witold Ziembicki i Janusz Domaniewski – przyrodnicy, myśliwi, redaktorzy ...	1
Janusz Domaniewski i Witold Ziembicki, korespondencja w latach 1925–1948	11
Podziękowania	19



Listy Janusza Domaniewskiego i Witolda Ziembickiego, lata 1925–1948	21
--	----



Załącznik

„Kwestjonarjusz w sprawie rozmieszczenia zwierzyny łownej w Polsce” opublikowany w 1925 roku w „Łowcu” organie Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego	191
--	-----

STRESZCZENIE

W kolejnym, dziesiątym tomie „Memorabilia Zoologica” przedstawiono korespondencję prowadzoną w latach 1925–1948 pomiędzy profesorami Witołdem Ziembickim oraz Januszem Domaniewskim. Profesor Ziembicki był lekarzem internistą, nauczycielem akademickim, historykiem medycyny, redaktorem kilku czasopism, publicystą, działaczem społecznym, przyrodnikiem, myśliwym, bibliofilem, bibliografem wielu znanych postaci. Profesor Domaniewski, z kolei, był przede wszystkim przyrodnikiem zafascynowanym ornitologią, naukowcem zaangażowanym w rozwój ochrony przyrody oraz muzealnictwa przyrodniczego w Polsce. To, co ich połączyło i stało się podstawą ich wieloletniej korespondencji, była wspólna pasja – łowiectwo.

Tematyka listów jest zróżnicowana i obejmuje m.in. organizację polskiego łowiectwa i prawodawstwo z nim związane. Ma to szczególne znaczenie, gdyż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku tworzono nowe ramy prawno-organizacyjne aktywności polskich myśliwych, a obaj autorzy listów brali w tym procesie aktywny udział. Ważnym wątkiem dyskusji korespondencyjnej były także obserwacje przyrodnicze i zbieranie informacji m.in. metodą ankietową, mające służyć monitorowaniu zwierzyny. Obaj profesorowie publikowali liczne artykuły łowieckie w periodykach dla myśliwych. Wymiana opinii pomiędzy nimi dotycząca konieczności podjęcia wybranego tematu i jego opracowania świadczy o ich nieustającej chęci podnoszenia poziomu merytorycznego oraz o trosce o rozwój wiedzy przyrodniczej w kręgach polującej elity.

ABSTRACT

The next, tenth volume of “*Memorabilia Zoologica*” presents the correspondence from 1925 to 1948 between professors Witold Ziembicki and Janusz Domaniewski. Professor Ziembicki was a physician, internist, academic teacher, historian of medicine, editor of several magazines, publicist, social activist, naturalist, hunter, bibliophile, bibliographer of many famous figures. Professor Domaniewski, on the other hand, was above all a naturalist fascinated by ornithology, a scientist developing nature conservation and natural history museums in Poland. Their shared passion for hunting brought them together and fueled their extensive correspondence over the years.

The topics of the letters are quite diverse and concern, among others, the organizational system of Polish hunting and legislation in this field. This is particularly significant, as, following Poland's independence in 1918, new legal and organizational frameworks for the activities of Polish hunters were created and both authors of the letters took an active part in this process. Another key aspect of their discussions was nature observations, data collection, including the use of surveys, which aimed to support game monitoring. Both professors were authors of numerous hunting articles published in periodicals for hunters. The exchange of opinions between them regarding the need to take up a selected topic and develop it shows a constant desire to raise the substantive level and care for developing knowledge of nature within the hunting elite.

RÉSUMÉ

Le dixième volume de “Memorabilia Zoologica” présente la correspondance dans les années 1925–1948 entre deux professeurs, Witold Ziembicki et Janusz Domaniewski. W. Ziembicki était médecin interniste, professeur universitaire, historien de la médecine, rédacteur en chef de plusieurs revues, publiciste, activiste social, naturaliste, chasseur, bibliophile, bibliographe de nombreuses personnalités. Quant au professeur J. Domaniewski, c'était avant tout un naturaliste passionné d'ornithologie, un scientifique réfléchissant à des actions à mettre en œuvre en faveur de la conservation de la nature et sur le développement de la muséologie d'histoire naturelle en Pologne. C'est leur passion commune de la chasse qui les a rapprochés et qui est à l'origine de leur riche correspondance.

Les sujets abordés dans les lettres sont assez divers et comprennent, entre autres, l'organisation institutionnelle et la législation de la chasse en Pologne. Ce sujet était d'autant plus important à l'époque qu'après que la Pologne a retrouvé son indépendance en 1918, un nouveau cadre juridique et organisationnel pour les activités des chasseurs polonais a été fondé. Les deux correspondants ont pris une part active à ce processus. Un des sujets récurrents de leurs échanges portait aussi sur les observations naturalistes et la collecte d'informations grâce à une méthode d'enquête qui devait servir de base au suivi de la faune. Les deux professeurs sont les auteurs de nombreux articles publiés dans des revues sur la chasse. Leurs discussions sur la nécessité d'aborder ce sujet et de le développer montre leur désir partagé d'élever le niveau et leur souci de développer la connaissance de la nature dans le cercle de l'élite des chasseurs.

WITOŁD ZIEMBICKI I JANUSZ DOMANIEWSKI – PRZYRODNICY, MYŚLIWI, REDAKTORZY

To dwaj wybitni profesorowie, wyjątkowi naukowcy, przyrodnicy, społecznicy, którzy zawodowo zajmowali się odległymi dziedzinami nauki. Jeden był lekarzem, koncentrującym się na leczeniu pacjentów, drugi zoologiem pochłoniętym głównie obserwacjami ornitologicznymi. Co sprawiło, że przez lata prowadzili ożywioną korespondencję? Łączyła ich wspólna pasja – łowiectwo. Nie pisali jednak o swoich przygodach myśliwskich, o polowaniach czy sukcesach łowieckich. Tematem ich rozmów była przyroda, książki przyrodnicze, publikacje łowieckie oraz kwestie organizacyjne środowiska myśliwych. Prof. dr hab. med. Witołd Ziembicki był lekarzem, internistą, nauczycielem akademickim, historykiem medycyny, redaktorem czasopism, publicystą, działaczem społecznym, przyrodnikiem, myśliwym, bibliofilem, bibliografem wielu znanych postaci. Można długo wymieniać wszystkie obszary jego aktywności zawodowej i społecznej, a szczególnie zaangażowanie w łowiectwo, jego organizację i rozwój w młodym państwie polskim, II RP. Warto zatem przybliżyć nieco jego bogaty życiorys.

Karol Witołd Ziembicki urodził się 18 sierpnia 1874 roku we Lwowie i choć oficjalnie nadano mu dwa imiona, to używał jedynie drugiego. Swoją edukację rozpoczął w szkole powszechnej, a następnie uczęszczał do III gimnazjum klasycznego we Lwowie, gdzie założył tajne czasopismo uczniowskie „Kolega”. Maturę zdał w 1893 roku i, obdarzony wyjątkowym talentem plastycznym, zamierzał poświęcić się malarstwu i studiować na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Niestety, słabnący wzrok przekreślił te plany, dlatego zapisał się na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po otwarciu Wydziału Lekarskiego we Lwowie, przeniósł się do swojego rodzinnego miasta, w którym otrzymał w 1900 roku dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Po zakończeniu studiów pogłębiał wiedzę i doskonalił swoje umiejętności podczas studiów zagranicznych w Zakładzie Chemii Fizjologicznej i Patologicznej oraz Klinice Chorób Wewnętrznych w Strasburgu, a następnie w Klinice Chorób Wewnętrznych w Zurychu i Klinice Chorób Nerwowych w Paryżu¹.

¹ Z. Wiktor, 1951, *Witołd Ziembicki*, „Polski Tygodnik Lekarski”, 6, z. 23/24, s. 2–3.

Swoją karierę zawodową rozpoczął w Szpitalu Powszechnym we Lwowie jako praktykant (1900), następnie pracował na Uniwersytecie Lwowskim i w Klinice Chorób Wewnętrznych jako demonstrator (1900–1901) i asystent (1901–1907). W tym okresie opublikował pierwsze artykuły z zakresu nauk medycznych dotyczące głównie badań laboratoryjnych, a także endokrynologii i kiły narządów wewnętrznych (płuc i układu krwionośnego). W późniejszych latach pracował w Szpitalu Państwowym we Lwowie na etacie chemika (1907–1912), a następnie, po awansie, jako „naczelný ordynator” (1910–1935). W czasie I wojny światowej służył w wojsku austriackim, gdzie założył szpital rezerwy w Nowym Targu, pełniąc funkcję zarówno lekarza naczelnego, jak i komendanta. W szpitalu tym leczono legionistów, którzy odnieśli rany w bitwie pod Łowczówkiem. Ponadto brał aktywny udział w pracach Czerwonego Krzyża oraz założył i redagował miesięcznik „Walka o Zdrowie” (1914–1918). W latach 1918–1921 ochotniczo służył w Wojsku Polskim w stopniu majora-lekarza, na stanowisku sekretarza Wojskowej Rady Sanitarnej². Równocześnie był aktywnym nauczycielem akademickim na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie pracował jako wykładowca (1929–1930), docent (1930–1936) oraz profesor tytularny (1936–1939)³.

Wielką pasją Ziembickiego była historia medycyny. To właśnie w tej dziedzinie w 1929 roku powierzono mu prowadzenie wykładów i seminariów, a w 1931 roku habilitował się na Uniwersytecie Poznańskim, przedstawiając pracę pt. *Zdrowie i niezdrowie Jana Sobieskiego. Studium historyczno-lekarskie z uwzględnieniem nieznanego dziariusza z królewskiego dworu*⁴. W 1936 roku został profesorem tytularnym i zorganizował skromny Zakład Historii Medycyny, który w 1939 roku został znacznie rozbudowany w ramach Rządowego Radzieckiego Instytutu Medycznego. Był jednym z nielicznych w Polsce badaczy historii medycyny, czego efektem były publikacje takie jak *Choroba Jana Ostroroga* (1934), *Barbara Radziwiłłówna w świetle lekarskim* (1935)⁵.

Podczas okupacji niemieckiej, w latach 1942–1943, wykładał na tzw. Kursach Fachowych dla Medyków. Po II wojnie światowej krótko nauczał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, po czym przeniósł się do Wrocławia (Ryc. 1), gdzie od 1946 roku prowadził wykłady z historii medycyny. Tam też zorganizował od

² S. Łoza (red.), 1939, *Czy wiesz kto to jest? Uzupełnienia i sprostowania*, Drukarnia Wydawnicza: Warszawa, s. 363.

³ J. Dąbrowski, 2011, *Prof. dr hab. Witold Ziembicki (1974–1950)*, „Forum Bibliotek Medycznych” 4/2 (8), s. 625–626.

⁴ W. Ziembicki, 1930, *Zdrowie i niezdrowie Jana Sobieskiego. Studium historyczno-lekarskie z uwzględnieniem nieznanego dziariusza z królewskiego dworu*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 10, s. 193–225; 1931, t. 11, s. 26–46; 1932, t. 12, s. 15–74.

⁵ W. Ziembicki, 1934, *Choroba Jana Ostroroga*, „Polska Gazeta Lekarska” 12, s. 220–223; W. Ziembicki, 1935, *Barbara Radziwiłłówna w oświetleniu lekarskim*, Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, s. 144–162.

A B C D E F G H I J K L M N O P Q R S T U V W X Y Z	
AKADEMIA MEDYCZNA KSZTAŁCENIA I WYCHOWANIA we Wrocławiu	
Nr emid. _____	
B. WYKSZTAŁCENIE Orodnie: <u>uniwersyteckie</u> Specjalnie: <u>lekarz</u> Stopień naukowy: <u>prof. uniwers. dipl.</u> Znajomość języków obcych w mowie: <u>francuski</u> <u>niemiecki</u> w piśmie: <u>francuziom.</u> Prace naukowe: <u>przeszło 500</u>	
Zwod wykonywanych: <u>internista, hist. med.,</u> <u>diagnostyczny</u> C. STOSUNEK DO SŁUŻBY WOSKOWEJ Czy i gdzie służył w wojsku: <u>---</u> Stanowisko — stop. służb.: <u>---</u> Podstawa zwolnienia z armii: _____	
Ucział w wojnie — gdzie i kiedy: <u>---</u> Stanowisko: _____ Ucział w walce niepodległościowej — partyzance, AL, AK, BCH i inne, stanowisko: <u>---</u> Pseudonim: _____ Czy posiada odznaky, oznaczenia, za co, gdzie, kiedy: _____ ---	
D. DZIAŁALNOŚĆ SPOLECZNO-POLIT. Przynależność do partii polit. i org. społ. do 1939 r.: <u>bezpartyjny</u> podczas okupacji: <u>atto</u> obecnie: <u>atto</u> Czy był kanany (za co, gdzie, kiedy): <u>---</u> Działanie represje za strony okupanta: <u>---</u>	
Wydział: <u>Biblioteka</u> Referat: _____ Wydział: _____ Referat: _____ Grupa upos.: <u>2 st.nauk.</u> Data przyjęcia: <u>1 stycznia 1950</u> A. PERSONALIA Nazwisko: <u>ZIEMBICKI</u> Imię: <u>Witold</u> Nazwisko panieńskie: <u>---</u> Narodowość: <u>polska</u> Pochodzenie społeczne: <u>inteligencja precyzyjna</u> Przynależność państwowa: <u>polska</u> Data urodzenia: <u>18 VIII 1874</u> Miejsce urodzenia: <u>Łwów</u> Starostwo: _____ Województwo: _____ Stan cywilny: <u>żonaty</u> Imię ojar: <u>Bolesław</u> Imię i nazw. pan. matki: <u>Jadwiga Horoszkiewicz</u> Imię i nazw. pan. żony: <u>Maria Grollé</u> Data urodz. żony: <u>1880</u> Imiona i daty urodzenia dzieci: <u>Jan, 19 VIII, 1909</u> 1. _____ 2. _____ 3. _____ 4. _____ Imię osoby na utrzymaniu (nazwisko, stosunek pokr., wiek): <u>Wiktoria Kowalska ur. 1 X 1891</u>	
Adres obecny: <u>Wrocław, Chałubińskiego 5</u> Zmiana adresu: _____ Miejsce zamiesz. do 1. IX. 1939 r.: <u>Łwów</u> Miejsce zam. podczas okupacji: <u>Łwów</u>	
Referencje Referencji o mnie udzielił (nazwisko, adres): <u>Władze uniwersyteckie i akademickie we Wrocławiu</u>	
PEZEBIEG PRACY ZAWODOWEJ Gdzie, kiedy, instytucje, stanowisko: <u>Prymarusz i dyrektor Szpit. Kraj. Łwów</u> <u>Profesor uniwersytetu Łwów</u>	
Podczas okupacji: <u>Członek grona prof. Kursów Fachowych dla Medyków</u>	
Obiecie od momentu wyzwolenia: <u>Prof. UJ 1945-46</u> <u>Prof. Wrocław 1946-1949</u> <u>Dot. Biblioteki A.M. od 1. I. 1950.</u>	
Wskazywanie powyższych danych potwierdzać mogą odpowiednimi dokumentami lub świadkami. Wrocław, _____ data <u>14 X</u> 1950. <u>Rydzewski</u> (poobu)	

Ryc. 1. Witold Ziembicki, karta z dokumentacji Akademii Medycznej we Wrocławiu (1950) [Archiwum Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, akta osobowe – sygn. 384]

podstaw Bibliotekę Wydziału Lekarskiego i był pierwszym dyrektorem Biblioteki Głównej Akademii Medycznej we Wrocławiu⁶.

Aktywność społeczna prof. Ziembickiego była imponująca. Był m.in. współzałożycielem i wiceprezesem Polskiego Instytutu Przeciwrakowego we Lwowie, współzałożycielem i wieloletnim sekretarzem Towarzystwa Walki z Gruźlicą we Lwowie, dwukrotnie pełnił funkcję prezesa, sekretarza i bibliotekarza Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego. Był również założycielem Koła Naukowego Lekarzy Szpitalnych, współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny oraz przewodniczącym Oddziału Lwowskiego, prezesem i członkiem honorowym Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, wiceprezesem Polskiego Instytutu Przeciwrakowego, członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ponadto współzakładał i współpracował z pierwszym w Polsce pismem sportowym „Gazeta Sportowa” we Lwowie oraz redagował pisma poświęcone medycynie takie jak „Głos Lekarzy”, „Tygodnik Lekarski”, „Walka o Zdrowie” i „Gazeta Lekarska”⁷.

Profesor Ziembicki zmarł 19 października 1950 roku we Wrocławiu i został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Jak podaje jego bliski współpracownik „zakończył życie prawie równocześnie z zakończeniem swej działalności. Nie pozostawił, jak mi wiadomo, prac zaczętych i nieskończonych”⁸. Profesor Ziembicki pozostawił po sobie ogromną spuściznę – blisko 500 publikacji, w tym 48 prac klinicznych i sprawozdawczych oraz 61 życiorysów w *Polskim słowniku biograficznym*. Zakres jego aktywności publikacyjnej obejmował m.in. medycynę kliniczną, historię (medycyny, kultury, literatury, łowiectwa), językoznawstwo, przyrodoznawstwo, faunistykę stosowaną, biografistykę.

Wielką zasługą Ziembickiego było odnalezienie i uratowanie wielu cennych i unikalnych dokumentów dotyczący historii łowiectwa, nauk przyrodniczych i medycyny. Dzięki poszukiwaniom w antykwariatach, wśród kolekcjonerów i rodzin historycznych postaci, liczne korespondencje, grafiki i rękopisy trafiły do bibliotek. Należy podkreślić, że najczęściej podobne zakupy finansował z własnych środków. W ten sposób ocalono m.in. korespondencję wybitnego przyrodnika Stanisława Konstantego Pietruskiego.

Profesor Ziembicki był wszechstronnie uzdolniony – oprócz talentu plastycznego, o czym wspomniano wcześniej, posiadał również talent literacki, ujawniający się w pisanych przez niego wierszach. Jego największą umiejętnością była jednak zdolność jednoczenia ludzi wokół wspólnej idei lub pomysłu. Jako doskonały organizator, realizował swoje działania z takimi efektami, że jego aktywność wykraczała daleko poza pracę zawodową. Choć cierpiał na problemy

⁶ Z. Wiktor, *Witold Ziembicki*, s. 8–9.

⁷ S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto...*, s. 363.

⁸ Z. Wiktor, *Witold Ziembicki*, s. 1.

zdrowotne, takie jak odklejona siatkówka, choroba wieńcowa i kilka zawałów serca, nie ustawał ani w pracy zawodowej, ani w działalności społecznej⁹.

Jego wyjątkowa pracowitość przejawiała się na wielu płaszczyznach, a jedną z nich było łowiectwo. Opublikował kilkaset artykułów dotyczących historii polowań, kynologii łowieckiej, muzyki i gwary myśliwskiej, biologii i ekologii zwierząt łownych, ale także wybitnych postaci z łowieckiego świata. Publikował głównie w czasopiśmie „Łowiec”, które do 1918 roku było wydawane przez Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie, a od 1921 roku przez Małopolskie Towarzystwo Łowieckie¹⁰. W latach 1937–1939 pełnił funkcję redaktora naczelnego tego czasopisma. Redakcja „Łowca” zachęcała go do utrzymywania kontaktów z wieloma myśliwymi-przyrodnikami, z którymi prowadził ożywioną korespondencję. Pisał o tym jego uczeń, późniejszy profesor Zdzisław Wiktor (1911–1970), który w 1951 roku przedstawił propozycję opracowywania tej korespondencji¹¹.

Jedną z osób, z którą prof. Ziembicki prowadził wieloletnią korespondencję był kpt. Józef Władysław Kobyłański (1893–1971), znany kolekcjoner związany ze środowiskiem łowieckim. Obydwaj kolekcjonerzy dzielili pasję bibliofilską, zbierali wyjątkowe starodruki, listy, plakaty, broszury oraz oczywiście książki. W tamtym okresie Ziembicki posiadał jedną z największych prywatnych bibliotek w Polsce, obejmującą około 15 tysięcy woluminów, głównie z zakresu medycyny oraz nauk przyrodniczo-łowieckich. Korespondencja pomiędzy Kobyłańskim a Ziembickim, obejmująca 105 listów, została przekazana do Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie.

Janusz Domaniewski był przede wszystkim przyrodnikiem zafascynowanym ornitologią, ale także wybitnym naukowcem, który w Polsce przyczynił się do rozwoju ochrony przyrody i muzealnictwa przyrodniczego. Urodził się 30 kwietnia 1891 roku w Krakowie jako syn Władysławy z Czaplinski i Bolesława Domaniewskiego (1857–1926). Jego ojciec, pianista i słynny pedagog, w latach 1890–1900 uczył gry na fortepianie w Konserwatorium w Krakowie, a później w Warszawie, gdzie pełnił funkcję dyrektora Szkoły Muzycznej przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym. Po przeprowadzce rodziny do Warszawy Janusz zakończył edukację na drugiej klasie krakowskiej Szkoły Powszechnej im. Św. Barbary. Jak wspominał¹², wakacje spędzał z całą rodziną na Podhalu, głównie w Zakopanem i Poroninie, a także w Astrachaniu nad Wołgą, gdzie jego ojciec był

⁹ J. Dąbrowski, 2011, *Prof. dr hab. Witold Ziembicki (1974–1950)*, „Forum Bibliotek Medycznych” 4/2 (8), s. 626.

¹⁰ *Zestawienie prac dra Witolda Ziembickiego drukowanych w „Łowcu” w latach 1911–1931*, Lwów 1932, s. 1–12.

¹¹ Z. Wiktor, *Witold Ziembicki*, s. 11.

¹² Archiwum Muzeum i Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk [AMiZ PAN], Spuścizna po Januszu Domaniewskim: Curriculum Vitae Janusza Domaniewskiego, teczka nr 81.

nauczycielem w szkołach muzycznych. Rodzina, będąc poddanymi rosyjskimi, zdecydowała się na osiedlenie w Warszawie.

W 1900 roku dziewięcioletni Janusz rozpoczął naukę w warszawskich szkołach E. Rontalera i E. Konopczyńskiego. W 1905 roku, jak wspomina, „walka o szkołę polską zastała mnie w klasie III-ej”. W tym samym roku rodzina przeprowadziła się na wieś, a edukację synów powierzono korepetytorowi. Niestety, luk w podstawowej edukacji Domaniewski nigdy nie uzupełnił. Brak promocji „z powodu złych postępów w łacinie i grece”, zmiana szkół, kolejne przerwy w edukacji były jednocześnie przyczyną i skutkiem, nie tylko złego systemu szkolnictwa w zaborze rosyjskim, ale również podejściem samego Janusza do nauki. Domaniewski tak opisuje tamte czasy¹³:

Głównym moim zajęciem wówczas były jednak wycieczki ornitologiczne ze strzelbą [...]. Nawet na każdą niedzielę, na każde święto, nie mówiąc już o dłuższych feriach, wyjeżdżałem na wieś i włóczyłem się ze strzelbą po lasach i polach. Lekcje w szkole wciąż opuszczałem. Głównym moim zajęciem w mieście było studiowanie literatury przyrodniczej.

Wstąpienie do szkoły średniej Kreczmera w Warszawie (1910–1911) umożliwiło młodemu przyrodnikowi nawiązanie kontaktu z warszawskim środowiskiem naukowym i rozpoczęcie badań. Wśród jego pierwszych prac było opracowanie faunistyczne dotyczące lasów Ordynacji Zamojskiej¹⁴.

W 1911 roku Janusz Domaniewski zapisał się jako słuchacz nadzwyczajny na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie jego mentorem i najważniejszym nauczycielem, został profesor Michał Siedlecki, dzięki któremu młody ornitolog poznał najnowsze kierunki światowej nauki, rozpoczął studia nad ewolucjonizmem i badania z zakresu systematyki zwierząt. W 1913 roku, za namową profesora Siedleckiego, wyjechał do Saratowa nad Wołgą, aby tam zdać maturę. Do Warszawy powrócił z dyplomem egzaminu dojrzałości w 1914 roku. Wybuch I wojny światowej uniemożliwił mu jednak powrót do Krakowa i zakończenie studiów. Jak sam pisze¹⁵:

Później pochłonięty pracą naukową, zaniedbałem tę sprawę, tak, że doktorat zrobiłem w Poznaniu dopiero w roku 1931, a więc w jedenaście lat po tym, jak zacząłem wykładać na uczelni akademickiej i siedem lat po wydaniu podręcznika zoologii dla szkół akademickich.

¹³ AMiZ PAN, Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka nr 81.

¹⁴ J. Domaniewski, 1913, *Ptaki Ordynacji Zamojskiej w gub. Lubelskiej*, „Pamiętnik Fizyograficzny” 21, nr 3, s. 95–117.

¹⁵ AMiZ PAN, Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka nr 81.

Jesienią 1915 roku, po wycofaniu się Rosjan z Warszawy, Domaniewski objął stanowisko kustosza warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. Równocześnie, do 1920 roku, pracował dodatkowo jako wykładowca w szkołach średnich oraz Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Zetknięcie się ze słynnymi zbiorami Gabinetu, doświadczenia zdobyte w Krakowie oraz bliska, przyjacielska relacja z Janem Sztolcmanem¹⁶ i jego „muzeum we Frascati”, zaowocowały nie tylko rozszerzeniem zainteresowań Domaniewskiego, ale również zmianą jego świadomości funkcjonowania instytucji państwowej.

W 1919 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, niespełna 28-letni Domaniewski, młody myśliwy, naukowiec i przyrodnik, stanął na czele grupy wybitnych osobowości (m.in. Benedykta Dybowskiego, Michała Siedleckiego, Jana Sztolcmana), które zainicjowały powołanie Narodowego Muzeum Przyrodniczego. Niestety, krótko po powołaniu muzeum, seria konfliktów z profesorami Uniwersytetu Warszawskiego, zmusiła go do odejścia z nowo powołanej instytucji. Przez krótki okres był urzędnikiem w Ministerstwie Rolnictwa, pełniąc funkcję kierownika Referatu Łowiectwa. Jako młody patriota i doskonały strzelec zgłosił się na ochotnika do wojska i uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

W 1921 roku, po zakończeniu działań wojennych, Domaniewski przeniósł się wraz z żoną do Zakopanego, gdzie, z roczną przerwą, mieszkał i pracował przez blisko 10 lat. W latach 1927–1930 powierzono mu stanowisko Inspektora Ochrony Przyrody w Tatrach¹⁷, które zostało utworzone przez Fundację Kórnicką. Równocześnie pełnił funkcję kustosza w Muzeum Tatrzańskim im. dra Tytusa Chałubińskiego, był członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Tatrzańskiego i prezesem zakopiańskiego oddziału (Ryc. 2). Ten okres jego działalności został szczegółowo przedstawiona w 7 tomie „Memorabilia Zoologica” (2021).

Pobyty Domaniewskiego w Zakopanem zakończył się w 1930 roku tragicznym wypadkiem samochodowym, w którym był sprawcą. Zginął wtedy słynny pisarz i poeta, a zarazem myśliwy i działacz ochrony przyrody – Julian Ejsmond. Wydarzenia to miało ogromny wpływ na zdrowie psychiczne Domaniewskiego, a długotrwałe rozprawy sądowe poważnie nadwyrężyły jego finanse.

W latach 1930–1934, po likwidacji stanowiska Inspektora Ochrony Przyrody, Domaniewski ponownie objął funkcję kustosza Państwowego Muzeum Zoologicznego (PMZ) w Warszawie, a w latach 1935–1936 był jego kierownikiem.

¹⁶ Jan Sztolcman (1854–1928), zoolog i podróżnik, wybitny ornitolog i działacz łowiecki, dyrektor Muzeum Branickich, a następnie wicedyrektor Państwowego Muzeum Przyrodniczego znany także z udziału w akcji ratowania i restytucji żubrów (S. Feliksiak, 1987, *Sztolcman Jan (1854–1928)*, w: S. Feliksiak (red.), *Słownik biologów polskich*, Warszawa, s. 529–530).

¹⁷ P. Daszkiewicz i in., 2021, *Janusz Domaniewski, Inspektor Ochrony Przyrody w Tatrach (1927–1930)*, „Memorabilia Zoologica”, Nowa Seria, t. 7, s. 1–148.



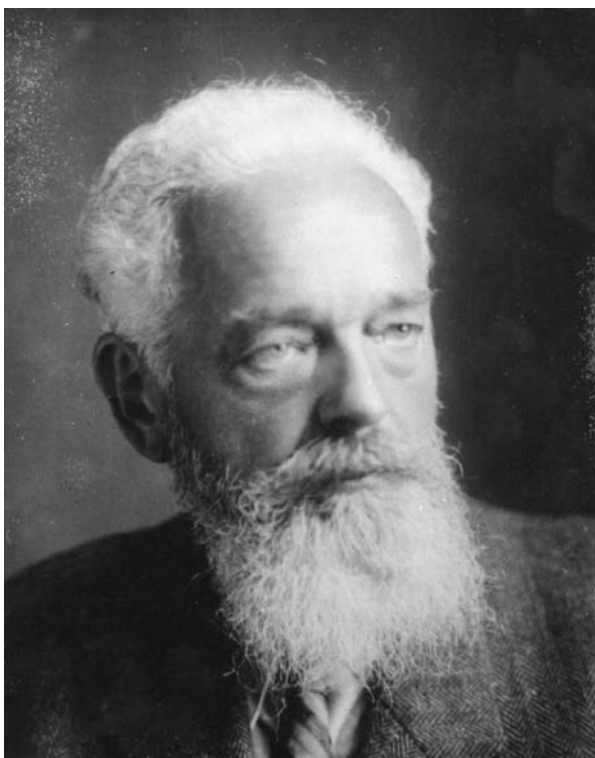
Ryc. 2. Janusz Domaniewski na polowaniu w Tatrach (1928) [Archiwum MiIZ PAN]

Niestety, pożar, który wybuchł w skrzydle budynku, w którym wieczorami pracował Domaniewski, strawił największe polskie zbiory zoologiczne zdeponowane w PMZ, przyczynił się do dalszego pogorszenia jego stanu zdrowia.

W 1949 roku Janusz Domaniewski powrócił do Zakopanego, już jako emerytowany profesor. W okresie powojennym jego związek z problematyką ochrony przyrody na Podhalu był już jednak symboliczny; pełnił funkcję eksperta, wyrażając swoje opinie, ale nie angażował się bezpośrednio. Zmarł w 1954 roku w wieku niespełna 63 lat i został pochowany na tzw. Nowym Cmentarzu w Zakopanem przy ulicy Nowotarskiej, gdzie do dziś znajduje się jego grób (kw. N4-3-7)¹⁸.

Profesor Domaniewski (Ryc. 3) pozostawił po sobie ogromną spuściznę w postaci licznych publikacji naukowych i popularyzujących wiedzę. Na szczególną uwagę zasługują jego artykuły publikowane w prasie łowieckiej, które przyczyniły się one do zaszczepienia wśród polskich myśliwych potrzeby rozwijania wiedzy przyrodniczej. W okresie międzywojennym polowanie było przede wszystkim formą rozrywki, a myśliwi posiadali często ograniczoną wiedzę przyrodniczą. Artykuły wzywające do ochrony przyrody i wspierające działania na rzecz gatunków zagrożonych były owym czasie rzadkością, dlatego działalność Domaniewskiego miała charakter pionierski w tym zakresie.

¹⁸ A. Cegliński i in., 2023, *Muzeum Tatrzańskie a ochrona przyrody. Korespondencja Janusza Domaniewskiego w latach 1921–1952*, „Memorabilia Zoologica”, Nowa Seria, t. 8, s. 1–11, 1–320.



Ryc. 3. Janusz Domaniewski, lato 1945 rok, Warszawa [Archiwum MiIZ PAN]

JANUSZ DOMANIEWSKI I WITOŁD ZIEMBICKI, KORESPONDENCJA W LATACH 1925–1948

O czym dyskutują wybitni naukowcy? Wielu z nas odczuwa ciekawość i pragnienie zajrzenia niejako za kulisy ich rozmów. Analiza korespondencji daje taką możliwość, pozwala poznać konteksty wielu wydarzeń historycznych, tło podejmowanych decyzji, pozwala lepiej zrozumieć okoliczności. Pierwsza analiza listów pomiędzy Ziembickim a Domaniewskim dotyczyła wątków ornitologicznych. Ziembicki w swoim liście napisał: „Zajmując się w wolnych chwilach przyrodą łowiecką, a zwłaszcza ornitologią, zaglądam często do preparatora Muzeum Dzieduszyckich p. Kalkusa, u którego też zauważyłem ów okaz gęsi dla mnie niezwykły”. Okaz wywołał zainteresowanie przyrodników i rozpoczęła się dyskusja, czy jest to gęś domowa, czy też nietypowa forma jednego z wolno żyjących gatunków. W innym liście Ziembicki informował o nietypowym okazie bociana, który znajdował się w Muzeum Dzieduszyckich¹⁹.

W dziesiątym tomie „Memorabilia Zoologica” przedstawiamy obszerną korespondencją pomiędzy Witołdem Ziembickim a Januszem Domaniewskim, prowadzoną od 9 marca 1925 do 11 marca 1948 roku. Płaszczyzną dyskusji korespondencyjnej była przede wszystkim problematyka łowiecka obejmująca liczne wyzwania, z którymi borykali się ówczesni myśliwi.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku myśliwi rozpoczęli tworzenie nowych struktur łowieckich, odpowiadających podziałom dawniej wprowadzonym przez zaborców. W 1918 roku powstało Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie, rok później – Polskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie, a w 1920 roku Polski Związek Myśliwych w Poznaniu. Szybko jednak zorientowano się, że w niepodległej Polsce utrzymywanie podziału ustanowionego przez zaborców nie ma uzasadnienia. Pojawiła się potrzeba stworzenia jednej, ogólnopolskiej organizacji łowieckiej. Pierwszą propozycję zjednoczenia przedstawił Domaniewski 11 czerwca 1921 roku na XX Zjeździe Małopolskiego Towarzystwa

¹⁹ D.J. Gwiazdowicz i in., 2023, *Nietypowe okazy muzealne ptaków w korespondencji Witołda Ziembickiego (1874–1950) i Janusza Domaniewskiego (1891–1954) z lat 1925–1928*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 32 (1), s. 137–157.

Łowieckiego we Lwowie. Miesiąc później podobny apel wygłosili myśliwi z Wielkopolski. Analizując dokumenty i doniesienia prasowe z tamtych lat, można odnieść wrażenie, że wszyscy byli zgodni co do potrzeby zjednoczenia, kłopot jednak tkwił w braku wspólnej wizji co do sposobu jego realizacji.

Powołano komisję w składzie: Stanisław Lilpop, Herman Knothe, Feliks Rożyński i Jan Sztolcman, która miała przygotować projekt statutu oraz zorganizować zjazd zjednoczeniowy. Projekt opracowano bardzo szybko, gdyż w niepełna trzy tygodnie, a 26 maja 1922 roku odbył się pierwszy zjazd zjednoczeniowy, w którym uczestniczyło 20 delegatów z ośmiu towarzystw łowieckich. Jak wspominali uczestnicy w relacjach prasowych, zjazd przebiegał on w spokojnej i konstruktywnej atmosferze. Delegaci jednomyślnie opowiedzieli się za jednolitą organizacją łowiecką, prezentowali jednak inną koncepcję zjednoczenia. Władysław Janta-Pończyński, reprezentujący Polski Związek Myśliwych w Poznaniu, wychodził z założenia, że do ogólnopolskiej organizacji można przyłączyć inne istniejące towarzystwa i koła łowieckie z całego kraju. Myśliwi z Polskiego Towarzystwa Łowieckiego uważali natomiast, że należy stworzyć nową organizację z siedzibą w Warszawie. Niestety, nie osiągnięto porozumienia, a kolejne miesiące tylko pogłębiły podziały i zaostrzały konflikt.

W czerwcu 1922 roku powołano nową komisję statutową, która na posiedzeniu 27 października 1922 roku, przy sprzeciwie poznańskich delegatów, przyjęła wstępne założenia dotyczące powołania Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich (CZPSŁ) z siedzibą w Warszawie. Na kolejnym zjeździe zjednoczeniowym, 6 stycznia 1923 roku, przedstawiono projekt statutu CZPSŁ. Przyjęto go większością głosów (przy braku akceptacji ze strony delegatów z Wielkopolski), a następnie wysłano do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Postanowieniem z dnia 20 kwietnia 1923 roku Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich został wpisany do rejestru stowarzyszeń i związków.

Walne Zgromadzenie Organizacyjne CZPSŁ odbyło się 9 lipca 1923 roku. Zatwierdzono wtedy poprawki wniesione do statutu przez MSW, podjęto decyzję o wznowieniu wydawania „Łowca Polskiego”, ustalono wysokość składek, a przede wszystkim wybrano zarząd, którego przewodniczącym został Juliusz hr. Bielski. Za pilne uznano opracowanie nowej ustawy łowieckiej, gdyż nadal obowiązywały trzy ustawy powstałe w czasach zaborów. Pod koniec 1923 roku CZPSŁ zrzeszał około 1600 myśliwych. W czerwcu 1924 roku na sejmiku Polskiego Związku Myśliwych w Poznaniu podjęto decyzję o rozwiązaniu związku, a organizacje łowieckie w nim zrzeszone zachęcono do wstąpienia w szeregi CZPSŁ. Półtora roku później taką samą decyzję podjęli myśliwi zrzeszeni w Towarzystwie Łowieckim Zachodniej Małopolski w Krakowie. W ten sposób zakończył się długi i niełatwy proces tworzenia jednolitej organizacji – polscy myśliwi zostali zjednoczeni, a Janusz Domaniewski odegrał w tym procesie kluczową rolę.

Okres międzywojenny był trudnym czasem dla polskiego łowiectwa. Mimo utworzenia jednej organizacji myśliwych, wciąż uwidaczniały się animozje regionalne. Można je dostrzec chociażby w polemikach prasowych z tamtego okresu albo w sporach związanych z organizacją wspólnych wystaw łowieckich. Kryzys gospodarczy pogłębił ubóstwo, co doprowadziło do nasileniem kłusownictwa. Przyjęte wówczas zasady gospodarki łowieckiej znacznie odbiegały od standardów Europy Zachodniej. Brakowało m.in. łowieckich planów hodowlanych i zasad selekcji, a do zwalczania drapieżników, w tym także gatunków zagrożonych, dość powszechnie używano potrzasków i zatrutej przynęty.

W związku z tym pojawiła się pilna potrzeba stworzenia nowoczesnego prawa łowieckiego. W prasie dyskutowano na temat nowych rozwiązań, pojawiały się coraz to nowsze pomysły i propozycje, które zgłaszali myśliwi z różnych ośrodków łowieckich. Ważnym krokiem ku nowym regulacjom była konferencja w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, która odbyła się 3 grudnia 1926 roku i przyciągnęła znane postaci, takie jak Julian Ejsmond poeta, bardzo zaangażowany w proces legislacyjny. Przełom nastąpił rok później, gdy 3 grudnia 1927 roku prezydent Rzeczypospolitej wydał Rozporządzenie o Prawie Łowieckim (Dz.U. 1927, nr 110, poz. 934). Był to kluczowy moment w historii polskiego łowiectwa, choć wprowadzone zmiany nie spotkały się z powszechnym entuzjazmem. Na ten temat pisali także Ziembicki z Domaniewskim:

[27 grudnia 1927] Ustawę łowiecką bynajmniej nie jestem zachwycony. Dotychczas jednak nie miałem czasu przejrzeć jej dokładnie. To co mówię, mówię na zasadzie rękopisu, który przeglądałem z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Czy ówczesne moje uwagi uwzględniono jeszcze nie sprawdziłem. W każdym razie w najbliższych dniach napiszę uwagi o ustawie, które prześlę do „Łowca Polskiego”. Czy mi jednak wydrukują, tego nie wiem, gdyż jestem z nimi trochę na bakier. Dziękuję Panu Doktorowi za zwrócenie uwagi na gęsi. Postaram się o przysłanie do „Łowca” jakiego artykułu.

[18 marca 1947] Sprawa nieodpowiedniej ochrony gęsi w Polsce ma już swoją historię. Rozporządzenie o prawie łowieckim z dn. 3 XII 1927 nie uwzględniło tej ochrony. Referent osnowy ówczesnego prawa łowieckiego, Julian Ejsmond, nie posiadał odpowiednich danych faktycznych. Wciąż pokutowało mniemanie, że gęś jest u nas jedynie ptakiem przelotnym.

W dyskusji prasowej uwidocznił się wyraźny konflikt pomiędzy Ziembickim, a Ejsmondem i to najprawdopodobniej jemu, poeta zadedykował bardzo złośliwą fraszkę *Do doktora myśliwca, który prawo łowieckie krytykował*²⁰:

²⁰ „Łowiec Polski”, 1928 (4), s. 60

(<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/114084/edition/125132/content?>)
(dostęp: 10.01.2024)].

*Eskulapie, o sercu tak bardzo zawziętem!
Wolałbym być zwierzyną Twą – niżli pacjentem.
Zwierz bowiem po Twych strzałach, zawsze idzie zdrowo,
a zaś pacjent ruluje w ogniu prawidłowo.*

*Fama stugębna głosi, żeś jest marnym strzelcem.
Niż ze sztukcem – pomyślniej polujesz z widelcem.
Może dlatego jest ci tak bardzo obrzydłem
prawo, zakazujące polowania – sidłem.*

*Zemszczę się za krytykę łowieckiego prawa!
Gdy dopełnianą będzie w przyszłości ustawa
na złość Tobie – wyzbyty z wszelkich sentymentów
wprowadzę czas ochrony – dla Twoich pacjentów!*

Konflikty, których źródłem były zaszłości historyczne ujawniały się także podczas organizacji np. wystaw łowieckich. Widoczna była rywalizacja między myśliwymi pochodzącymi z regionów, dawniej należących do różnych zaborców. Przykładem może być ogólnopolska wystawa, którą z okazji jubileuszu 50-lecia postanowiło zorganizować Małopolskie Towarzystwo Łowieckie. O wydarzeniu tym pisał Witold Ziembicki:

[9 marca 1925] Najprzejmiej dziękujemy za łaskawie okazaną gotowość poparcia naszych prac przygotowawczych, mających na celu uroczyste urządzenie 50-cio letniego jubileuszu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Program zamierzonej w czasie jubileuszu wystawy załączamy. Zamierzonym jest także wydanie Księgi Pamiątkowej. Temat, który za pośrednictwem P. Prof. Łomnickiego pozwoliliśmy sobie wielce Szanownemu Panu Profesorowi zaproponować można by jak sądzimy spożytkować i dla księgi pamiątkowej i dla samej wystawy.

I Ogólnopolska Wystawa Sportowa została zaplanowana we Lwowie w 1927 roku. Władysław Janta-Połczyński z Wielkopolski nie uznawał jednak tej wystawy pisząc²¹:

Będąc zawsze wielkim zwolennikiem sportu, jako nam dla utrzymania fizycznej tężyzny niezbędnego i uprawiając go sam jak najgorliwiej, tak z drugiej strony słowem i pismem sprzeciwiałem się zawsze przeciwko łączeniu łowiectwa ze sportem. [...] Niech więc Szan. Panowie z Komitetu Wystawy Sportowej, którzy się do mnie o poparcie udali, zechcą łaskawie darować, że mimo pełnego uznania dla sportu, do usiłowań Ich rozszerzenia działań i na łowiectwo, przychylić się nie mogę.

²¹ W. Janta-Połczyński, 1927, *Wystawa sportowa a łowiectwo*, „Przegląd Leśniczy” 4, s. 229.

Taka opinia Janty-Połczyńskiego i jego bojkot wystawy nie spodobał się myśliwym w innych regionach kraju. Ziembicki w swoim liście napisał:

[28 maja 1927] Jedyne poznańskie nie bierze udziału. Warcholski bojkot, ogłoszony przez p. Jantę-Połczyńskiego pod hasłem, nie wytrzymującym krytyki, zrobił swoje. Mały, zły i szkodliwy człowiek. Powinien wejść na listę „szkodników” łowiectwa.

Nie uznając, że pierwszą ogólnopolską wystawą łowiecką była ta zorganizowana we Lwowie, Wielkopolanie zorganizowali w 1929 roku w Poznaniu swoją pod nazwą – I Polska Powszechna Wystawa Łowiecka. Ziembicki o tej wystawie napisał:

[5 lipca 1929] Z zasadniczych względów jedno jeszcze trzeba jej zarzucić: że nadużywa nazwy pierwszej polskiej powszechnej wystawy łowieckiej, gdyż pierwszą ogólnopolską była wystawa lwowska, 1927. Wprawdzie p. Janta-Połczyński kazał ją swoim krajanom bojkotować, niemniej była ona obeślana przez wystawców ze wszystkich polskich dzielnic i tytuł jej „Ogólnopolska” nie był uzurpacją.

Powyższy przykład pokazuje jak głęboko były zakorzenione konflikty porozbiorowe. Są w korespondencji Ziembickiego i Domaniewskiego także wątki przyrodnicze dotyczące obserwacji zwłaszcza rzadkich gatunków. Stąd informacja o upolowaniu warzęchy (31 maja 1925 roku) czy czapli białej, albo o narysowanym jarząbku (21 czerwca 1925 roku). Niezmiernie ciekawe są informacje na temat występowania wybranych gatunków, gdyż w okresie międzywojennym nie było systemu monitoringu przyrodniczego, a jedyne informacje można było pozyskać m.in. od myśliwych.

[15 lipca 1926] Kacza młodzież jeszcze nie lotna! Wszystko siedzi z matkami poukrywane w głębokich trzcinach. Jak zwykle, prawie wyłącznie, jest tam krzyżówka. Widziałem kilka podgorzałek (leucophthalmus). Ta zwykle też na tym stawie wywodzi się obok krzyżówki. Towarzystwo uzupełnia nieznośna i bardzo liczna łyska, wreszcie perkoz dwuczuby. W moich oczach błotniak stawowy (C. rufus) atakował wyrośniętą łyskę. Błotniaków mnóstwo. Czy warto na nich robić jakie pomiary? W zeszłym tygodniu na pułacza (wypchanego) biło w ciągu godziny 15-20 egzemplarzy.

[27 marca 1928] Byłbym Panu Doktorowi niezmiernie zobowiązany za przysłanie mi wiadomości o gniazdowaniu Anser anser we wschodniej Małopolsce. Wiem już od Pana Doktora, że gegawy gnieźdzą się na stawie Chodorowskim. W jakiej jednak ilości? Czy ilość ich zmniejszyła się w ostatnich latach? W jakim stopniu? Czy Panu Doktorowi znane są jakie inne stanowiska tej gęsi w kraju?

Wiedza przyrodnicza opierała się w tamtym czasie na bezpośrednich obserwacjach terenowych oraz dostępnej literaturze. Kto i co opublikował, gdzie można zdobyć pożądaną książkę – to były informacje kluczowe, którymi się powszechnie dzielono. Wypożyczano sobie książki, udostępniano trudno osiągalne artykuły, ale także kupowano i wysyłano sobie nawzajem niektóre opracowania.

[21 grudnia 1926] Zapiski Ornitologiczne Wodzickiego są pożądane. Nie są to prace ściśle naukowe, ale za to rzadkie i bądź co bądź pochodzą spod pióra ornitologa. Mogę dostarczyć cały komplet, t.j. Wróbel, Jastrząb, Skowronek, Kukułka, Jaskółka, Kuropatwa, Bocian, Orły polskie.

[25 marca 1927] Przypuszczając, że WSz Panu Profesorowi czas nie pozwolił wstąpić osobiście do księgarni, śmiem przesłać Mu egzemplarze niezrównanego dziełka Spausty „Na tropach” i proszę o łaskawe przyjęcie go od swego adoratora, jakim jest niżej podpisany.

[4 kwietnia 1927] W załączeniu przesyłam 1 egz[emplarz] „Bociana” i „Zapisków” Wodzickiego, dla Biblioteki Muzeum, która go nie posiada, jak wynika z wiadomości, w swoim czasie od WSz Pana Profesora otrzymanej. Wobec tego będzie Biblioteka obecnie posiadała komplet: 1. Bocian, 2. Jaskółka, 3. Jastrząb, 4. Kuropatwa, 5. Wróbel, 6. Kukułka, 8. Skowronek, 9. Orły.

Korespondencja była zasadniczym kanałem przepływu podstawowej informacji przyrodniczej, ale równie istotne, o ile nie najważniejsze, było gromadzenie informacji naukowej i na tej podstawie publikowanie artykułów. Ten wątek pojawia się w korespondencji Ziembickiego i Domaniewskiego dość często. Kluczową sprawą jest kwestionariusz występowania zwierzyny opracowany na zlecenie Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego i rozsyłany do myśliwych. Dzięki informacjom zebranych w ten sposób, a następnie zweryfikowanym, można było opracować szczegółowe analizy na temat rozmieszczenia określonych gatunków w różnych regionach Polski. Konsultacji naukowych w sprawie kwestionariusza udzielał prof. Janusz Domaniewski, który również podjął się późniejszego opracowania zgromadzonych danych.

[10 września 1925] Pragniemy jednak poradzić się co do ostatecznej formy kwestjonariusza. Proszę w tym względzie o łaskawe wyrażenie swych życzeń. Czy dla każdego gatunku potrzebna jest osobna kartka? Przypuszczam, że nie. Zarówno ze względu na koszt, jak i na praktyczność, jeśli chodzi o załącznik, przeznaczony dla rozmaitych czasopism, będzie prawdopodobnie wskazaniem o ile możliwości ograniczyć objętość całości. Może najpraktyczniejszym byłby format odpowiadający mniej więcej kształtowi „Łowca” i innych pism myśliwskich. Na jednej stronie takiego formatu można by pomieścić parę gatunków, dzięki czemu całość, niezbyt objętościowa dałaby się wygodnie załączyć do każdego czasopisma.

Niestety zobowiązanie jakiego podjął się Domaniewski nie było wypełniane, co wzbudzało zaniepokojenie Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Stąd też monitowanie i przypominanie o potrzebie opracowania tego kwestionariusza przez Ziembickiego oraz tłumaczenie się Domaniewskiego.

[1 marca 1931] Co do sprawy opracowania kwestionariusza, to wstyd mi bardzo i czuję się winnym w stosunku do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, że dotychczas materiałów nie opracowałem. Do opracowania tego wzięłem się po powrocie do Warszawy. Porzuciłem pierwotną myśl, by opracować wszystkie od razu, a który to projekt spowodował właśnie zwłokę. Postanowiłem opracowywać poszczególne gatunki kolejne. Obecnie jestem właśnie na ukończeniu opracowywania geograficznego rozmieszczania głuszca.

[29 września 1931] Praca o geograficznym rozmieszczeniu głuszca w Polsce jest tak dobrze jak ukończona i w najbliższych tygodniach pójdzie do druku. Nad opracowaniem ankiety o geograficznym rozmieszczeniu zwierząt łownych w Polsce obecnie pracuję. Sądzę, że do wiosny skończę i przygotuję do druku.

Podnoszenie wartości merytorycznej czasopism łowieckich było priorytetem dla ich redaktorów. Dlatego też zapraszali oni do publikowania znane postaci ze świata nauki, w tym zarówno Ziembickiego jak i Domaniewskiego. Obaj wyrażali opinie na temat swoich artykułów i autorskich przemyśleń, ale także oceniali poziom merytoryczny tekstów innych autorów. Dość krytycznie odnosili się do artykułów kpt. Józefa Władysława Kobylańskiego, znanego kolekcjonera łowieckiego, autora kilkuset tekstów z tej dziedziny²². W swojej korespondencji pisali m.in.

[11 października 1933] Gdybym zaś napisał parę najogólniejszych uwag, to sądzę, że p. Kobylański byłby z nich mocno niezadowolony. Artykuł, pomijam już ujęcie sprawy pod względem metodycznym, czytałem z wielkim niesmakiem i przyznam się, że dziwię się, że „Łowiec”, który ostatnio stanął na tak bardzo wysokim poziomie, wydrukował coś podobnego. Artykuł ten razi tem mocniej, iż jest drukowany razem z pracą Pana Profesora o Sobieskim.

Uważam natomiast, proszę się na mnie nie gniewać za tak obcesowe stawianie sprawy, że Pan Profesor powinien Kobylańskiego za ten artykuł porządnie objechać. Jest to ważne zarówno ze względu na utrzymanie kultury łowieckiej na pewnym stopniu, jak też i ze względu na samego Kobylańskiego, któremu się najwyraźniej do reszty we łbie przewróciło.

²² K. Mielnikiewicz, 2019, *Kpt. Józef Władysław Kobylański prekursor kolekcjonerstwa łowieckiego*, Ostrów Mazowiecka, s. 1-145.

[18 marca 1935] Artykułów „naukowych” Kobylańskiego mam dość. Sądzę, że należy mu się raz i drugi porządne zerżnięcie. Przecież to czyste kpiny. Wszak dosłownie ani jeden z tych artykułów nie powinien być drukowany. To człowiek niewątpliwie dobrej woli i szczerego zapału, jednak bez żadnej szkoły. Że coś tam nie dopisuje, więc sam nie mógł sobie wyrobić metody, więc pisze jak umie.

Innymi ważnymi tematami korespondencji pomiędzy Ziembickim i Domaniewskim były kwestie języka łowieckiego. Co prawda już w 1822 roku ukazały się *Pierwsze początki terminologii łowieckiej* Wiktora Kozłowskiego²³, to jednak ciągle był odczuwalny brak dobrze zrobionego słownika łowieckiego. W swoich listach Domaniewski pisał:

[27 lutego 1930] Do nowej irytacji doprowadził mnie ten słownik, „opracowany” przez J.O., pod którymi to literami naturalnie należy się domyślać Oreńskiego. Wydrukowanie tego słownika uważam za skandal. Krytykę naturalnie napiszę w tych dniach i prześlę do redakcji „Łowca Polskiego”. Zapewne jednak ze względów taktycznych nie będą jej chcieli wydrukować.

[18 marca 1935] Sprawa słownika gwary myśliwskiej interesuje mię bardzo. Zanedbanie na tem polu jest nieprawdopodobne. U Lindego, Niedźwiedzkiego itd. prawie nic nie ma. Czas najwyższy taki słownik opracować. W filologii jestem nieukiem, sądzą jednak, że zoolog tego typu co ja powinien przyjąć udział w tej pracy. Może byśmy się razem do tego wzięli? A jeśli, być może, Pan Profesor chciałby opracowywać sam, to proszę w każdym razie liczyć na moją pomoc.

Ziembicki i Domaniewski nie opracowali jednak słownika. W 1939 roku ukazało się opracowanie książkowe Stanisława Hoppego pt. *Polski język łowiecki*, które wytyczyło nowy kierunek w rozwoju specyficznego języka myśliwych. Ten sam autor na rok przed śmiercią (w 1981 roku) wydał *Słownik języka łowieckiego* uznawany dotąd za najlepsze opracowanie z tego zakresu.

Obaj naukowcy – myśliwi i przyrodnicy – aktywnie uczestniczyli w burzliwym okresie rozwoju II Rzeczypospolitej, obu udaje się przetrwać okupację niemiecką podczas II wojny światowej. Po wojnie los zmusił ich do tułaczki, jeden znalazł schronienie we Wrocławiu, drugi po krótkim pobycie w Lublinie, wrócił do ukochanego Zakopanego. Ostatnie listy obu profesorów, jakie znaleziono w zasobach archiwalnym MiIZ PAN, pochodzą z października 1947 roku i marca 1948 roku. Jest to *Wniosek w sprawie ochrony Dzikiej gęsi*, opatrzony następującym dopiskiem:

²³ Słownik ten został opracowany przez Władysława Dynaka w 1996 roku i wydany przez Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.

[10 października 1947] Panu Profesorowi dr Januszowi Domaniewskiemu, przesyłam do łaskawej wiadomości powyższy swój wniosek w sprawie ochrony Dzikiej gęsi (Anser anser), złożony w ręce władz Polskiego Związku Łowieckiego z przeznaczeniem na Walne Zgromadzenie tego Związku zapowiedziane na dzień 26 bm. Takież odpis, z prośbą o poparcie przesyłam Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.

Analizując tę dyskusję korespondencyjną, widać liczne konsultacje, prośby o porady, opinie, sprawy wydawnicze i redakcyjne, dyskusje na temat opublikowanych książek, artykułów, prośby o napisanie tekstu, obawy dotyczące zmian organizacyjnych w PZŁ. Na pożółkłych kartkach tych listów kryje się wzajemny szacunek, życzliwość, głęboka troska o losy polskiego łowiectwa. Z dzisiejszej perspektywy pewne problemy zaistniałe prawie 100 lat temu, wydają się jeszcze bardziej wyraziste. Czytelnik może lepiej zrozumieć kulisy powstawania niektórych aktów prawnych czy efekty zbierania informacji przyrodniczej.

PODZIĘKOWANIA

W pracy wykorzystano materiały (listy i zdjęcia) pochodzące z Archiwum Muzeum i Instytutu Zoologii PAN.

Autorzy pragną serdecznie podziękować kolekcjonerowi, Panu Leszkowi Szewczykowi za udostępnienie szaty ikonograficznej, którą wykorzystano w niniejszym tomie „Memorabilia Zoologica”.

LISTY JANUSZA DOMANIEWSKIEGO
I WITOŁDA ZIEMBICKIEGO, LATA 1925–1948



KOMITET PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU
MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

Lwów, Ossolińskich 11, III p. – Telefon Nr. 1859

Adres dla telegramów: „ŁOWIEC”, LWÓW

P. K. O. KONTO Nr. 145.839

L: 4.

Lwów, dn. 9 marca 1925 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Najprzejmiej dziękujemy za łaskawie okazaną gotowość poparcia naszych prac przygotowawczych, mających na celu uroczyste urządzenie 50-cio letniego jubileuszu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego²⁴. Program zamierzonej w czasie jubileuszu wystawy załączamy. Zamierzonym jest także wydanie Księgi Pamiątkowej. Temat, który za pośrednictwem P. Prof. Łomnickiego pozwoliliśmy sobie wielce Szanownemu Panu Profesorowi zaproponować można by, jak sądzimy, spożytkować i dla księgi pamiątkowej i dla samej wystawy. Praca bowiem obejmująca Geografię naszych zwierząt łownych, względnie ich zoologję geograficzną, stanowiłaby część Księgi Pamiątkowej, a objaśniające ją ryciny, grafikony, tablice itp. mogłyby w odpowiednim powiększeniu stanowić jeden z najciekawszych działów sekcji przyrodniczej w wystawie łowieckiej. O ile by wystawa ze względu na trudności finansowe nie mogła być urządzoną w tym rozmiarze jak ją proponujemy to w każdym wypadku wydanie Księgi Pamiątkowej jest postanowione.

Gotowi zastosować się do wszelkich rad i życzeń Wielce Szanownego Pana Profesora, kreślimy się z wysokim poważaniem.

Za Komitet
Ziembicki



²⁴ W dniu 30 marca 1876 roku we Lwowie zostało założone Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie. Inicjatorem jego powstania był Włodzimierz hr. Dzieduszycki, twórca Muzeum Przyrodniczego we Lwowie. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie zmieniło nazwę na Małopolskie Towarzystwo Łowieckie.

Do J. W. Pana
Prof. J. Domaniewskiego
W Zakopanem
Skibówki 19

KOMITET PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU
MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

Lwów, Ossolińskich 11, III p. – Telefon Nr. 1859

Adres dla telegramów: „ŁOWIEC”, LWÓW

P. K. O. KONTO Nr. 145.839

Wystawa Łowiecka

A. Dział łowiecki:

1. Sekcja trofeów myśliwskich /z oddziałem trofeów egzotycznych zdobytych przez polskich myśliwców/.

2. Sekcja pomocniczej techniki łowieckiej, obejmująca sposoby łowieckie, sposoby urządzania polowań, stanowisk, wabienia, jakoż urządzania strzelnic wszelkiego rodzaju.

3. Sekcja hodowli, aklimatyzacji, żywienia, łowienia, ochrony i racjonalnego tępienia zwierzyny.

4. Sekcja patologii zwierząt łownych.

5. Sekcja hodowli psów łowieckich.

6. Sekcja kłusownictwa, wnykarstwa i jego zwalczania.

7. Sekcja statystyczna.

8. Sekcja artystyczna /obejmująca sztuki plastyczne z motywami łowieckimi: malarstwo, rysunek, rzeźba, jakoteż zdjęcia fotograficzne/.

9. Sekcja muzealno-przyrodnicza obejmująca kolekcjonowanie, preparowanie, oznaczanie oraz geografję łowiecką.

10. Sekcja bibliograficzna.

11. Sekcja historyczno-konserwatorska.

12. Sekcja leśnicza /zorganizowana w porozumieniu z wydziałem leśnictwa przy politechnice lwowskiej/.

13. Sekcja rolnicza /zorganizowana w porozumieniu z Wydziałem rolniczym Politechniki lwowskiej/.

14. Sekcja rybacka /zorganizowana w porozumieniu z kraj[owym] Tow[arzystwem] Rybackim w Krakowie/.

B. Dział przemysłu łowieckiego:

1. Sekcja broni myśliwskiej obejmująca przemysł rusznikarsko-amunicyjny wraz z oddziałem retrospektywnym.

2. Sekcja łowieckiego przemysłu pomocniczego i użytkowego /łapki, żelaza, siatki, wabiki, noże, rogi, kufry, futerały, wehikuły, tarcze, odzież, futra, ozdoby, szkła i etc.²⁵

[Witold Ziembicki]



Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

17 V 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Ponieważ WSz Pan Profesor zainteresował się sprawą owego egzemplarza gęsi który wywołał dyskusję na temat: dzika czy swojska, ja zaś byłem, wyznając, inicjatorem tej dyskusji i posiadam jej szczegóły, jakoteż wynik, przeto porozumienie z prof. Łomnickim pozwalam sobie rzecz tę WSz Panu Profesorowi w krótkości przedstawić²⁶.

Zajmując się w wolnych chwilach przyrodą łowiecką, a zwłaszcza ornitologią, zaglądam często do preparatora Muzeum Dzieduszyckich p. Kalkusa, u którego też zauważyłem ów okaz gęsi, dla mnie niezwykle. Zainteresowanie moje zwiększyło się, gdyż p. Kalkus objaśnił mi, że tę gęś przysłano mu do wypchania umyślnym posłańcem z dalekiej prowincji, jako zabitą na ciągu. Okoliczności, że właściciel okazu nie zgłosił się następnie po odbiór i nie odpowiadał na upomnienia, tłumaczył sobie p. Kalkus jako następstwo skonstatowania przez kilka osób, znajomych owego myśliwego, że gęś jest okazem odmiany swojskiej, hodowanej powszechnie przez wieśniaków rosyjskich, a do dawnej Galicji wprowadzonej przez wojska rosyjskie.

²⁵ Wystawę zorganizowano w dniach 3–16 czerwca 1927 roku w ramach I Ogólnopolskiej Wystawy Sportowej we Lwowie.

²⁶ Analizę korespondencji o tematyce ornitologicznej pomiędzy Witoldem Ziembickim i Januszem Domaniewskim opublikowali D.J. Gwiazdowicz, P. Daszkiewicz, D. Iwan, 2023, *Nietypowe okazy muzealne ptaków w korespondencji Witolda Ziembickiego (1874–1950) i Janusza Domaniewskiego (1891–1954) z lat 1925–1928*, „Analecta” r. 32/1, s. 137–157.

W istocie tzw. tutaj „gęś moskiewska” rozmnożyła się w czasie wojny także w najbliższych okolicach Lwowa i stąd ją tu znano.

Kiedy jednak stwierdziłem, że egzemplarz ma:

1. Czarny dziób
2. Brak narośli na dziobie (lekkie pomarszczenie)
3. Brak workowatego podgardla

odmiennie niż odpowiednia odmiana przyswojona, postanowiłem rzecz bliżej zbadać i napisałem z prośbą o wyjaśnienie do p. dyr. Sztolcmana, który m. i. zacytował mi z dzieła Salvadoriego (Catalogue of the Birds in the British Museum T. XXVII. str. 109) szczegół mogący posłużyć do rozstrzygnięcia. Chowane ptaki mają mianowicie dziób czerwony, gdy ptak dziki ma dziób czarny.

Należało więc przypuszczać, że jeśli nasza gęś ma dziób czarny, to jest ona ptakiem dzikim, a nie swojskim ani też zdziczałym (bo i ta możliwość zachodziła).

Pan dyr. Sztolcman podał mi nadto bardzo szczegółowe pomiary ptaków dzikich, zaznaczając w końcu, że jakkolwiek zabłąkanie się tak lotnego ptaka teoretycznie nie jest wykluczone, to jednak żaden z autorów miarodajnych, ani Menz-bier, ani Suszkin wypadku podobnego nie notuje.

Porównanie pomiarów wykazało, że nasza gęś ma dziób krótszy, ale grubszy.

W Zoologii Kumelskiego i Górskiego (Wilno 1836. str. 557. t. II) znalazłem ustęp następujący przy opisie A[nser] cygnoides „...Z tej gęsi i pospolitej wyrodzone mieszańce, zarówno są płodne, a bez wątpienia z takowych mieszańców wyrodziła się odmiana mniejsza sybirską i indyjską nazywana (A[nser] orientalis, A[nser] moscoviticus Pall.) w wielu północnych gub. Rosyjskich pielęgowana. W odmianie tej i dziób jest czarny, ku nasadzie czoła pomarszczony; rdzawo-białą linią opasany; podgardle równe; podbrzusze białawe; nogi ponsowo-czerwone; przez wierzch głowy i kask, aż do końca szyi, idzie podłużna białopłowa pręga...”

W opisie tym ujrzałem naszą gęś. A więc wbrew twierdzeniom autora z British Museum, ptak może mieć dziób czarny i być domowym?

Nie pozostawało nic innego, jak odszukać właściciela gęsi, co mi się wreszcie udało. Okazało się, że informacja p. Kalkusa była błędną. Gęś nie była zabita na ciągu, ale była gęsią swojską. Dano ja spreparować, jako okaz „wyjątkowo dużej gęsi domowej, a był to gęsior młody”. „Nabyłem gęsi te przygodnie – pisze właściciel – i nie znam dokładnie ich nazwy, podano mi, że się zwą „japońskie”, gatunek ten jednak już się prawie u mnie zatracił, z powodu ich bardzo lichej nośności i płodności”.

Okazało się z tego, dla mnie przynajmniej, jedno: że obok domowej gęsi z dziobem czerwonym, z naroślą, z podgardlem workowatym, istnieje druga domowa, zupełnie podobna do dzikiej. Szczegóły – wiadome niewątpliwie WSz Panu Profesorowi, jako znawcy tego działu. Przepraszając za zbyt długie pism, pozwalam sobie przy sposobności polecić gorąco wyrażoną dawniej prośbę Wydziału

Małop[olskiego] Towa[rzystawa] Łow[ieckiego] w sprawie rozsiedlenia polskich zwierząt łownych.

Z głęboką czcią i wysokim szacunkiem,

W. Ziembicki



[kartka pocztowa]

ADRES NADAWCY
WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Zakopane
Skibówki 19

31 maja 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W przypuszczeniu, że będzie to wiadomość interesująca donoszę o ubiciu warzęchy (Plat. lencor.)²⁷ w ostatnich dniach maja w dobrach Jagielnickich (pomiędzy Czortkowcem a Zaleszczykami). Bliższych szczegółów na razie brak. Okaz oglądałem u tut. Preparatora p. Kalkusa.. Jest to ptak młody, bez czuba i bez zabarwienia piersi.

Poprzednie ubite w Małopolsce, a znajdujące się w Muz[eum] im. Dzied[uszyckich] po liczbie 8, pochodzą z lat: 1859, 1867, 1874, 1880, 1890, 1899.

Załączam wyraz głębokiego szacunku.

Ziembicki



²⁷ *Platalea leucorodia* (Linnaeus, 1758), warzęcha – ptak należący do rodziny ibisów (*Threskiornithidae*), występuje w Eurazji i Afryce, obecnie status gatunku w Polsce określa się „zaliczany rzadko” i jest pod ścisłą ochroną.

10



ORNITOLOGIA ŁOWIECKA

czyli

Podręcznik do określania krajowych ptaków łownych

PRZEZ

Jana Sztolcmana

Kustosza Muzeum Ornitologicznego hr. Branickich
w Warszawie,

Redaktora „ŁOWCA POLSKIEGO“



WARSZAWA

Nakładem Warszawskiej Spółki Myśliwskiej

1905.

Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Miło mi zaprezentować pierwszą próbę wznowionych z mej inicjatywy monograficznych wydawnictw naszego Towarzystwa Łowieckiego²⁸. Przez p. Alberta Mniszka²⁹, redaktora „Łowca” była drukowaną w r. 1906 w tem piśmie i w „Łowcu Polskim”, obecnie została przez autora przerobioną i uzupełnioną. Nazwy „Bonasia betulina”³⁰ użyliśmy dla pamięci Taczanowskiego³¹, za którym też powtarza ją „Klucz” Hoyera³².

Jarząbka w kolorach starałem się wykonać, jak umiałem, podług jednego z egzemplarzy, znajdujących się w Muzeum im. Dzieduszyckich. Jest to egzemplarz wybitnie rudawy, o skoku nie w całości upierzonym. Reprodukcji stosunkowo nieźle dokonała jedna z tutejszych firm graficznych.

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawa pismo i kwestjonarjusz. Sprawa rozpowszechnienia go została przed kilku dniami na posiedzeniu wydziału Mał[opolskiego] Tow[arzystwa] Łowieckiego uchwaloną, mam więc nadzieję, że niebawem przystąpimy do druku, korektę w myśl życzenia WSz Panu Profesorowi przesyłając.

Przy sposobności przesyłam kwestjonarjusz opublikowany przez nas z początkiem b.r. w sprawie zajęcia i prosimy o uwagi, jako też o wskazówkę, czy rzecz tę nadal traktować osobno.

²⁸ A. Mniszek, 1925, Jarząbek (*Bonasia betulina*). *Monografia myśliwska*, Małopolskie Towarzystwo Łowieckie: Lwów.

²⁹ Albert Mniszek (1867–1937), ziemianin, oficer kawalerii, pisarz, działacz łowiecki, redaktor „Łowca” lwowskiego w latach 1904–1916 oraz 1920–1937, wiceprezes Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Ziembicki poświęcił mu w 1937 roku notę wspomnieniową („Łowiec” 7, s. 105–107) (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/126389?id=126389>) [dostęp: 10.01.2024]).

³⁰ *Tetrastes bonasia* (Linnaeus, 1758), jarząbek – ptak należący do rodziny kurowatych (*Phasianidae*), występuje w Eurazji.

³¹ W. Taczanowski, 1888, *Spis ptaków Królestwa Polskiego obserwowanych w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu*, Emil Skiński: Warszawa.

³² H.F. Hoyer (red), 1910, *Klucz do oznaczania zwierząt kręgowych ziem polskich*, Kółko Przyrodników Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kraków.

Donosiłem niedawno o pojawieniu się warzęchy. Obecnie w okolicy Rawy Ruskiej ubito czapłę białą (*A. egretta*)³³. Stare samice, z pysznymi barkówkami³⁴. W okolicy Lwowa podobno widziano kilka pelikanów. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Dr. Witold Ziembicki

Lwów d. 21 czerw[ca] 1925



KOMITET PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU
MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

Lwów, Ossolińskich 11, III p. – Telefon Nr. 1859

Adres dla telegramów: „ŁOWIEC”, LWÓW

P. K. O. KONTO Nr. 145.839

Lwów, 10 wrze[śnia] 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam WSz Panu korekty kwestjonarjusza, który pragniemy opublikować w październikowym numerze „Łowca” a zarazem rozesać w myśl wskazówek, w swoim czasie od WSz Pana Profesora otrzymanych.

Druk do korekty ścięsniony, będzie oczywiście inaczej wyglądał w kwestjonarjuszu, w którym pozostawi się pomiędzy poszczególnymi pytaniami dosyć miejsca na odpowiedzi.

Pragniemy jednak poradzić się co do ostatecznej formy kwestjonarjusza. Proszę w tym względzie o łaskawe wyrażenie swych życzeń. Czy dla każdego gatunku potrzebna jest osobna kartka? Przypuszczam, że nie. Zarówno ze względu na koszt, jak i na praktyczność, jeśli chodzi o załącznik, przeznaczony dla rozmaitych czasopism, będzie prawdopodobnie wskazaniem o ile możliwości ograniczyć

³³ *Ardea alba* (Linnaeus, 1758), czapla – ptak należący do rodziny czaplowatych (Ardeidae), podgatunek *A. alba egretta* (J.F. Gmelin, 1789) występuje w Ameryce Północnej, w Polsce spotykany jest podgatunek nominotypowy *A. alba alba* (Linnaeus, 1758).

³⁴ „Barkówki – podłużna grupa piór wyrastająca nad stawem barkowym ptaka i przykrywająca od wierzchu nasadę skrzydła (czyli mniej więcej ramię i łopatkę)” (P. Busse (red.), 1990, *Mały słownik zoologiczny. Ptaki*, Wiedza Powszechna: Warszawa; [za:] *Encyklopedia Leśna*: <https://www.encyklopedialesna.pl/haslo/barkowki> [dostęp: 2.11.2024].

objętość całości. Może najpraktyczniejszym byłby format odpowiadający mniej więcej kształtowi „Łowca” i innych pism myśliwskich. Na jednej stronie takiego formatu można by pomieścić parę gatunków, dzięki czemu całość, niezbyt objętościowa dałaby się wygodnie załączyć do każdego czasopisma.

Znając wygodne usposobienie czytelników sądzę, że nie zawadziłoby załączyć także kopertę z adresem naszego Towarzystwa.

Upraszając o łaskawą odpowiedź pod moim adresem, załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Witołd Ziembicki



Dr Witołd Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Za pismo bardzo dziękuję, proszonej korekty przypilnuję sam, do ostatecznej recenzji całość jeszcze rozposzlemy. Proszę tylko jeszcze przedtem o wskazówkę, czy druk może być dwustronny, czy też karta zadrukowana ma z odwrotnej strony pozostać czystą. Sądzę, że do segregacji materiału byłyby odpowiedniejsze odcinki drukowane tylko jednostronnie. Oczywiście, przy tak znacznie większym nakładzie, powiększy to w dwójnasób koszt papieru. Dlatego chciałem się jeszcze co do tego szczegółu upewnić. Pierwotnie wyobrażałem sobie, że stronicę można by podzielić na 4 ćwierci, każdą innemu gatunkowi poświęcając. Przy 28 pozycjach mielibyśmy w tym przypadku 7 stronic, względnie 7 kartek przy druku jednostronnym. WSzan Pan Prof. wyraźnie jednak podkreśla, że w 2 rzędach pytań drukować nie można. W takim razie na jednej stronicy mielibyśmy 2 gatunki, co dałoby w rezultacie 14 stronic względnie kart. Przy formacie „Łowca” może więc przecież dałoby się stronicę podzielić na 4 odcinki. Każdy dla innego gatunku? Proszę więc o instrukcję i w tym kierunku. Ze względów praktycznych byłoby też wskazaniem, ażeby załącznik przeznaczony do rozmaitych czasopism zajmował swą objętością możliwie najmniej miejsca.

Rozumie się, nie może to żadnej roli odgrywać, gdyby takie ścieśnienie wpłynęło szkodliwie na przebieg pracy i technikę segregowania. Dlatego nie chcieliśmy sami, na własną rękę nic decydować

Rzecz będzie drukowaną na czele numeru grudniowego, listopadowy bowiem już wyszedł.

Kwestjonariusz zgodziły się oczywiście przyjąć w postaci załącznika oba warszawskie pisma łowieckie. Porozumieliśmy się już z redakcjami. Nadto będzie rozesłany w myśl życzenia WSz Pana Profesora.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Witold Ziembicki

P.S. Panu Kobyłańskiemu, który w ostatnim numerze „Łowca Polskiego” odpowiadał na uwagi WSzan Pana Profesora w sprawie przenośnych nazw dla głuszca i cietrzewia, wytknąłem w moich Notatkach bibliograficznych („Łowiec” listopadowy) kapitalny błąd, popełniony przez niego mimochodem o Cygańskim. Pan K. jest to młody wojskowy, zamieszkały w Przemyśle, który wcale skwapliwie zbiera dziełka łowieckie, służące mu też do kompilacyjnych artykułików dla „Świata i Prawdy”, nieraz dosyć zresztą bezkrytycznych. Numer ten „Łowca” zapewne już jest w Pańskim posiadaniu. Czy „Łowiec” dostarczany jest regularnie?



Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

16 list[opada] 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję za list i donoszę, że postaramy się, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Rozumie się, że taka praca musi też być połączona z odpowiednim wkładem pieniężnym i w tej sprawie mamy już uchwałę Wydziału M[iałopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego].

Kwestjonariusz wybijemy w 10.000 egz. Sam „Przegląd Myśl[iwski]” potrzebuje 4500, nasz „Łowiec” 1500. Reszta dla „Ł[owca] Polskiego” i dla leśnictw, zrzeszeń, itp.

Co się tyczy druku, w samym tekście „Łowca” zachodzi jedynie nieporozumienie, nie napisałem bowiem wyraźnie, jak to było myślane. Lecz ze względu na doniosłość przedmiotu sądzę, że w „Łowcu”, jako organie M[iałopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego], które wystąpiło z inicjatywą, powinienem na zawsze pozostawić ślad tego, wcielony w tekst danego numeru, względnie rocznika. Dlatego też odezwę WSz Pana Profesora umieścić „Łowiec” w tekście, z odpowiednią uwagą w kwestjonariuszu, który będzie drukowany osobno i załączony jako dodatek

luźny. Oczywiście do innych czasopism i instytucji pójdzie kwestjonariusz wraz z odezwą drukowany wspólnie, jako załącznik.

Roczniki „Łowca” będziemy posyłali w myśl życzenia. Niestety niektórych od czasu wojny brakuje, ale znajdzie się na to radę, bo te znajdują się u niejednego z naszych członków.

Kwestjonariusz, przygotowany do druku, w ostatecznej formie jeszcze przesłemy.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Witold Ziembicki



KOMITET PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU
MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

Lwów, Ossolińskich 11, III p. – Telefon Nr. 1859

Adres dla telegramów: „ŁOWIEC”, LWÓW

P. K. O. KONTO Nr. 145.839

28 list[opada] 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam odbitkę kwestjonariusza, w postaci, do druku już gotowej. Drukowany obustronnie, zajmuje 4 kartki tj. 8 stronic. Ponieważ drukarnia spowodowała znaczne opóźnienie, prosimy, na wypadek, gdyby całość nie odpowiadała życzeniom WSz Pana Prof. o depeszowanie w ciągu poniedziałku dla ewentualnego wstrzymania druku. Redakcja bowiem chciałaby punktualnie 1 grudnia numer wydać.

Z wyrazami wysokiego szacunku i poważania

Ziembicki



Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

10 mar[ca] 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

List otrzymałem i stosownie do wyraźnego Pana życzenia poleciłem wysłać do Warszawy dotychczas zwrócone i wypełnione kwestjonariusze. Oczywiście jest to dopiero część i to mała rozesłanych druków. Nakład wynosił 10.000 egzemplarzy. Prawda, że ciągle jeszcze napływają, ale leniwo.

Prezydjum Małop[olskiego] Tow[arzystwa] Łow[eckiego] ma się zwrócić do WSzan Pana Prof. z prośbą o łaskawe wzięcie udziału w uroczystej akademii, jaka ma się odbyć w czasie obchodu jubileuszowego, a w szczególności z prośbą o wygłoszenie odczytu już to na temat, objęty kwestjonariuszem, już to, o ileby ten nie dał się do tego czasu odpowiednio opracować, na temat dowolny.

Mnie powierzono przygotowanie odczytu z zakresu biblijografii łowieckiej.

Zostaję z wyrazami szacunku

Witold Ziembicki



[Telegram]

= Janusz Domaniewski hoża 42,- warszawa =
Przyjęto, dn. 28/6
Lwów 1, 6859/1, -9, -28/6, -21
Prosimy manuskrypt referatu = ziembicki =



Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6.

1 lipca 1926

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję za pamięć i także cenne dla mnie rzeczy, wszystko doszło w porządku, owe broszury także otrzymałem. Dziś także nadszedł rękopis referatu, już się składa. Telegrafowałem dlatego, bo numer wstrzymaliśmy specjalnie dla tej pracy, teraz już jest wszystko, zeszyt więc będzie bardzo ładny i obszerny.

Tak tu było dobrze w towarzystwie Panów – mam na myśli Pana Profesora i pana Zaborowskiego – że po Waszym odjeździe człowiek chodził osowiały i wydał się sobie gorszy.

Czy WSz Pan Profesor życzy sobie mieć odbitki referatu i w jakiej ilości?

Cieszę się już naprzód obietnicą wskazania dubletów bibliotecznych. Gdy już rzecz będzie aktualna, przedstawię swoje dublety. Nie wiem czy Biblioteka Muzealna ma starego „Sylwana” warszawskiego. Znajduje się tam jak wiadomo mnóstwo artykułów treści zoologicznej i łowieckiej. Komplet 22 tomów należy do największych rzadkości. Posiadam niektóre tomy w dublecie. Pietruskiego mam w dubletach komplet: Ptaków 4 tomy, Zwierzęta ssące 1 tom, Odczyty o rzadkich zwierzętach 1 tom.

Przy sposobności donoszę, że jest we Lwowie do nabycia: Historia naturalna państwa zwierzęcego (w postaci atlasu z 80 tablic i z tekstem 40 ark.) Bąkowskiego i Łomnickiego. Wiem, że dzieła tego, przedstawiającego jedną z pierwszych tego rodzaju prób polskiej nomenklatury, aczkolwiek niemającego dziś innej wartości jak historyczną, niektóre biblioteki nie mają i poszukują. Czy muzeum nie refleksywnie by na to? Cena 50 zł. w antykwariacie Hölzla³⁵. Ewentualnie mógłbym je nabyć dla przyszłej wymiany.

Pozostaję z wyrazem najgłębszego szacunku i poważania.
Szczerze oddany,

Witold Ziembicki



³⁵ Mowa o Antykwariacie Polskim Jakóba Hölzla we Lwowie, Rynek 29.

KAZIMIERZ HR. WODZICKI

CZŁONEK AKADEMII ŁUGDUŃSKIEJ,
TOW. PRZYRODNIKÓW JSIS, CENTRALNEGO TOW. ORNITOLOGÓW NIEMIECKICH
I TOW. LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

ZAPISKI ORNITOLOGICZNE.

II.

JASKÓŁKA.

WYDANIE DRUGIE POPRAWNE.



WITOLD CZARTORYSKI

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I CZCIONKAMI Drukarni „CZASU”
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

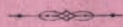
1878.





KAZIMIERZ HR. WODZICKI

CZŁONEK AKADEMII ŁUGDUŚSKIEJ,
TOW. PRZYRODNIKÓW JBS, CENTRALNEGO TOW. ORNITOLOGÓW NIEMIECKICH
I TOW. LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.



ZAPISKI ORNITOLOGICZNE.



III.

JASTRZĄB.

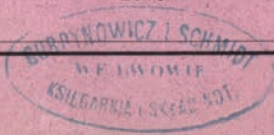
WYDANIE DRUGIE POPRAWNE.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I CZCIONKAMI Drukarni „CZASU”
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

1878.



15 lipca 1926

Wielce szanowny Panie Profesorze!

Dziś, jako w dniu otwarcia polowania na ptactwo wodne, byłem na ulubionym moim stawie Chodosowskim. I w tym roku, jak zwykle, wywiodło się tam parę gniazd gęsi. Dwa stada zobaczyłem poza obrębem strzałów. Z trzeciego odbiłem jedną sztukę, starą. Potem jeszcze jedną sztukę ubiłem samotną. Ta mi była tak ostrożną, jak stada. Kacza młodzież jeszcze nie lotna! Wszystko siedzi z matkami poukrywane w głębokich trzcinach. Jak zwykle, prawie wyłącznie, jest tam krzyżówka. Widziałem kilka podgorzałek (leucopthalmus). Ta zwykle też na tym stawie wywodzi się obok krzyżówki. Towarzystwo uzupełnia nieznośna i bardzo liczna łyska, wreszcie perkoz dwuczuby. W moich oczach błotniak stawowy (C. rufus) atakował wyrosniętą łyskę. Błotniaków mnóstwo. Czy warto na nich robić jakie pomiary? W zeszłym tygodniu na puhacza (wypchanego) było w ciągu godziny 15-20 egzemplarzy.

Staw ten ze względu na gęsi powinno się wziąć w opiekę. Na innych, jak grodecki, czerlański od dawna już gęsi się nie gnieźdzą.

Jak należałoby tę sprawę pokierować?

Po powrocie zastałem na biurku list WSz Pana Profesora. Odczytywałem go z radością. Najpierw za pamięć serdecznie dziękuję. Następnie co do dubletów, nachodzę w ich wykazie bardzo wiele dla mnie interesującego i to o wartości dla mnie pierwszorzędnej.

Z dzieł nieposiadanych przeze mnie jest tam: Oologia (tekst Taczanowskiego) i tablice, aczkolwiek niekompletne. Nie rozumiałem dobrze, czy wzory do tablic także są do dyspozycji? Te miałyby dla mnie jako bibliofila, szczególniejszą wartość!

Poza oologią reflektowałbym na:

Taczanowskiego: Ptaki drapieżna

Wodzickiego: Sokolnictwo,

Pierwszego bowiem mam egzemplarz tak zniszczony, jakbym go nie miał zupełnie, drugiego zaś bardzo nieszczęśliwy. Ewentualnie, jeśli jest kilka kompletów tablic kolorowych do „Sokolnictwa” pragnąłbym ze dwa takie komplety posiadać, bo czasem trafia się egzemplarz bez tablic, miałbym więc materiał wymienny.

Wymianę z Biblioteką Muzeum Przyrodniczego pragnąłbym tak przeprowadzić, aby Muzeum jak najbardziej zadowolili.

Przed wszystkim więc posyłam równocześnie całego Pietruskiego, a mianowicie:

1. Ptaki t. I. (Śpiewające 1860)
2. Ptaki t. II. (Drapieżne, gadające 1861)
3. Ptaki t. III. (Gołębie 1864)
4. Ptaki t. IV. (Kury 1866)
5. Hist. nat. zwierząt ssących 1859
6. Dwa odczyty 1869.

Zwracam uwagę na rzadkość pierwszego tomu ptaków. Tom drugi (oprawny) jest minimalnie obcięty – był on „od urodzenia” mniejszy od tamtych.

Atlas hist[orii] nat[uralnej] Bąkowski-Łomnicki dałem do odrestaurowania. Potrwa to jakiś czas, bo jest w rękę najlepszego introligatora, p. Semkowicza, który takie rzeczy robi bardzo powoli.

Wodzickiego zapiski ornitologiczne: Bocian – Jastrząb – Wróbel – Kuropatwa – Skowronek – Orły polskie.

Leven. Polowanie na jarząbki z wabikiem (tłum. Czerwiakowski) 1874.

Ostroróg. Myślistwo z ogary. Turowski 1859.

Pławski: Słownik wyrazów botanicznych Wilno 1830.

Potocki. Indje. Wydane jako manuskrypt przez autora 1891 (Rzadkie).

Różne roczniki „Łowca”.

Ocenę w wyborze muszę pozostawić WSzan Panu Profesorowi. Proszę dysponować wedle upodobania i do woli. Wszystkie moje dublety są do dyspozycji, jeśli tylko Muzeum na nie reflektuje. Bedzie mi nad wyraz miło przyczynić się do uzupełnienia, czem mogę, takiej biblioteki.

Przy sposobności śmiem przesłać WSzan Panu Profesorowi odbitki prac i artykułów, mających styczność z przyrodą.

Stwierzonego przeze mnie po raz 1-szy na ziemiach polskich pasorzyta *Anguillula intestinalis* obserwowałem potem dość często. Na uwagę zasługuje, że wbrew poprzednim twierdzeniom literatury, udało mi się wyhodować *in vitro* egzemplarze generacji płciowo zróżniczkowanej samce i samicy, żyjące na wolności, co w naszym klimacie nie było obserwowane.

O „mszycy” był to odczytek popularny, tożsamo o ptakach drapieżnych, popularny artykułik dla „Łowca”.

W rozprawce o Haquecie³⁶ potrącam na str. 16 o „Czerwca polskiego”. Nota bene mam egzemplarze Margar[odes] polon[icus] na krzaczku *Scleranthus perenn[is]*, zebrane tego roku w czerwcu w miejscowości Hałacko pod Lwowem. Czy Muzeum nie potrzebuje?

³⁶ Baltazar Hacquet de la Motte (1739–1815), profesor anatomii, chemii i botaniki, etnolog, pionier badań przyrody Karpat i Alp, profesor Uniwersytetów we Lwowie i Krakowie.

Odbitkami z „Łowca” zapiszę się.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania wraz z najserdeczniejszymi pozdrowieniami.

Ziembicki



[osobna kartka]

Chotomski (Dienheim)

Opis ptaków Król. Pols. Warszawa 1830

Jarocki

Pisma rozmaite Warszawa 1830

Treść zoologii dla młodzieży Warszawa 1854

Spis ptaków Warszawa 1819

Kamiński

Poradnik dla myśliwych Warszawa 1847

Niewiadomski

Życie i obyczaje zwierząt Warszawa 1873

Rolkowski

O łowiectwie Warszawa 1869

Szyttler

Poradnik dla myśl. Wilno 1839

Kuchnia myśl. Warszawa 1845

Taczanowski

Ptaki drapieżne Warszawa 1860

Tyzenhaus

Oologia ptak. na 170 tabl. Warszawa 1862

Zasady ornitologii (z tabl. kolorow.) 184

Wodzicki

Kruk

Waga Antoni (wszystko)

Dr Witold Ziembicki

Lwów, Bielowskiego 6



KAZIMIERZ HR. WODZICKI

CZŁONEK AKADEMII LUGDUŃSKIEJ,
TOW. PRZYRODNIKÓW IBIS, CENTRALNEGO TOW. ORNITOLOGÓW NIEMIECKICH
I TOW. LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

ZAPISKI ORNITOLOGICZNE.

IV.

KUROPA TWA.



W KRAKOWIE,
NAKLADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU”
pod zarządkiem Józefa Lakocińskiego.

1878.

[kartka pocztowa]

Dr Ziembicki Wien
Hotel Errh. Karl

JW Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Hoża 42 m. 7
Warschau

Wiedeń, 30 lipca 1926

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przed wyjazdem wysłałem pod adresem Muzeum, na ręce WSz Pana Profesora pierwszą część moich dubletów. Zapewne wszystko w porządku doszło. Po krótkim pobycie w Wiedniu ruszam jutro w dalszą drogę. Serdeczne pozdrowienia z podróży przesyłam, wyrazy głębokiego szacunku i poważania załączam.

Ziembicki



Prymaryusz
Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

31 sierp[nia] 1926

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W drodze powrotnej do domu wstąpiłem na Podhale. Wielki był mój zawód, kiedy się dowiedziałem, że WPan Profesor bawić miał niedawno przedtem w Zakopanem!

Z Podhala przywiozłem egzemplarz kwestjonariusza, podyktowany mi przez dobrego znawcę tamtejszych stosunków lasowych i łowieckich. Posyłam ten egzemplarz WPanu Profesorowi. Załączam także broszurkę o Sobieskim. Nie wiem, czy rzecz ta miałaby jakie szanse, gdyby nakład, zresztą niewielki, umieścić w której z księgarni warszawskich. Tak mi radzą moi tutejsi znajomi. Gdyby znaleźli się amatorowie, bardzo by mię to cieszyło z tego głównie względu, że te notatkę,

zresztą niezmiennie skromną, dedykowałem panu Zaborowskiemu, któremu chciałem, jak umiałem, wyrazić koniecznie moją sympatię i adorację.

W domu nie zastałem żadnej wiadomości z Warszawy. Zaczynam się trochę niepokoić, czy WPanu Profesorowi doręczono moją przesyłkę. Być może, że jednak nadeszła ona do Warszawy już po Pańskim wyjeździe.

Ze zrozumiałem WPanu Profesorowi upragnieniem oczekuję decyzji Jego w sprawie dubletów.

Polecając się takowej pamięci zostaję z wyrazem głębokiego szacunku i poważania.

Sługa,

Witołd Ziembicki



Prymaryusz
Dr Witołd Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

14 wrześ[nia] 1926

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję! Nie mogę się dość nacieszyć tablicami. Ale teraz chciałbym, żeby i Biblioteka Muzeum miała ze mnie pociechę. Atlas Łomnickiego-Bąkowskiego jeszcze leży u intrologatora. Ale to drobnostka. Przemyśliwam nad odpowiednim rewanżem, przychodzą mi na myśl różne rzeczy, oferowane mi przez antykwariaty nasze i obce, zorientować się jednak w tem, co musi być pożądanem dla Muzeum, będę mógł albo tylko osobiście (wybieram się do Warszawy na Zjazd Polskich Bibliofilów z końcem października) albo w rozmowie z WSz Panem Profesorem, o ile Jego przyjazd do Lwowa dojdzie do skutku. Z radością będę oczekiwał tego przyjazdu!

Dziękuję za ewentualne zarezerwowanie dla mnie „Sokolnictwa” o ile się ono okaże dubлетem, proszę także o zarezerwowanie tekstu Taczanowskiego do Oologii Tyzenhauza, o którym to tekście wspominał WSzan Pan Profesor w Swym poprzednim liście.

Istotnie najlepiej będzie rozejrzeć się w pogawędce, bo niepodobieństwem jest nużyć WSz Pana Profesora pytaniami, czy to lub inne dzieło Muzeum posiada.

Bardzo uprzejmie proszę w razie przyjazdu, o łaskawe zawiadomienie mnie o terminie, ażebym przypadkiem nie wyjechał gdzie na jakie kaczki, bo to moje ulubione wycieczki jesienne. I ile by WSzan Panu Profesorowi czas pozwolił, zaproponowałbym, po rykowisku, taką myśliwską wycieczkę np. na staw Chodosowski. Prawdziwa to rekreacja – można się zabawić i z czółna i z puhać na wyspie.

Załączam wyraz najgłębszego szacunku i poważania.
Szczerze wdzięczny,

Witołd Ziembicki



Lwów, 21 grud[nia] 1926

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Proszę sobie wyobrazić, że introligator dotychczas, t.j. 6 miesięcy trzyma atlas, przeznaczony do Muzeum Przyrodniczego. Jest to ów znany artysta w swym fachu, Semkowicz – najgorzej zrobiłem, że jemu oddałem to dzieło do odświeżenia. Przytem w tym czasie umarło mu dziecko na płonicę, parę miesięcy nic nie robił. Ostatecznie mam nadzieję, że mi na Święta zrobi „niespodziankę”.

Ponieważ nie mogłem się wybrać na Zjazd Bibliofilów do Warszawy i tam osobiście pomówić o tem co dla Biblioteki Muzeum byłoby przydatne, przeto proszę o słówko przy sposobności, czy Zapiski Ornitologiczne Wodzickiego są pożądane. Nie są to prace ściśle naukowe, ale za to rzadkie i bądź co bądź pochodzą spod pióra ornitologa. Mogę dostarczyć cały komplet, t.j. Wróbel, Jastrząb, Skowronek, Kukułka, Jaskółka, Kuropatwa, Bocian, Orły polskie. Razem 8 monografij. Kruk nie należy do tej edycji, był bowiem wydany tylko jako odbitka z „Przeglądu Polskiego”, stał się „białym” krukiem, niestety sam go dotąd nie posiadam i polecam się w tym względzie łaskawej pamięci WSz Pana Profesora, gdyby kiedy okazała się trafiła.

Najuprzejmniejsze wyrazy załączam wraz z serdecznymi życzeniami świątecznymi.

Szczerze oddany sługa,

Ziembicki



KAZIMIERZ HR. WODZICKI

ZAPISKI ORNITOLOGICZNE

VII

KRUK

Józef Wł. Kobylański
KAPITAŁ
Warszawa-Żoliborz, ul. Drużbackiej 9. I p.

LWÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA
1927

25 marca 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze.

Przypuszczając, że WSz Panu Profesorowi czas nie pozwolił wstąpić osobiście do księgarni, śmiem przesłać Mu egzemplarze niezrównanego dziełka Spausty „Na tropach”³⁷ i proszę o łaskawe przyjęcie go od swego adoratora, jakim jest niżej podpisany.

Miło mi donieść, że w tych dniach skomunikowałem się z p. Zborowskim z Zakopanego, zwrócił się on bowiem do mnie z życzeniem otrzymania dla Muzeum Tatrzańskiego odbitki z mej rozprawki o Hacquacie [Haquecie], którą mu posłałem, zapytując zarazem czy muzeum nie posiada dubletów z zakresu mię interesującego.

Atlas Łomnicki-Bąkowski został wyekspedjowany wraz z zapasem kwestjonarjusza i zapewne znajduje się już w ręku Pańskim.

Przy sposobności niech mi będzie wolno polecić łaskawej pamięci moje pragnienie nabycia dzieła Kutapowa o łowach rosyjskiego domu panującego, nadto bibliografię niemiecką Wodzickiego i Pietruskiego, wreszcie prośbę naszą, z jaką zwróciłem się do p. Sztolcmana o napisanie szkicu o podróżnikach i myśliwych polskich w obcych częściach świata. A propos: wyszło dziełko p. Antoniego Pisulińskiego p.t. „Szlakiem słonia afrykańskiego”. Czy miał je już w ręku WSz Pan Profesor. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Podróż odbyta w latach 1886-1888 w okolicy Zambezy. Bez środków, pod wpływem marzeń studenckich. Imponujący zapał i odwaga, zmarnowanego później człowieka. Podróż myśliwska nad Zambezę, przed laty 40-tu, biednego urzędniczyny z „Galicji”. Autor żyje, jest emerytem w mieścinie małopolskiej, wszedłem z nim w korespondencję. Niestety, wspaniałe trofea zniszczono w czasie wojny. Część zbiorów (owady twardoskrzydłe) dokonanych wspólnie z niejakim Stebleckim, nabył od Pisulińskiego Jel-ski, inną część ofiarował P[isuliński] dla muzeum Uniw[ersytetu] Jagiel[łońskiego] w Krakowie.

Obecnie wydrukowane wspomnienia wyszły w Bibliotece „Iskier”, a więc dla młodzieży. Mogły wyjść w innej okazalszej szacie przed laty 30, gdy były trofea, zbiory, rysunki, fotografie, dziś zaginione, ale wówczas nikt nie chciał się tym nieborakiem interesować, żaden też nakładca nie chciał się podjąć druku. Chcę temu niezwykłemu człowiekowi poświęcić notatkę w „Łowcu”.

³⁷ Władysław Spausta (1847–1898), przyrodnik, myśliwy, literat, autor licznych artykułów z zakresu leśnictwa i łowiectwa w czasopismach „Łowiec” i „Sylwan”.

Cóż WSz Pan Profesor mówi na nowy panegiryk p. Rzewuskiego, poświęcony „Bajkom”. Tym razem z portretem.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

Witołd Ziembicki



DR. WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

4 kwiet[nia] 1927

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W załączeniu przesyłam 1 egz[emplarz] „Bociana” i „Zapisków” Wodzickiego, dla Biblioteki Muzeum, która go nie posiada, jak wynika z wiadomości, w swoim czasie od WSz Pana Profesora otrzymanej. Wobec tego będzie Biblioteka obecnie posiadała komplet: 1. Bocian, 2. Jaskółka, 3. Jastrząb, 4. Kuropatwa, 5. Wróbel, 6. Kukułka, 8. Skowronek, 9. Orły. W tem wydaniu, tzw. drugim, Kruk miał mieć numer 7., ale wcale nie wyszedł i istnieje tylko w wydaniu pierwszym, to jest jako odbitka z „Przeglądu Polskiego” (inny format). Pozatem w I. wydaniu istniał Wróbel (którego Biblioteka posiada), nadto Jastrząb i Kukułka, istniejące również tylko jako odbitki „Przeglądu Polskiego” i prawie równie rzadkie, jak „Kruk”. Inne, drukowane też w „Przeglądzie Polskim” względnie w „Dodatkach” do „Czasu” nie wyszły wcale w postaci odbitek i ukazały się dopiero jako wydanie II-gie, poprawione, to właśnie, którego komplet posiada obecnie Muzeum.

Egzemplarz „Bociana”, który posyłam, nie jest niestety dobrze zachowany, ale wolałem nie czekać, aż mi kiedy wpadnie w ręce lepszy. Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia.

Witołd Ziembicki



Skrobotowicz Józef

Zelcerko

Władysław Spausta.

Gen

NA TROPACH

OBRAZKI

Skrobotowicz Józef

PRZYRODNICZO-ŁOWIECKIE.



TUR I ŻUBR — KOŃ DZIKI — SU-
HAK — SOBOL — ROSOMAK —
BÓBR — ŁOŚ — RYŚ — ŚWISTAK —
DZIK — ŁABĘDŹ — GLUSZEC.



Lwów.

Nakładem księgarni

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

Przy placu Katedralnym.

1896.

DR. WITÓŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

9 maja 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Z całego serca dziękuję za książkę, będącą dotąd przedmiotem mych pragnień. Jest ona przytem w tak idealnym stanie! Kiedyś musiała być w posiadaniu jakiegoś Niemca, bo na tablicy z białozorem³⁸ dopisano ołówkiem „Nicht zum Buch gehörig”³⁹. Szwabisko nie chciał nam przyznać białozora – no i zresztą miał racje.

Tu tymczasem trwają przygotowania do wystawy łowieckiej, która, jak WSz Panu Profesorowi wiadomo, na prośbę Komitetu Wystawy Sportowej (ogólnopolskiej) urządzoną będzie równocześnie i otwiera się 3 czerwca. Obejmie głównie dział trofeów. Zorganizowanie exponatów, pochodzących z Muzeów powierzono hr. Wład[ysławowi] Dzieduszyckiemu. Niewiem czy zwracał się w tej sprawie do Muzeum Chałubińskiego. Podejrzewam, że nie. A przecież, jak sądzę, taka wystawa zakopiańska z exponatami tamtejszej fauny, z bracią góralską itp. rekwizytami, może miałyby uzasadnienie.

Szczerze się cieszą, że pragnienie WSz Pana Profesora powrotu do Zakopanego się spełniło, raz jeszcze dziękuję za „Sokolnictwo” i proszę o przyjęcie wyrazów najgłębszego poważania i szacunku,

najżyczliwszy i oddany sługa.

Ziembicki



³⁸ *Falco rusticolus* (Linnaeus, 1758), białozór lub sokół norweski – ptak z rodziny sokołowatych (Falconidae).

³⁹ Nicht zum Buch gehörig (niem.). – niezwiązane z książką.

Józef Wł. Kobylański
KAPITAŃ
Warszawa-Zolibórz, ul. Drużbackiej 9. I. p.

KAZIMIERZ HR. WODZICKI.

CZŁONEK AKADEMII LUGDUŃSKIEJ,
TOW. PRZYRODNIKÓW JSIS, CENTRALNEGO TOW. ORNITOLOGÓW NIEMIECKICH
I TOW. LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.



ZAPISKI ORNITOLOGICZNE.

VIII.

SKOWRONEK.



LWÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.
1882.

KAZIMIERZ HR. WODZICKI.

CZŁONEK AKADEMII LUGDUŃSKIEJ,
TOW. PRZYRODNIKÓW JSIS, CENTRALNEGO TOW. ORNITOLOGÓW NIEMIECKICH
I TOW. LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

ZAPISKI ORNITOLOGICZNE.

IX.

ORŁY POLSKIE.



LWÓW.

NAKLADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.
1886.

DR. WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

17 maj[a] 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Znalazłem wreszcie wśród mych innych zajęć czas potrzebny, ażeby dać do druku „Bibliografię prac Kazimierza hr Wodzickiego z zakresu gospodarstwa, przyrody i łowiectwa”. W notatkach tych pomiąłem jednak prace, ogłaszane przez Wodzickiego po niemiecku, bo z tem nie byłem gotów.

Przepraszając bardzo, że WSz Panu Profesorowi czas zajmuje, ale bez Pańskich wskazówek niechciałbym i nie umiałbym wykańczać tego koniecznego uzupełnienia bibliografji Wodzickiego.

O ileby więc WSz Pan Profesor, który Sam był łaskawy zachęcać mię do publikowania, znalazł kiedy chwilę na krótkie choćby udzielenie mi takich wskazówek, byłbym serdecznie zobowiązany. Zapewne nie znam wszystkich źródeł, w których należałoby szukać artykułów Wodzickiego. Rambowski wymienia, bez podania dat, jakiś katalog ptaków europejskich, gdzie figuruje nazwa „Luscinio-ides Wodzickiensis”, co miało być „wynagrodzeniem” za „wyborny opis lęgu drozda skalnego (*Turdus saxatilis*)”.

Co za katalog – i gdzie był pierwotny opis? Proszę tylko o wskazówkę, gdzie należy szukać, to już z resztą dam sobie radę.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem i uprzejme pozdrowienia załączam,

Witołd Ziembicki

Wystawa trofeów zapowiada się imponująco. Samych wieńców jelenich zgłoszono do 200. Będą także po raz pierwszy wystawione słynne rekordy Jerzego hr Wodzickiego (syn Kazimierza) z Afryki i Azji (osobna sala egzotyczna).



DR. WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

23 maja 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Jeżeli WSz Pan Profesor na tyle łaskaw, to rzeczywiście przydałoby mi się w obecnym momencie bardzo Jego wskazówki. O ile bym je mógł mieć przed wydrukowaniem czerwcowego „Łowca” to może dałoby się wstawić w korekcie, którą dostać mam jutro, ewentualne uzupełnienia prac polskich, a nawet komunikaty niemieckie. Przypuszczam, że z polskich uwzględniłem wszystko, począwszy od „Systematycznego opisu ptaków uważanych w dawnej ziemi krakowskiej” – ale jednak wolałbym się skontrolować.

W razie więc, gdyby WSz Pan Profesor zechciałby udzielić mi Swych notatek co do Wodzickiego już teraz, będę szczerze wdzięcznym. W danym wypadku proszę jednak o łaskawę nadanie listu express, bo poczta z Zakopanego jest nieobliczalną. List WSz Pana Profesora z dn. 19 bm. dostałem np. dopiero dziś, a kartkę Jego, napisaną po liście otrzymałem przedwczoraj!

Załączam najuprzejmiejsze pozdrowienia i wyrazy najgłębszego szacunku,

Witołd Ziembicki



DR. WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

28 maja 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Ponieważ druk numeru nie da się już wstrzymać ze względu na otwarcie Wystawy, przeto, tak jak pierwotnie zamierzałem, wykaz niemieckich prac Wodzickiego podam osobno, jako uzupełnienie jego polskiej biblijografii. Proszę więc się nie spieszyć, bo byłoby mi bardzo przykro, gdyby WSz Pan Profesor drogi czas, z mego powodu, nie w porę może dla Siebie, przeznaczył na pożądane przeze mnie wskazówki. Proszę tylko w takim wypadku o pismo „expressem”, o ile WSz Pan

Profesor przypuszcza, że mogłem pominąć coś z prac polskich. Takie uzupełnienie dałoby się jeszcze umieścić po przełamaniu numeru.

Z prac polskich uwzględniłem mianowicie „Spis ptaków ziemi krak[owskiej]”, „Wycieczkę ornitologiczną”, „Wpływ ptaków”, dalej oczywiście wszystko co się odnosi do „Zapisków” i wszelkie inne dziełka i broszury dobrze i znane. Ponieważ zaś pragnąłem uwzględnić także o ile możność wszystkie luźne artykuły rozrzucone w czasopiśmie, a nie byłem pewny, czy wszystkie źródła przeszukałem, zależało mi na tem, by w tym względzie mieć wskazówki WSz Pana Profesora. W „Pamiętniku fizjogr[aficznym]” w ogóle nie znalazłem Wodzickiego. Ditto⁴⁰ w „Sprawozdaniach Komisji fizjograf[icznej]”. Czyżby było co w „Pamiętnikach Tow[arzystwa] Tatrzańsk[iego]”?

Co do bibliografii niemieckiej, mam wyciągi z „Journal f[ür] Ornithologie”, „Archive f[ür] Ornith.”, znalazłem więcej, niż podaje Nowicki w „Pracach o kręgowcach do r. 1866”. Byłoby jeszcze do przeszukania ważne czasopismo „Ornis”. Opisu lęgu drozda „skalnego” jednak dotąd nie mam. Taczanowski powołuje się jedynie na Wodzickiego „Spis ptaków”, tam jednak niema wspomnianego opisu. O ile więc chodzi o literaturę obcą, nie jestem jeszcze w porządku i nie puszczać się na druk bez aprobaty Pańskiej.

Wystawa się robi. Muzeum Dzieduszyckich „szaleje” i buduje specjalne rusztowanie pośrodku głównej Sali dla swojej grupy. Wystawia też okazy rzadkich ptaków dla propagandy, z apelem do poszukiwań.

Jedynie poznańskie nie bierze udziału. Warcholski bojkot, ogłoszony przez p. Jantę-Połczyńskiego⁴¹ pod hasłem, nie wytrzymującym krytyki, zrobił swoje. Mały, zły i szkodliwy człowiek. Powinien wejść na listę „szkodników” łowiectwa.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania,

Witołd Ziembicki



⁴⁰ ditto (łac.) – tak samo.

⁴¹ Władysław Janta-Połczyński (1854–1946), ziemianin, literat, aktywny działacz łowiecki w Wielkopolsce. Dzięki jego zaangażowaniu w 1906 roku powstało Towarzystwo Łowieckie w Poznaniu, a w grudniu 1920 roku Polski Związek Myśliwych w Poznaniu.



O
SOKOLNICTWIE
I
PTAKACH MYŚLIWSKICH

PRZEZ

KAZIMIERZA HR. WODZICKIEGO

CZŁONKA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO C. K. AUSTRYACKIEGO, TOWARZYSTWA CESARSKIEGO
ROLNICTWA I NAUK PRZYRODZONYCH W LUGDUNIE, TOWARZYSTWA NIEMIECKIEGO
ORNITOLOGÓW, TOWARZYSTWA SASKIEGO NAUKOWEGO IZYS i t. d.



Z dołączeniem **listu** kolorowanych tablic przedstawiających ptaki myśliwskie.

WARSZAWA.

W Drukarni GAZETY CODZIENNEJ.

1858.

31 maja 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Bardzo serdecznie dziękuję za daty mi przysłane i mam wyrzuty, że, będąc cierpiącym, jeszcze o tem WSz Panu Profesor pamiętał był łaskaw. Tymczasem już zapewne dostał WSz Pan Profesor list mój, w którym donoszę, że bibliografię Wodzickiego jednak podzieliłem na dwie części, niemiecką mianowicie odkładam do następnego numeru, jeśli będę gotów. Bo proszę sobie wyobrazić, że Nowicki w swym spisie prac o kręgowcach, trzykrotnie zacytował źródła fałszywie, a we Lwowie jest wprost niepodobieństwem błąd ten skorygować. Cieszę się, że i ja mogę się WSz Panu Profesorowi na coś przydać, przypuszczam bowiem, że właśnie za Nowickim i Pan Profesor te 3 pozycje cytuje. Otóż następujące trzy prace:

1. Einige Beobachtungen über die drei schwirrenden Rohrsünger etc.
2. Das Abändern der Muscicapa etc.
3. Zur Fortpflanzungsgeschichte des Kuckuks etc.

Rzekomo drukowane w Journal für Ornithologie wcale tam drukowane nie były i to nie tylko w wymienionych rocznikach ale w ogóle. W roczniku XIX Journal f.O. (1871) s. 393 pojawia się wprawdzie praca pod tytułem „Zur Fortpflanzungsgeschichte des Kuckuks”, ale autorem jej jest Dybowski, wyszła 18 lat później i chodzi o kukułkę azjatycką.

Zagadka teraz – gdzie owe 3 prace Wodzickiego się znajdują. Może w „Naumania”? Trzeba będzie dalej szukać. O ile nie da się we Lwowie, sprowadzę potrzebne roczniki czasopism z Berlina.

Natomiast z prac Wodzickiego znalazłem jeszcze w Journal f.O. następujące:

1. Ueber den Einfluss der Vögel auf die Feldu. Waldwirtschaft im allgemeinen wie insbesondere auf die waldschädlichen Insecten. I 1853., Hft. IV., N. 4., s. 293-299 (Jest to streszczenie polskiej rozprawy „O wpływie jaki ptaki itd.”)

2. Ornithologischer Ausflug in das Tatragebirge u. die galizischen Karpathen, unternommen zu Anfang Junis 1850. j. w. N. 6., s. 421-446 (Jest to b. obszerne streszczenia „Wycieczki w Tatry itd.”)

3. Ueber die Identität von Sylvia suecica s. coerulecula, leucocyana, Wolffii etc., I 1853, Erinnerungsschrift zum Gedächtnisse an die VIII. Jahresversammlung d. deutschen Ornithologen Gesellschaft, (1853) s. LXXXIX-XCIII.

Będę bardzo szczęśliwy, jeżeli te szczegóły na co WSz Panu Profesorowi przydadzą.

Raz jeszcze dziękuję, załączam wyrazy najgłębszego szacunku i poważania,

Witołd Ziembicki



DR. WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

9 czerw[ca] 1927

Wielce Szanowny, Kochany Panie Profesorze,

Dziękuję za nowe szczegóły i wskazówki, które ułatwiają mi moją pracę. Mam nadzieję, że w lipcowym zeszycie „Łowca” uda mi się wydrukować dalszy ciąg biblijografii Wodzickiego, a więc bibli[iografii] niemiecką. Ponieważ nie wiem, czy wobec zajęć spowodowanych Wystawą i Walnemu Zgromadzeniu M[ąłopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego], dokonano już ekspedycji „Łowca”, pozwalam sobie przesłać WSz Panu Profesorowi zeszyt czerwcowy zawierający wspomnianą biblijografię, przesyłam zarazem zestawiony przeze mnie na Wystawę katalog bieżącej książki łowieckiej, a wreszcie proszę o przyjęcie „Kruka”, którego wydanie spowodowałem dla usunięcia braku w serji „Zapisków ornitologicznych”.

Cieszylibyśmy się tu wszyscy niezmiernie, gdyby WSz Pan Profesor nie ominął Lwowa w swej podróży, bo chcielibyśmy mu zaprezentować Wystawę. Jest ona naprawdę ładna i wartościowa, w każdym razie w Polsce jeszcze takiej nie było.

Załączam wyrazy najgłębszego poważania i najserdeczniejsze pozdrowienia,

Witołd Ziembicki



[kartka pocztowa]

DR. WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

Lwów, 16 lip[ca] 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

W odpowiedzi na kartkę z dn. 14 bm. Donoszę, że obecnie nie wyjeżdżam i z całą gotowością oczekuję wiadomości w sprawie, o której WSz Panu Profesorowi chodzi.

Niezmiernie żałowaliśmy, że na wystawie nie był ani WSz Pan Profesor, ani p. Zaborowski. Kto wie czy kiedykolwiek w Polsce uda się powtórzyć podobne zestawienie trofeów z najgrubszego zwierza.

Załączam wyrazy najgłębszego szacunku.
szczerze oddany,

Witold Ziembicki

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Przy największym pośpiechu, jaki miałem zapewniony w Wydziale Samorządowym, wygotowanie książki rybackiej trwało 2 dni, a że list Pański przyszedł do Lwowa w dniu, kiedy byłem na kaczkach – zrobiło się 3 dni! Cieszę się bardzo, że mogłem tą drobnostką służyć.

Książka kosztuje	16 zł 50
Woźny, który chodził po podpis	0.50
Poczta pospieszna	0.90
	17.90

Pozostałe 2.10 załączam w znaczkach.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem i najserdeczniejsze pozdrowienia przesyłam.

Witold Ziembicki

23 lipca 1927



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6.

Lwów, 13 paźdz[iernika] 1927

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Miło mi donieść, że posiedzenie Wydziału M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] wybrało WPana Profesora przez aklamację delegatem M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] na powiat nowotarski. Ponieważ jednak ciągle jeszcze Kraków bawi się z nami w ciuciubabkę i ciągle się o coś obraża, a rości sobie też wyłączne prawo mianowania delegatów w obrębie województwa krakowskiego, przeto Wydział M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] sprawy delegatury WPana Profesora przedłoży panom z Krakowa jako jeden z warunków, celem przyjęcia jej do „łaskawej” wiadomości. Nota bene stosunek krakowskiego T-wa już się układa do M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] ugodowo.

Przy sposobności proszę Wsz Pana Profesora o łaskawe przysłanie mi tego tomu czasopisma „Die Schwalbe” w którym znajduje się obszerniejszy nekrolog Wodzickiego, napisany przez Pelzelna. (1890?) We Lwowie tego czasopisma nie znalazłem.

Od p. Kleina z Sofii dostałem objaśnienie, że cytowana przez niego angielska praca „On Savi’s Warbler”, jest jak on sądzi, tłumaczeniem pracy „*Einige Beobachtungen über die drei schwirrenden Rohrsänger: Salicaria locustela if.*” z „Journal f. Ornithol. Czy Wsz Pan Profesor się z tem zgadza? Nie wiem co znaczy ten angielski tytuł.

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i poważania.

Witold Ziembicki



Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze!

List Pański dzisiaj otrzymałem i zaraz nań odpisuję. Dziękuję więc przede wszystkim za mianowanie mnie delegatem na powiat Nowy Targ. Ułatwi mi to pracę tutaj. Podziękowanie do Zarządu M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] wyślę jak tylko dostanę oficjalne zawiadomienie. Przypuszczam, że Kraków nic nie będzie miał przeciwko mnie. Niedawno zapisałem się do krakowskiego Towarzystwa im. Św. Huberta⁴². Przyjęto mnie jednogłośnie „ponad etat”, miejsc wolnych bowiem nie było. W tem towarzystwie siedzą przeważnie ci sami ludzie, którzy robili odłączenie od M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. Spotykając się z nimi na polowaniach będę się starał naturalnie przekonać o bezsensowności i szkodzie wszelkiego rodzaju separacji. Mają tam kilkanaście zimowych polowań. Mam zamiar być na wszystkich.

Co do owej angielskiej pracy Wodzickiego to nie umiem Panu Doktorowi nic pewnego powiedzieć⁴³. W Warszawie prędeż, być może, mógłbym się zorientować. Savi s Warbler albo Savi s Grasshoper-Warbler jest to angielska nazwa brzczyki /Locustella luscinioides Savi/.

Jednocześnie wysyłam Panu do przejrzenia „Die Schwalbe” oraz ten katalog książek ornitologicznych o którym wspominałem podczas ostatniej bytności we Lwowie.

Serdeczny uścisk dłoni i wyrazy głębokiego szacunku.

[Janusz Domaniewski]



⁴² Organizacja działająca od 1924 roku, zob. status Towarzystwa (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/277919/edition/228066/content> [dostęp: 09.01.2024]).

⁴³ Prawdopodobnie chodzi o *On Savis warbler*, anglojęzyczne omówienie pracy Kazimierza Wodzickiego z „Journal für Ornithologie” 1 (1851) opublikowane w 1878 roku (t. 3) *Ornithological miscellany*, wydanej w Londynie pracy (autor: George Dawson Rowley).

Lwów, 21 grud[nia] 1927

Drogi Panie Profesorze!

Posyłając równocześnie odbitkę artykułu mojej notatki „Wodzicki w piśmieniu niemieckim” - Dziękuję najserdeczniej za łaskawą pomoc i wskazówki i za trud w przysłaniu najpotrzebniejszych materiałów, za [nieczytelny wyraz] angielski, którego nie znałem. Chciałbym się teraz zabrać do Pietruskiego. Tu znowu muszę prosić WPana Profesora o wskazówkę, gdzie szukać jego prac niemieckich. Znam niektóre a tytułu n. p. „Verzeichnis der Vögel Galizienes” albo „Beobachtungen über die Brunst-, Trag- und Setzzeit der gemeinen Landbären.”⁴⁴

Miło mi donieść, że przedwczoraj na posiedzeniu M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. stwierdzono, po porozumieniu się z Krakowem, fakt mianowania WSz Pana Profesora delegatem łowieckim na powiat nowotarski. Przy tem zapewniono mnie w biurze M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego], że odpowiednie pismo już poprzednio [nieczytelny wyraz może „lgo”] WSz Pan otrzymał. Czy fakt jest i czy coś nie bałamuć.

Zarazem zapadła uchwała przedstawienna Pana Profesora jako delegata Centr[alnego]. Związku w Warszawie na powiat nowotarski.

Na temże zebraniu omawiano też nową ustawę. Okazało się ku ogólnemu zadowoleniu, że kilka niedomagań pierwotnego projektu zostało usuniętych, a to na skutek wyczerpującego referatu M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] i odbytych w tej sprawie konferencji w Warszawie. Ale przy tej sposobności chciałbym uwagę WPana Profesora zwrócić na jeden szczegół, który zdaniem mojem wymaga korekty punktu co do dzikich gęsi. Otóż gęsi wolno strzelać w myśl nowej ustawy do dnia 15 maja. Czas ochronny trwa od 15 maja do 1 sierpnia. Uważam, że początek terminu ochronnego powinien być cofnięty grubo wstecz, bo inaczej będą gęsi bite w porze gnieźdzenia. Gęsi tam, gdzie jeszcze u nas się gnieźdzą, nie powinno się strzelać od chwili przylotu. Nie można ich równać z kaczkami, jak to jest w naszej ustawie. Bo i gnieźdzą się wcześniej i zasługują na specjalną ochronę

⁴⁴ S.K. Pietruski, 1843, *Beobachtungen über die Brunst-, Trag- und Setzzeit der gemeinen Landbären (Ursus arctos), nebst einer genauen, auf vieljähriger Erfahrung gegründeten Beschreibung der vier galizischen Bären -Rassen*, „Archiv für Naturgeschichte” 9(1), s. 369–381 (<https://www.biodiversitylibrary.org/partpdf/225817> [dostęp: 2.11.2024]).

ze względu na kurczące się tereny gniazdowe⁴⁵. Mam wrażenie, że propozycje w tej sprawie najlepiej byłyby przyjęte, gdyby wyszły od Pana Profesora. M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] wystąpi z innymi propozycjami w innych jeszcze sprawach, zresztą przeważnie drobnych, ale wymagających również wydania odpowiedniej noweli do ustawy.

Zapadła wreszcie uchwała wydawania „Łowca” jak dawniej co 2 tygodnie. A może i Pan Profesor kiedy jaką, choćby drobną, notatkę nam poświęci.

Załączam serdeczne życzenia szczęśliwych Świąt i zostaję z wyrazem najgłębszego poważania i szacunku.

Dr Witold Ziembicki

P.S. W Krakowie ciągle ktoś bruździ i nie dopuszcza do zupełnego porozumienia z MTŁ (Pan M. podobno).



[kartka pocztowa]

ADRES NADAWCY
WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

J Wielmożny Pan
Prof Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

Lwów, 26 grud[nia] 1927

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Do uzupełnienia mego listu donoszę, że miejsce i rok druku Pietruskiego

⁴⁵ Obecnie obowiązuje okres polowań na gęsi gęgawy, zbożowe i białoczelne od dnia 1 września do dnia 21 grudnia. Okres polowań na terenach województw: zachodniopomorskiego, lubuskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego jest dłuższy i trwa do 31 stycznia w odniesieniu do gęsi zbożowej i białoczelnej oraz do 15 stycznia w odniesieniu do gęsi gęgawy (Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 16 marca 2005 r. w sprawie określenia okresów polowań na zwierzęta łowne, Dz. U. Nr 48 poz. 459, z późn. zm.).

„Verzeichnis der Vögel” już posiadam. Jest to „Wiegmann’s Archiv für Naturgeschichte” 1840⁴⁶. Nie wiem tylko czy nie było osobnej odbitki. Nie odkryłem natomiast jeszcze miejsca druku pracy o niedźwiedziu. Jeżeliby W Pan Profesor miał możliwości czas mi łaskawie dopomóc, byłbym wdzięczny za wszelkie wskazówki co do znanej mu literatury. Być bowiem może, że moje materiały w niejednym względzie są niezupełne.

Zostaję z wyrazem najgłębszego szacunku.

Z poważaniem,

Ziembicki



[blankiet telegramu]

Profesor domaniewski muzeum tatrzańskie zakopane
Lwów 1,739/1,-10-5,-1;-15=
data pietruskiego siedemdziesiąty trzeci = Ziembicki

[na odwrocie blankietu ręcznym pismem]

Telegram otrzymałam, bo z powodu adresu przypuszczałam, że jakie nieszczęście.

Irena

Życzę Ci, żeby Ci się pracowało i żebyś się jak najlepiej czuł.

Całuję, Irena



⁴⁶ S.K. von Siemuszowa-Pietruski, 1840, *Verzeichnis der Vögel Galliziens*, „Archiv für Naturgeschichte” 6(1), s. 369–376 ([dostęp: 2.11.2024]).

Drogi Panie Doktorze,

Serdecznie dziękuję za przysłanie odbitki pracy o Wodzickim⁴⁷. Ucieszyłem się też bardzo, że Pan Doktor zabiera się obecnie do pracy nad Pietruskim⁴⁸. Teraz już wierzę, że w krótkim czasie będziemy mieli opracowanych w ten sposób wszystkich polskich ornitologów. Pochlebia mi bardzo, że zwraca się Pan do mnie o pomoc, ale doprawdy w tych sprawach jest Pan przecież dużo kompetentniejszy ode mnie.

Posyłam jednak to co mam na razie pod ręką, a więc:

1-Mam zanotowaną

-Stan. Const. Ritter von Siemuszowa-Pietruski. Verzeichniss der Vögel Galiziens. Wiegmann's "Archiv für Naturgeschichte".6 Jahrg.,1 B.p. 369-375. 1840.

- Stan. Const. Ritter von Siemuszowa-Pietruski. Briefliche Nachrichten über einige sehr seltene Vögel,welche nach Herausgabe meines Verzeichnisses der Vögel Galiziens entedeckt worden sind, als Beitrag zu demselben. Wiegmann's "Archiv für Naturgeschichte" 7 Jahrg.,1 B. p. 335-339. 1841.

2-U Nowickiego znajduję

- Erziehung der Auerhühner in der Gefangenschaft. Jahres-Schrift des westgalizischen Forst-Vereines, Kraków 1857, poszyt VII, str. 99-117.

- Fortpflanzung der Ringeltaube in der Gefangenschaft. Wiegmann's "Archiv für Naturgeschichte". 1840, 1, 43-46.

Szóstego lub siódmego stycznia wyjeżdżam do Warszawy na dwa tygodnie. Tam postaram się zdobyć co będę mógł. Prosiłbym tylko Pana Doktora o nadesłanie mi daty śmierci Pietruskiego. To ułatwi mi poszukiwanie. Zwracam Pańską uwagę na to, że „Archiv für Naturgeschichte” znajduje się w bibliotece Uniw[ersytetu]. we Lwowie.

⁴⁷ Zapewne chodzi o pracę: W. Ziembicki, 1927, *Bibliografia prac Kazimierza Hr. Wodzickiego z zakresu przyrody, łowiectwa i gospodarstwa*, („Łowiec” 6, s. 105–109); artykuł został również wydany jako odrębna odbitka i był sprzedawany w redakcji „Łowca” za 1,5 złotych (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/194101/edition/178188/content> [dostęp: 10/01/2024]).

⁴⁸ Stanisław Konstany Pietruski (1811–1874), zoolog, założyciel jednego z największych w Europie ogrodów zoologicznych (w Podhorcach), wykładowca Szkoły Rolniczej w Dublinach i dyrektor Ogrodu Towarzystwa Ogrodniczo Sadowniczego we Lwowie, autor *Historii naturalnej zwierząt ssących dzikich Galicji* (1853, Lwów) i *Historii naturalnej i hodowli ptaków zabawnych i pożytecznych* (1860–1864, Instytut Stauropigiańskiego: Lwów), prowadził także badania nad rybami Galicji. Okazy z jego kolekcji trafiły po części do Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego i do Zakładu Ossolińskich (bogata kolekcja entomologiczna, licząca około 9000 okazów) (informacje na podstawie biogramu ze *Słownika Biologów Polskich*, 1987, Polska Akademia Nauk: Warszawa).

Serdecznie dziękuję za zamianowanie mnie delegatem M[ałopolskiego]. T[owarzystwa]. Ł[owieckiego]. Prześlę do Wydziału „oficjalne” podziękowanie jak tylko dostanę z kancelarii Tow[arzystwa]. Oficjalne zawiadomienie. Takowego dotychczas nie otrzymałem. Prosiłbym również o instrukcje jakie są moje prawa i obowiązki.

Ustawą łowiecką⁴⁹ bynajmniej nie jestem zachwycony. Dotychczas jednak nie miałem czasu przejrzeć jej dokładnie. To co mówię, mówię na zasadzie rękopisu, który przeglądałem z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Czy ówczesne moje uwagi uwzględniono jeszcze nie sprawdziłem. W każdym razie w najbliższych dniach napiszę uwagi o ustawie, które prześlę do „Łowca Polskiego”. Czy mi jednak wydrukują, tego nie wiem, gdyż jestem z nimi trochę na bakier. Dziękuję Panu Doktorowi za zwrócenie uwagi na gęsi. Postaram się o przysłanie do „Łowca” jakiego artykułu. Chciałbym jednak przysłać coś wartościowego, a zajęty jestem bardzo.

Byłem na kilku polowaniach krakowskiego towarzystwa „Św. Huberta” do którego się zapisałem. O polowaniach nie warto mówić. Co do dążeń separatystycznych zakomunikuję swe uwagi Panu Doktorowi przy widzeniu się. W każdym razie dążenia te nie są zbyt groźne. A może Pan Doktor wybierze się do Warszawy w tym samym czasie co ja? Cieszyłbym się ogromnie.

Przesyłam Kochanemu Panu Doktorowi serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego na nadchodzący Nowy Rok i pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem.

[Janusz Domaniewski]



⁴⁹ Chodzi o pierwszą ustawę łowiecką wydaną rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 3 grudnia 1927 roku, która weszła w życie 28 grudnia 1927 roku. Unikalna w skali europejskiej ustawa miała ujednoczyć prawo łowieckie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i zniwelować różnice prawne pomiędzy różnymi częściami Polski, będące dziedzictwem zaborów. Jednocześnie ustawa stwarzała podwaliny racjonalnego łowiectwa wraz z elementami ochrony przyrody.

Drogi Panie Doktorze,

Z Warszawy wróciłem dopiero w ubiegłą sobotę. Niestety tym razem nie mogę Panu Doktorowi nic pomóc w sprawie Pietruskiego. Przejrzałem co mogłem literatury i bibliografii, nie natknąłem się jednak nigdzie na żadną pracę Pietruskiego. Zdaje się, że ornitologicznych prac, oprócz tych które Panu Doktorowi przesłałem, Pietruski więcej nie drukował. Gdzie jednak była drukowana praca o niedźwiedziu?⁵⁰

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIEŁOWSKIEGO 6.

Lwów, 19 lutego 1928

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Heureka! Mam wszystko. Znalazł się i niedźwiedź i cała fura innych rzeczy. W jednej z tutejszych bibliotek odkupiłem 4 tomy listów pisanych do Pietruskiego, a obok tego pedantycznie przechowane odbitki prac i wycinki. Do mego tematu skarb prawdziwy! Już samo opracowanie tych listów byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą. Są tam przeróżne współczesne figury przyrodnicze nasze i zagraniczne. Dyplomy odznaczenia, nagrody. Jest i tam zamiar habilitowania się (w Krakowie) i inne propozycje. Współczesne gazety itd.

Musiałem się tą wiadomością z Panem Profesorem podzielić.

Teraz już pójdzie gładko, ale nie prędko dam temu radę.

Zostając z najgłębszym szacunkiem.

⁵⁰ Być może chodzi o fragmenty poświęcone niedźwiedziowi w *Historii naturalnej zwierząt ssących dzikich Galicji*.

Szczerze oddany,

Witołd Ziembicki

P. S. Fedorowiczowi wytknąłem, że w zestawieniu piśmiennictwa nie uwzględnił prac WSz Pana Profesora.

Jeszcze jedno: czy Panu Profesorowi znana jest nazwa „gargatun”⁵¹ używana przez górali karpaccich na oznaczenie mieszańca: koguta cietrzewia z głuszycą, gdy mieszańca koguta głuszca z cieciorką nazywają, jak gdzie indziej skrzkotem, – i czy takie różniczkowanie jest uzasadnione. Jeden z mych znajomych ma z Krynicy, jak twierdzi, egzemplarze obu kombinacji.



22.II.1928

225

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Strasznie się ucieszyłem, na pewno nie mniej niż Pan, że znalezienia owych listów pisanych do Pietruskiego. Istotnie to skarb prawdziwy. Sądzę jednak, że mając obecnie tak bogaty materiał, opracuje Pan Doktor rzecz bardzo szczegółowo. Nigdzie ona też zapewne gdzie indziej, a nie w Łowcu, drukowana.

Co do Fedorowicza⁵² to zarzut Pana Doktora po części jest słuszny. Fedorowicz jednak tyle się zna na ssakach, ile ja na żabach, to znaczy wcale. Zajął się tą sprawą przygodnie, bez znajomości dokładnej literatury ogólnej i bez znajomość systematyki saków. Stąd też wynika, że wartość książki jest względna. Polega ona jedynie na zostawieniu dość dużej ilości wiadomości o występowaniu niektórych ssaków w Polsce. Mam zamiar napisać krytykę tej książki we

⁵¹ W *Słowniku języka łowieckiego* pojęciem „gargatun” określano samca pardwy (S. Hoppe, 1981, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, s. 64).

⁵² Zygmunt Fedorowicz (1889–1973), zoolog, pedagog, historyk nauki, organizator polskiego szkolnictwa, dyrektor Gimnazjum Joachima Lelewela a następnie Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, w okresie okupacji Delegat Rządu RP w Wilnie, oficer AK odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Zasługi z Mieczami, po wojnie więzień polityczny, skazany na wieloletni pobyt w gułagu. Po 10 latach repatriowany do PRL. Od 1956 roku pracownik Instytutu Zoologii PAN w Warszawie. Jeden z najwybitniejszych historyków zoologii. Złośliwość Ziembickiego na temat „znajomości żab” związana jest zapewne z rozprawą doktorską Fedorowicza, który w 1919 roku obronił na UJ pod kierunkiem Henryka Hoyerera dysertację pt. *Przyczynek do badań nad anatomią i rozwojem niektórych żył płazów*.

JANUSZ DOMANIEWSKI

PTAKI NASZYCH GÓR

Z 19 RYCINAMI

Józef Wł. Kobylański
KAPITAŃ
Warszawa-Żolibórz, ul. Drużbackiej 9. I p.



(STOPIEŃ I.)

NAKLAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN
1930

„Wszechświecie”⁵³. Krytykę zresztą, o ile możliwości, pochlebłą. Nawiasem mówiąc Fedorowicz to mój stary przyjaciel /od lat dziecinnych/ i kolega uniwersytecki.

Nazwa gargatun⁵⁴ nie jest dla mnie obcą; nie mogę sobie jednak na razie uświadomić skąd ją znam. Bodaj, że słyszałem ją na Polesiu, ale nie jestem tego pewien. Sprawą mieszańców głuszca i cietrzewia interesował się kiedyś bliżej Sztolcman⁵⁵. Niech Pan Doktor jego zainterpeluje w tej sprawie. Ważnem byłoby ustalić te nazwy.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



28.II.1928

251/28

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Zwrócił się do mnie Dr. J. Schenk⁵⁶, ornitolog węgierski, opracowujący obecnie historię sokolnictwa węgierskiego, z prośbą o przejrzenie książki K. Wodzickiego „O Sokolnictwie”⁵⁷ i o porobienie mu z tej książki notatek. Ponieważ nie mam tutaj tej książki, byłbym Panu Doktorowi bardzo wdzięczny za przysłanie mi jej na kilka dni. Natychmiast po przejrzeniu książkę odeślę.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



⁵³ Chodzi o książkę *Krajowe zwierzęta ssące*, wydaną przez Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Ziembicki omówił tę pracę w *Notatkach bibliograficznych* w „Łowcu” (1928, nr 4, s. 59)

([https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79692/edition/94761/content?dostęp 10.01.2024](https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79692/edition/94761/content?dostęp%2010.01.2024)).

⁵⁴ Ziembicki opublikował w „Łowcu” (1928, nr 23/24, s. 383) artykuł na temat nomenklatury mieszańców głuszca i cietrzewia „Gargatun” i „Skrzekot” „*Mieszaniec głuszc i cietrzewia*” ([https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/175865/edition/171345/content?dostęp: 10.01.2021](https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/175865/edition/171345/content?dostęp%2010.01.2021)).

⁵⁵ J. Sztolcman, 1891, *Głuszc, Cietrzew i ich mieszańcy*, „Wszechświat” t. 22, s. 337–341; t. 23, s. 363–365; t. 24, s. 379–382.

⁵⁶ Jakab Schenk (1876–1945) węgierski ornitolog, jeden z pionierów obrączkowania ptaków w Europie Środkowej, badacz fauny górskiej, współpracownik Antoniego Kocjana.

⁵⁷ Chodzi o książkę Kazimierza Hr. Wodzickiego (1858, *O sokolnictwie i ptakach myśliwskich*, Drukarnia Gazety Codziennej: Warszawa).

[kartka pocztowa]

ADRES NADAWCY
WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

J Wielmożny Pan
Prof Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

Lwów, 7 III 1928

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Ponieważ mój egzemplarz „Sokolnictwa” który zawdzięczam Panu Profesorowi znajduje się u „oprawcy”, a ten pomimo obietnic i stania mu nad karkiem zwleka z dnia na dzień z wykończeniem oprawy, przeto, aby Pana Profesora nie narażać na dalszą zwłokę, dałem dziś dyspozycję w biurze M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] aby wysłano tymczasem egzemplarz tutejszy.

Proszę przy tej sposobności przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku.

Z poważaniem,

Dr W Ziembicki



27.III.1928

329/28

Drogi Panie Doktorze,

Po dłuższej przerwie wziąłem się obecnie znowu do pisania „Ptaków południowej Polski”⁵⁸. Siedzę w tej chwili właśnie na Anatidae. Byłbym Panu Doktorowi niezmiernie zobowiązany za przysłanie mi wiadomości o gniazdowaniu Anser anser we wschodniej Małopolsce. Wiem już od Pana Doktora, że gęgawy

⁵⁸ Książka o takim tytule nigdy się nie ukazała. Być może chodzi o pracę wydaną w 1930 roku nakładem Księgarni Świętego Wojciecha w Poznaniu w 1930 roku *Ptaki naszych gór*.

gnieźdzą się na stawie Chodorowskim. W jakiej jednak ilości? Czy ilość ich zmniejszyła się w ostatnich latach? W jakim stopniu? Czy Panu Doktorowi znane są jakie inne stanowiska tej gęsi w kraju? Chodziłoby mi naturalnie o stanowiska takie w których obecnie gęsi się gnieźdzą, jak również takie o których wiadomo, że kiedyś przez gęsi były zajęte. Za wszelkie wiadomości w tym kierunku będę Panu Doktorowi niezmiernie wdzięczny.

Wodzickiego sokolnictwo jest mi już niepotrzebne. Czy mam je odesłać wprost do biura M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]?

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, 3 kwietn[ia] 1928

Drogi Panie Profesorze!

Pragnąc by moje informacji co do gęsi były jak najobszerniejsze zwróciłem się do innych jeszcze źródeł, mianowicie o wiadomości ze stawów: Tarnopolskiego i Prużańskiego, jedynych, jakie tu jeszcze mogłyby wchodzić w rachubę. Na próżno jednak oczekując odpowiedzi, donoszę tymczasem, co mi jest wiadomem.

Gęsi legły się dawniej na wszystkich wielkich stawach małopolskich.

Ostatnimi z nich były: Gradecki, Czerlański, Tarnopolski, Prużański, Chodorowski i Dobrowlański.

Na połączonych rzeką stawach Gradeckim i Czerlańskim nie lęgną się już od wielu lat.

Co do Tarnopolskiego i Prużańskiego stawu nie mam pewnych dat. Ale zdaje się, że i tam się już nie lęgną.

Na Chodorowskim i Dobrowlańskim oddzielonych od siebie przestrzenią 4 km. Legły się dotąd bez przerwy. Przed 3 lata np. był tam tak silny nalot, że naliczono na tych obu stawach gniazd 16.

Otóż obecnie wieść hiobowa: oba te stawy uchwałą dyrekcji cukrowni w Chodorowie, której są własnością, będą w tym roku zniesione, a roboty około ich definitywnego splawienia już się rozpoczęły. W ten sposób ostatnie lęgowiska dzikich gęsi w Małopolsce przestają istnieć!

Obok tej smutnej- wiadomość wesoła. Pani Kasproviczowa donosi mi, że p Birkenmajer rękopis Kasprovicza na moje ręce odeśle. Wprawdzie dopiero wtedy radość moja będzie prawdziwa, gdy go już będę miał w ręku, ale nie mam powodu w to wątpić i dlatego już dziś Panu Profesorowi za jego owocną interwencję najserdeczniej pozwalam sobie podziękować.

Tymczasem, o ile mi czas pozwala siedzę nad Pietruskim i studjuję właśnie listy starego Brehma. Warto by je i dla jakiegoś niemieckiego czasopisma użytkować.

Do najciekawszych należą listy Nowickiego. Widać w nich cały rozwój kariery tego ostatniego od skromnych początków amatora chrząszczy i motyli, nie piszącego nawet ortograficznie, aż do profesury uniwersyteckiej. Wszystko co zapowiedział z początku, z żelazną wytrwałością przeprowadził. Dostał wreszcie tę katedrę, którą dawniej ofiarowywano Pietruskiemu. Dlaczego Pietruski jej nie objął, czy nie dotarł, nie zdołałem jeszcze zbadać.

Wesołych Świąt życzę i wyrazy najgłębszego poważania i szacunku załączam.

Oddany,

Witołd Ziembicki



26 kwietnia 1928 roku

430/28

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Za wysoki zaszczyt poczytuję sobie propozycję Panów napisania przeze mnie artykułu do „Łowca”. Naturalnie napiszę. Proszę mi tylko dać znać, kiedy jest ostateczny termin nadsyłania.

Prof. Jakubski⁵⁹ z Poznania wydał bibliografię faunistyczną Polski. Pełny tytuł brzmi: ANTONI JAKUBSKI przy współpracy Dr. MARJI DYRDOWSKIEJ⁶⁰

⁵⁹ Antoni Jakubski (1885–1962), zoolog, wojskowy, przed wojną związany z Uniwersytetem Poznańskim, jako pierwszy Polak zdobył Kilimandżaro, co miało miejsce w trakcie wyprawy naukowej do Afryki Wschodniej, więzień obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Mathausen, po II wojnie pracownik British Museum.

⁶⁰ Maria Dyrdowska-Młodzianowska (1885–1931), zoolog akarolog i malakolog, studiowała na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie aktywnie uczestniczyła w organizacji i pracach Koła Naukowego Przyrodników, doktorantka A. Jakubskiego pracowała jako asystent, publikowała także przyczynki ornitologiczne oraz prace z dziedziny fizjologii obleńców.

Bibliografja Fauny Polskiej do roku 1880. T.I, Prace Monograficzne Komisji Fizjograficznej, T. III, Kraków 1927. Książka wyszła jednak w roku bieżącym. Być może, że zna Pan to już, dla pewności wszakże pozwoliłem sobie zwrócić Pańską uwagę. Bibliografia ta jest robiona bez planu, jest nie pełna, źle pomyślana, w ogóle widać, że ją robili ludzie nie znający się na rzeczy. Niemniej jednak zawiera dużo materiału.

Jednocześnie odsyłam do Towarzystwa „Sokolnictwo”, za które jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



[blankiet telegramu]

kwiecień 1928]

Adres

Ziembicki

Bielowskiego 6

Lwów

Warszawa sobota dwunasta będę cukiernia Lourse

Domaniewski

Domaniewski

Zakopane

Muzeum



[kartka pocztowa, stempel pocztowy Lwów 1 V]

ADRES NADAWCY

WITOŁD ZIEMBICKI

LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękujemy uprzejmie za łaskawą obietnicę. Pragnęlibyśmy mieć rękopis najpóźniej na koniec maja to chociaż zeszyt wyjdzie w drugiej połowie czerwca chcielibyśmy zawczasu mieć podgląd na całość materiału i dawać go powoli składać Załączam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Dr Witold Ziembicki



J Wielmożny Pan
Prof Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

13 maja 1928 roku

469/28

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Depesza Pana Doktora przyszła do Zakopanego w czasie mej nieobecności. Wyjechałem był bowiem na pogrzeb Sztolcmana. Wróciłem dopiero dzisiaj. Sądzę, że obecnie depesza ta utraciła już swą aktualność i że nekrolog do „Łowca” napisał już ktoś inny, prawdopodobnie Pan sam⁶¹. List ten ma więc raczej za zadanie wytłumaczenie mnie. Proszę wierzyć, że gdyby depesza przyszła do Warszawy byłbym nekrolog napisał, jakkolwiek trudno jest pisać jedno i to samo kilkakrotnie. Mam mianowicie pisać nekrolog i omówienie działalności do „Wszechświata”,

⁶¹ W numerze 19 z 1928 roku szereg artykułów poświęcono Janowi Sztolcmanowi m.in. *Jan Sztolcman jako uczony* autorstwa Janusza Domaniewskiego („Łowiec Polski” 1928, nr 19, s. 292–293); (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/114098/edition/125146/content?> [dostęp: 10.03.2024]).

a oprócz tego muszę napisać obszerny życiorys i dokładne omówienie działalności do wydawnictw Państwowego Muzeum Zoologicznego, tamże pomieszczyć naturalnie pełny spis publikacji. Jeśli jednak będziecie Panowie nastawać mogę napisać również i do „Łowca”⁶².

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



[blankiet telegramu]

Profesor domaniewski muzeum tatrzańskie zakopane
Lwow 1043/1, - 11, - 5/5, 17-,-30
PROSIMY NEKROLOG SZTOLCMANA DLA ŁOWCA = ZIEMBICKI



[blankiet telegramu]

Profesor domaniewski muzeum tatrzańskie zakopane
Lwow telef 1513 207/6-12

OBECNOSC PANSKA NA ZJEZDZIE PRZEDSTAWICIELI W SOBOTE
KONIECZNA DLA OBRONY ZAGROZONEGO LOWIECTWA
MALOPOLSKIEGO
SANDE P ZIEMBICKI



4.VI.1928 roku

523/28

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Jestem wciąż tak bardzo zajęty, że do tej pory nie mogłem znaleźć czasu na napisanie obiecanego Panu artykułu do „Łowca”. Niech mi Pan szczerze wierzy,

⁶² Chodzi o artykuł: W. Ziembicki, 1928, *Śp. Jan Szolcman ur. 1854 † 1928*, „Łowiec”, 50 (10), s. 147–148.

INSTYTUT BOTANICZNY
UNIwersYTETU POZNANSKIEGO

Prace Państwowego Muzeum Zoologicznego. — Odbitka.
Annales Muséi Zoologici Polonici. — Editio separ.
T. VIII. 1. XI. 1929. Zesz. 1.

JANUSZ DOMANIEWSKI

nowy identyfik

† JAN SZTOLCMAŃ

1854—1928



WARSZAWA
NAKŁADEM PAŃSTWOWEGO MUZEUM ZOOLOGICZNEGO.
1929

że komu innemu wręcz bym odmówił. Dopiero wczoraj ukradłem sobie taki dzień i by się zrehabilitować za spóźnienie, napisałam od razu dwa. Jeśli Panowie uznają, który z nich za stosowny to ucieszę się bardzo przeczytawszy go w jubileuszowym N „Łowca”⁶³. W ogóle obydwie te artykuły, jeden z nich jest właściwie felietonem, oddaję do rozporządzenia Pana Doktora.

Chciałbym koniecznie być w czerwcu na zjeździe M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. Czy mi się uda, nie wiem. Tu zima. Nie w Zakopanem samem, tu tylko zimno, ale już o kilkaset metrów wyżej.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



5.VII.1928 roku

623/28

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Dawno już nie miałem od Pana Doktora żadnych wiadomości. Przed miesiącem wysłałem Panu dwa rękopisy dla „Łowca”. Nie wiem, czy doszły? Nie wiem też czy się nadają? Jeśli nie, proszę szczerze napisać postaram się przygotować coś odpowiedniejszego.

Do „Łowca Polskiego” napisałem z prośbą o odesłanie mi reszty rękopisu „Przeglądu Ptaków drapieżnych”. Zastrzegłem się stanowczo przeciwko drukowaniu tegoż w ten piśmie. Nie znajduję dość słów oburzenia i potępienia, zarówno dla Ejsmonda za wydrukowanie w „Łowcu Polskim” tego wiersza o niedźwiedziu⁶⁴ i artykułu, jak również dla komitetu redakcyjnego, że te rzeczy

⁶³ W 1928 roku *Łowiec* obchodził pięćdziesięciolecie istnienia, Janusz Domaniewski opublikował w numerze 17 i 18 opowiadanie *Najmilsze spotkanie* o wycieczce do Morskiego Oka i spotkaniu z niedźwiedzicą z młodymi

(<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79705/edition/94774/content?>

[dostęp: 01.01.2024]), a w numerze 23/24 artykuł *Niedźwiedź w Tatrach*

(<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/175865/edition/171345/content?>

[dostęp: 01.01.2024]).

⁶⁴ Chodzi o wiersz *Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział*, opublikowany w 26 numerze *Łowca Polskiego* z 1928 roku

(<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/114106/edition/125153/content?>

[dostęp: 01.01.2024]). Wydział Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego wystosował 5 lipca 1928 protestacyjną uchwałę, opublikowaną w 14 numerze *Łowca*, wiersz Ejsmonda uznano za paszkwil

pomieściła. Czy tak winien być redagowany organ Centralnego Związku? W ogóle ten pan Ejsmond podoba mi się coraz mniej. Niepoważny człowiek. Krętaacz, za rozumialec, jakkolwiek w myślistwie zaledwie zaczyna sylabizować.

Jestem zdania, że Ejsmondowi nie powinno to ująć bezkarnie. Ciekaw jestem jak się Panowie tam we Lwowie na tę sprawę zapatrują?

[Janusz Domaniewski]



Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6.

Lwów, dn. 18.X.1928

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Po naszym rozstaniu się ciągle myślałem o Pańskim zdrowiu, bo nie wiedziałem, co się stało z projektem grypy, towarzyszącej wówczas Panu Profesorowi w wagonie. Dopiero kiedy ktoś wyczytał w prasie wiadomość o ubiciu przez Pana Profesora owego jelenia, uspokoilem się.

Pragnę Panu Profesorowi donieść o pozyskaniu przez Muzeum Dzieduszyckich popielatej aberacji bociana. Wszystko, co u normalnego bociana jest białe, u tego jest popielate, jak u wrony. Czarne pozostało czarnem. Dziób i odnóża mają kolor czarniawo wiśniowy. Ubito go w roku zeszłym na jesiennym przelocie, niedaleko Lwowa. Opis spotkania i ubicia posiadam od jegomościa, któremu to się przytrafiło. Nadto na jednym odnóżu miał ptak obrączkę z napisem: Vogelwarte Rositten, Germania. Zarząd Muzeum przesłał ją pod tym adresem.

Chciałbym dać notatkę do Łowca, ale wprzód zasięgnąć opinii Pańskiej, jak należy tę aberrację barwy tłumaczyć. Czy można to nazwać melanizmem? Dalej przypuszczam, że w chwili obrączkowania, może jeszcze na gnieździe, egzemplarz ten nie musiał być odmienny od innych, bo byliby go chyba nie puścili. Znaczyłyby to, że ubarwienie wystąpiło później. Ptak w chwili ubicia znajdował się pośród całego olbrzymiego stada, obliczanego przez informatora na kilka tysięcy sztuk. W tej masie uderzył go od razu dziwny wygląd osobnika.

godzący w dobre imię Aleksandra Przedrzymirskiego (1865–1931) i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, a redakcji *Łowca Polskiego* zarzucono nadużywania pozycji ogólnopolskiego pisma i oficjalnego organu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, w kolejnym numerze Aleksander Przedrzymirski podziękował Towarzystwu za wsparcie(? [dostęp: 10.01.2024]). <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79702/edition/94771/content?> [dostęp: 10.01.2024]).

Czy jest to rzecz stosunkowo częsta?

Dodam, że taki sam bocian przylatuje co roku do pewnej miejscowości w pow. Samborskim. Nie jest to ten sam okaz, gdyż był widziany przez osobę godną zaufania jeszcze w roku bieżącym, gdy tamten ubity był w zeszłym.

Martwię się, że powietrze w stosunkach pomiędzy M[ałopolskim] T[owarzystwem] Ł[owieckim] a Centralą od czasu zatargu E.-P. ciągle jest niezdrowe. Centrala objawia zdenerwowanie, toczy się dziwna polemika o słowa, o pisma, o formalności – bez końca. Ja należę do grupy, która chciałaby już widzieć koniec tej waśni i wpływam hamująco, nie wiem jednak, czy w Centrali jest także ktoś, ktoby naprawdę chciał zrozumieć, że my nie jesteśmy przecież jakimiś ich nieprzyjaciółmi, szukającymi zwady i intryg.

Załączam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Dr Witold Ziembicki

P.s. Pisał WSz Pan Profesor, kiedy się pojawił ohydny paszkwil, że autorowi nie powinno to ująć bezkarnie. Otóż jednak obecnie rzeczy stoją, nie tylko uszło mu bezkarnie, ale nadto zdołał on podburzyć przeciw M[ałopolskiemu] T[owarzystwu] Ł[owieckiemu] całą Centralę, nadto zaś w sposób b. perfidny stara się insynuować, że krytyka ustawy jest występowaniem wrogiem przeciw Ministerstwu. Z Centrali w ślad za tem nadchodzi do MTŁ pismo za pismem dla nas niezrozumiałe, a najwidoczniej mające jakiś cel ukryty. Zupełnie jakby nam grożono represjami za sfingowaną nieprawomyślność wobec ukazu carskiego w czasach naturalnie carskich. Ale nam się dokuczają „Galicyjskością” i „cesarsko-królewskością”. Czy Drogi Pan Profesor będzie może jeszcze w tym roku w Warszawie? Byłoby dobrze na rozum z kimś tam pogadać.



MUZEUM TATRZAŃSKIE
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO
W ZAKOPANEM
KUSTOSZ DZIAŁU PRZYRODNICZEGO

Zakopane, dnia 23 października 1928

896/28

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Serdecznie dziękuję za pamięć o mnie. Na szczęście owa grypa nie przybrała żadnych groźnych rozmiarów i wszystko dobrze się skończyło.

Wyobrażam sobie jak serdecznie uśmieł się ów myśliwy, który przeczytał ową wzmiankę w krakowskim Kurjerku o zabiciu przeze mnie jelenia. Była to bowiem wzmianka o zabiciu przeze mnie jelenia na legowisku. Jedną z plag Zakopanego są dziennikarze, którzy, ażeby wyrobić największą ilość wierszy piszą o wszystkim o czym się tylko da, z wyjątkiem naturalnie tych rzeczy, o których właśnie pisać należy.

W samej rzeczy zabiłem na ryku ładnego byka, 18-aka nieprawidłowego /9-7/. Jest on obecnie w Muzeum wypchany. W tym roku rykowisko w Tatrach było kapitalne; na naszej stronie jednak ryczało tylko 6 byków.

Co się tyczy bociana⁶⁵, to naturalnie jest to rzecz zasługująca na opisanie. Czy ta forma aberacji ubarwienia jest u bociana znana i czy występuje często? Doprawdy nie wiem. W każdym razie nie przypominam sobie bym o czemś podobnym słyszał lub czytał. Dodam jednak, że się temi rzeczami nigdy specjalnie nie interesowałem. Trzeba by przejrzeć odpowiednią literaturę, by coś konkretnego na ten temat powiedzieć; jest to możliwe tylko w Warszawie. Co się tyczy koloru nóg i dzioba to miarodajnym jest tylko zanotowanie tych barw u świeżo zabitego ptaka, po śmierci bowiem, a szczególnie w miarę wysychania ptaka po wypchaniu, barwy te zmieniają się. To, że ptak miał na sobie obrączkę z Rositten, zdaniem moim nie świadczy, że nienaturalną barwę uzyskał dopiero w drugim upierzeniu. Obrączka była prawdopodobnie założona mu wtenczas jeszcze, gdy był puchowem pisklęciem.

Tyle co do bociana. A teraz jeszcze jedna sprawa, która Pana Doktora specjalnie zainteresuje. Będąc we wrześniu w Poznaniu widziałem w zakładzie zoologicznym tamtejszego uniwersytetu u prof. Grochmalickiego dwa duże tomy oprawne w półskórek z wytłaczaniami na grzbiecie i napisem: Ptactwo Kraiowe J.S. Tom I 1805, Tom II 1805. Są to kolorowe tablice /oryginały/ ptaków krajowych. Czy litery J.S. mają oznaczać autora tablic, a jednocześnie właściciela, czy też tylko jakiegoś późniejszego właściciela, który posiadane malowidła oprawił tego nie mogliśmy z Grochmalickim dojść. Piszę o tem Panu Doktorowi dlatego, że nie wątpię, iż w czasie jakiegoś przygodnego pobytu w Poznaniu zechce Pan to obejrzeć.

Sprawa nieporozumień między M[iałopolskim] T[owarzystwem] Ł[owieckim], a Centralnym Związkiem jest mi zarówno, jak Panu Doktorowi, niezmiernie przykłą. Gdym był w Warszawie poruszałem ją, zresztą przygodnie, w rozmowach z kilku ludźmi z C[entralnego] Z[wiązku] i redakcji Ł[owca] P[olskiego]. Złej woli

⁶⁵ Na temat nietypowych okazów zob. artykuł Gwiazdowicz i in. *Nietypowe okazy ptaków...*

nie widziałem, natomiast stwierdziłem pewne zacierzewienie w tem jak oni sami mówią [o] nieporozumieniu. Całą winę przypisują M[ałopolskiemu]T[owarzysztwu] Ł[owieckiemu]. Na Ejsmonda wszyscy wymyślają, mam jednak wrażenie, że on mimo to nimi kręci. Zgadzam się, na to, że cała sprawa wygląda jakby ktoś chciał naumyślnie wprowadzić dysonans. Co na to poradzić nie wiem? Jakbym zrobił wszystko co możliwe, ale mi trudno. Gdy tam jestem często mi przyznają rację, ale gdy wyjadę robią swoje. Zresztą w rozmowach pojedynczych osiąga się najwidoczniej pewien rezultat, a potem zbiorą się na posiedzenie i najwidoczniej głupstwa robią. Na razie czekajmy może się to jakoś przefermentuje.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku oraz serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]

P.S. Pozwalam sobie przesłać Panu Doktorowi mą podobiznę z owym bykiem zabitym w tym roku w Tatrach.



[kartka pocztowa]

WITOŁD ZIEMBICKI

LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWPan

Prof. Janusz Domaniewski

Zakopane Muzeum Tatrzańskie

Lwów dn 28. X. 1928

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Dziękuję za list i świetną fotografię. Pospieszam zapytać, czy można je reprodukować w Łowcu? Zapewne Wsz Pana profesora zainspiruje wiadomość, że wczoraj odwiedzałem prof. Dybowskiego. Z początku bałem się go zmęczyć rozmową, ale potem nie było sposobu jej przerwać, bo gdy się staruszek ożywił, opowiadał mi przeszło godzinę o swoich przeżyciach kamczackich. Niestety jakiś

lekarz zabrał mu manuskrypt o tem traktujący, jeszcze przed wojną, a potem wyjechał do Ameryki i tak cenne pamiętniki przepadły!

Ziembicki W.

Wyrazy najgłębszego poważania załączam.



MUZEUM TATRZAŃSKIE
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO
W ZAKOPANEM
KUSTOSZ DZIAŁU PRZYRODNICZEGO

Zakopane, dnia 3 listopada 1928

919/28

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Przy niniejszym przesyłam Panu Profesorowi wspomnienie pośmiertne o Sztolcmanie. Zgodnie z tem cośmy mówili jest ono bardzo krótkie, ale, jak sądzę, dość treściwe. Gdyby Pan Profesor uważał, że jest ono niewystarczające, to starałbym się je rozszerzyć, wtenczas jednak trzeba by pisać już bardzo obszernie. Z natury rzeczy musiałbym powtarzać to co pisałem we „Wszechświacie”⁶⁶. Czy byłoby to wskazane?

Z głębokim szacunkiem,

[Janusz Domaniewski]



⁶⁶ Chodzi o publikację: *Jan Sztolcman 1854–1928*, „Wszechświat” nr 14 (1928), (reprodukcja w „Memorabilia Zoologica” z 2018 roku).

19 listopada 1928

978/28

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Dziękuję Kochanemu Panu Doktorowi serdecznie za tak pochlebne dla mnie objaśnienie fotografii w „Łowcu”⁶⁷. Doprawdy nie zasłużyłem sobie na to zupełnie. Na pocztówkę Pana Doktora z dnia 28 ubiegłego miesiąca nie odpowiedziałem zbyt szybko. Bardzo za to przepraszam. Za opieszałość moją zostałem jednak ukarany tem, że fotografia została umieszczona. Proszę źle mnie nie zrozumieć. Nie mam o to do Pana Doktora najmniejszego żalu, przeciwnie wdzięczność. Jest mi jednak o tyle nieprzyjemnie, że ta sama fotografia została umieszczona w „Łowcu Polskim”, jako ilustracja mojego artykułu. Otóż jedno w połączeniu z drugim wygląda na szukanie jakiejś reklamy, czy czegoś takiego co uprawia stale Ejsmond. Na pewno nie jeden z czytelników to sobie pomyślał. Ostatecznie jednak to drobiazg. Niech tam sobie myślą co chcą.

Wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, 25. XI. 1928

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Zobaczywszy w „Łowcu Polskim” artykuł Pański i reprodukcję fotografii, od razu pomyślałem sobie to wszystko, co Pan Profesor w ostatnim Swem piśmie zauważył. Właściwie powinienem był czekać na definitywną odpowiedź. Ale

⁶⁷ Chodzi o podpis fotografii Janusza Domaniewskiego z upolowanym jeleniem („Łowiec” 1928 nr 21): *Znakomity przyrodnik, autor i myśliwy, p. Janusz Domaniewski, z ubitym na rykowisku w Tatrach jeleniem, nieprawidłowym 18-akiem (9-7). Jeleń został wypchany dla Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Rykowisko w roku bieżącym wypadło w Tatrach kapitalnie. Po polskiej stronie ryczało jednak tylko 6 byków*

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/175861/edition/171344/content?>
[dostęp: 10.01.2024].

zapytawszy, a nie otrzymawszy jej od razu, sądziłem, że nie stoi nic na przeszkodzie, a nie przyszło mi na myśl, że ta sama rzecz już przygotowuje się w Ł[owcu] Polskim. Dla zyskania na czasie i w oczekiwaniu odpowiedzi nawet postarałem się o wstrzymanie druku Łowca o parę dni. Redakcja nasza, w pragnieniu pochwalenia się każdym ważniejszym wypadkiem łowieckim, jaki ma miejsce w Małopolsce, oczywiście pochwyliła śliczne zdjęcie, przeze mnie od Pana Profesora otrzymane. Pocieszam się, że nie ma nikogo na świecie, kto by pojawienie się reprodukcji w dwóch miejscach równocześnie, mógł poczytać za reklamowanie pięknego wyniku myśliwskiego i to spowodowane przez Pana Profesora. Czytelnicy zresztą, którzy otrzymują i Łowca i Łowca Polskiego są to prawie wyłącznie ludzie, zbyt dobrze Pana Profesora znający.

W każdym razie za mimowolne nieporozumienie serdecznie WWSz i Kochanego Pana Profesora przepraszam.

Przy sposobności donoszę, że tekst z teki pośmiertnej śp Rostafińskiego udało mi się pozyskać dla Łowca bardzo ciekawe studjum o niedźwiedziu, które przyniesie Łowiec dn. 15 grudnia. Nieboszczyk pisał dla Łowca inną rzecz o niedźwiedziu i o turze, ale tego niestety nie wykończył.

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i poważania.

Dr Witold Ziembicki



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, dn. 25 lutego 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Bardzo, bardzo się wstydzę, że tak dawno nie dawałem znaku o sobie, a nawet w swoim czasie nie podziękowałem za łaskawą pamięć i przysyłanie mi odbitek. Dziękuję za nie obecnie. Dziękuję też za wydawnictwa Rady Ochrony Przyrody, które niewątpliwie też Panu Profesorowi zawdzięczam. Proszę mnie usprawiedliwić, bo nie było to z mej strony zaniedbanie. Ale w ostatnich miesiącach byłem doprawdy bardzo przeciążony. Musiałem odrobić wiele zaległości, wynikłych z powodu mej tamtorocznej choroby, nadto zaś dołączył nie lada obowiązek i ciężar dzięki uniwersyteckim wykładom z Historii i Filozofii Medycyny, które mi od października powierzono.

Pozwalam sobie przesłać Panu odbitkę ryciny, przedstawiającej jelenia Dybowskiego. Kliszę kazałem sobie sporządzić z Wszechświata, mianowicie kartki prospektowej Wszechświata, udzielonej mi niedawno przez ś.p. Dybowskiego. Nie wiem, czy gdziekolwiek indziej ten jeleni był porządnie przedstawiony. Proszę w tym względzie o ewentualną wskazówkę. O ile Panu Profesorowi przydałaby się moja odbitka, proszę ją sobie zatrzymać, mam parę egzemplarzy. Rysunek podpisany jest przez J. Sztolcmana. Chyba nie kto inny tylko nasz ś.p. Sztolcman? O ś.p. prof. Dybowskim wygłosiłem już dwa wykłady: jeden dla medyków, drugi w Tow[arzystwie] Lekarskim. Reprodukcję jelenia dam obok krótkiej notatki do Łowca.

W swoim czasie poruszałem sprawę t.zw. Instytutu Łowiectwa. Czy Pan Profesor trwa w zamiarze napisania czegoś o owym okropnym podręczniku. Instytut publikuje obecnie równie okropny słownik faunistyczny. Właściwie warto by raz skończyć z tą błagą, uprawianą dla interesu jednostek.

Załączam wyrazy najserdeczniejszego pozdrowienia, szacunku i poważania.

Witold Ziembicki



MUZEUM TATRZAŃSKIE
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO
W ZAKOPANEM
KUSTOSZ DZIAŁU PRZYRODNICZEGO

Zakopane, dnia 26 marca 1929

142/29

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Piszę obecnie życiorys ś.p. Sztolcmana, do którego dołączę całkowity spis jego publikacji. Spis ten mam, jak sądzę, prawie kompletny. Nie przejrzałem jedynie kompletu warszawskiego „Kalendarza Myśliwskiego”, który wychodził od roku 1892 do 1914. Kompletu nie mogłem w Warszawie u nikogo znaleźć, tak że widziałem tylko roczniki: 1893, 1907, 1009, 1911, 1912, 1913 i 1914.

Przypuszczam, że Pan Doktor ten komplet posiada. Otóż ośmielałem się zwrócić do Kochanego Pana Doktora z prośbą o wypożyczenie mi brakujących roczników. Względnie, jeśli Pan nie chciał ich wysłać, to prosiłbym o przejrzenie brakujących mi roczników i wypisanie wraz z paginacją artykułów, podpisanych przez Sztolcmana.

Najmocniej przepraszam Kochanego Pana Doktora za kłopot, na który nigdy bym Go nie narażał, gdybym w jakikolwiek sposób mógł zdobyć potrzebne mi informacje.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, 28. III. 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

W odpowiedzi na łaskawe pismo Nr. 142 zdn. 26. b.m. śpieszę odwrotnie dostarczyć Mu tych dat, jakie znalazłem w posiadanych przez siebie egzemplarzach Kalendarza Myśliwskiego /Warszawskiego/. Niestety i mój zbiór nie jest w względzie kompletny. Brak mi roczników: 1898, 1900 i 1907. Z tych jednak miał już Wsz Pan Profesor do dyspozycji r. 1907., tak, że właściwy brak ogranicza się tylko do 2 roczników, t. j.: 1898 i 1900.

W załączonym wykazie zaznaczyłem roczniki wyzyskane przez Kochanego Pana Profesora uwagą: „Przejrzane”.

Mam nadzieję, że uda mi się otrzymać do przejrzania oba brakujące tomy. Nie omieszkał w tedy służyć uzupełnieniem.

Przy sposobności zapytuję, czy nie pamięta Pan Profesor, gdzie znajduje się rocznik 1907, którego nie posiadam. Może udałoby się go pozyskać? Mam niektóre tomy w dubletach. Mogę dać parę innych za ten jeden.

Czy przejrzał Wsz Pan Profesor naszego „Łowca”? I tam są artykuły Sztolcmana.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i szacunku wraz z życzeniami pogodnych i wesołych Świąt.

Witołd Ziembicki



ARCHIWUM NAUK BIOLOGICZNYCH TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Tom I (1922). Zeszyt 8.

DISCIPLINARUM BIOLOGICARUM ARCHIVUM SOCIETATIS SCIENTIARUM VARSAVIENSIS

Volumen I (1922). Fasciculus 8.

JANUSZ DOMANIEWSKI i JAN SZTOLCMAN.

Nowe ptaki z rodziny *Formicariidae*.

Nouvelles formes d'oiseaux de la famille
Formicariidae.



Z zasilku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

LWÓW—WARSZAWA

WYDAWCA: KSIĘŻNICA POLSKA TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH

1922.

WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów 3. IV. 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

W uzupełnieniu mego poprzedniego pisma spieszę przekazać dalsze szczegóły, a mianowicie tytuły tych prac J. Sztolcmana, które pojawiły się w Kalendarzu Myśl. Il. W rocznikach 1898 i 1900.

1898

Ptaki drapieżne dzienne, ich cechy oraz stosunek do gospodarstw łowieckich.
Str 1-31.

1900

Poradnik dla myśliwych. Str. 1-31.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Witołd Ziembicki



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, 17 kw[ietnia] 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Przychodzę z prośbą w swoim i pana Mniszka imieniu. „Łowiec” obchodzi 50lecie swego istnienia. W czerwcu wyjdzie numer jubileuszowy. Otóż pragnieniem moim jest ozdobić go jakąś pracą Pańską. Choćby coś całkiem niedużego, byle było. Bardzo nam na tem zależy. Wszak w notatkach, zapiskach czy wspomnieniach Pana Profesora z pewnością znajdzie się jakiś fragment, który by można na ten cel przeznaczyć. Mamy nadzieję, że nam Pan Profesor względów Swych nie odmówi, a w tej nadziei oczekujemy Jego takowej decyzji.

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i poważania.

Dr Witołd Ziembicki

Wspominał Pan Profesor, że „Sokolnictwo” już mu niepotrzebne. Prosimy w takim razie o przesłanie książki pod adresem M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] Ossolińskich 11 (jeśli łaska jako druk polecony).



[23.IV.1929]

197/29

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Obydwa listy Pana Doktora ze spisem prac ś.p. Sztolcmana otrzymałem i serdecznie za nie dziękuję.

Co się tyczy „Łowca”, to o ile mi jest wiadome Sztolcman nie drukował tam ani jednego artykułu. Te które były drukowane były to tylko przedruki z „Łowca Polskiego” Czy wiadomości moje są pod tym względem ściśle?

Zresztą chętnie umieściłbym w bibliografii spis tych przedrukowanych artykułów, ale niestety nie posiadam kompletu „Łowca”. Tak będę zmuszony zaznaczyć tylko, że takie przedruki były. Gdyby znalazł się ktoś we Lwowie kto by za zapłatą zrobił mi bibliografię tych artykułów, to byłbym ogromnie rad. Musiałby to być jednak człowiek zasługujący na zaufanie. A może Pan Doktor ma kogoś takiego?

Serdecznie dziękujemy za te dwa wycinki z „Czasu”. Naturalnie Muzeum nasze zbiera takie wycinki, jak w ogóle wszystko, co dotyczy Tatr.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



4 maja 1929 roku

215/29

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Dziękuję serdecznie za wypiski bibliograficzne. W ten sposób mam już całą bibliografię Sztolcmana i będę mógł napisać nekrolog.

Jednocześnie posyłam Panu mały artykułek z prośbą o wydrukowanie go w najbliższym numerze „Łowca”⁶⁸. Piszą i przepisują wciąż rozmaite bzdury, aż mnie wreszcie diabli wzięli i musiałem coś na ten temat napisać. Sądzę, że artykułek utrzymałem w takiej formie, że żadne kwasy z tego wyniknąć nie mogą. Osobiście na ten temat mówiłem, wielokrotnie z różnymi ludźmi z redakcji. Nic nie pomogło, trzeba więc szukać innych sposobów. Może co pomoże?

Za wiadomość o „Lwowianinie” dziękujemy serdecznie. Jakkolwiek drogo, to jednak weźmiemy. Sądzę, że najlepiej będzie, jeśli Pan Doktor nam to bezpośrednio przyśle, a my pod wskazanym adresem pieniądze prześlemy.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów dn. 5 lipca 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Po kilku tygodniowej chorobie i ciężkiej operacji, jeden kamień żółciowy, wielkości śliwki węgierskiej/, jestem już z powrotem w domu i cieszę się, że mogę znowu Pana Profesora, choć z daleka, pozdrowić. Na rekonwalescencje pojechałbym chętnie do Zakopanego, niestety droga za daleka.

Ostatni list Pana Profesora z artykułem o Wilkach w Tatrach otrzymałem był już w sanatorium, ale natychmiast odesłałem go p. Mniszkowi do druku. Ze względów technicznych nie mógł się pojawić w najbliższym numerze, ale w następnym. Słyszę, że p. Garczyński napisał do łowca jakąś polemikę w tej sprawie, ale redakcja zwróciła się do niego z prośbą o cofnięcie skryptu, albo o zmodyfikowanie go, zawiera bowiem ustępy nie zupełnie przedmiotowe. Odpowiedzi jeszcze nie ma. Dowiaduję się, że Korsak miałby objąć redakcję Łowca Polskiego w miejsce Ejsmonda i Garczyńskiego Czy to prawda? Także administracja ma być zreformowana i pan O. wreszcie poszedłby w zasłużony stan spoczynku.

⁶⁸ Zapewne chodzi o tekst *Wilki w Tatrach* opublikowany w numerze 11 „Łowca” z 1929 roku <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79718/edition/94890/content?> [dostęp: 10.01.2024].

Z zainteresowaniem czytałem artykuł Pański o Wystawie Łowieckiej. Z zasadniczych względów jedno jeszcze trzeba jej zarzucić: że nadużywa nazwy pierwszej polskiej powszechnej wystawy łowieckiej, gdyż pierwszą ogólnopolską była wystawa lwowska, 1927. Wprawdzie p. Janta-Pończyński kazał ją swoim krajanom bojkotować, niemniej była ona obesłana przez wystawców ze wszystkich polskich dzielnic i tytuł jej „Ogólnopolska” nie był uzurpacją. Jak wypadła, wiadomo, Polska mogła być z niej dumną, tendencja więc komitetu poznańskiego negocjowania jej jest dziecinna i ona właśnie [jest] uzurpatorską⁶⁹.

Wśród wszystkich, tak słusznych uwag Pana Profesora jedna zwłaszcza zasługuje na uznanie: uwaga w sprawie literatury łowieckiej. Czyż mogło komu przyjść na myśl, że dział ten będzie w podobny sposób zlekceważony. W szumnym programie, zapowiadającym wystawę, w programie, z którego de facto prócz działu trofeów prawie nic w rzeczywistości nie zrealizowano, wyraźnie zrealizowano, wyraźnie wymieniony był dział literatury. Wszyscy sądzili, że prace w tej sprawie są w toku, dziwił się tylko czemu zupełnie nie zwrócono się do M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. Czekaliśmy jakiejś ankiety, jakiegoś wspólnego porozumienia się, zwłaszcza, że jak wiadomo Wielkopolska posiada najmniej zbiorów tak prywatnych, jak i publicznych. Sama choćby Małopolska, ale powiem więcej: sam tylko Lwów mógł taką wystawę literatury od XVI. wieku poczynając urządzić dla P[owszechnej] W[ystawy] K[rajowej], nie mówiąc bowiem o zbiorach prywatnych, Ossolineum, Bibl. Baworowskich i Poturzycka, posiadają w dziale literatury łowieckiej unikat. To jednak trzeba wiedzieć, a kto nie wie, winien się informować. Analfabeci i megalomani zmarnowali najwspanialszą sposobność wystąpienia po raz pierwszy w wolnej Polsce z imponującym pokazem naszej przepysznej literatury łowieckiej. Śmiechu warte, że p. Unrug⁷⁰, prezes komisji naukowej, na kilka dni przed otwarciem Wystawy napisał lakoniczną kartkę do M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego], a także do mnie, z zapytaniem czy mamy jakie książki i czy moglibyśmy je przysłać na wystawę. O moich książkach miał się dowiedzieć od Niezabitowskiego. Już chory wtedy, odpisałem, że nie rozumiem o co chodzi, bo całej swojej biblioteki przecież nie wyślę, pytam więc jakie

⁶⁹ Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, powstały trzy organizacje myśliwskie obejmujące swym zasięgiem tereny byłych zaborów. Były to: Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie, Polski Związek Myśliwych w Poznaniu oraz Polskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie. Organizacje te konkurowały ze sobą o prymat w całym kraju, a konflikty były widoczne także po zjednoczeniu i utworzeniu w 1923 roku Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Jednym z widocznych przejawów tego konfliktu były organizowane wystawy oraz spór, która wystawa była pierwsza w odrodzonej ojczyźnie czy „I Ogólnopolska Wystawa Sportowa” zorganizowana w 1927 roku we Lwowie, czy też „I Polska Powszechna Wystawa Łowiecka” zorganizowana w 1929 roku w Poznaniu.

⁷⁰ Franciszek Unrug (1887–1945) powstaniec wielkopolski, działacz rolniczy i łowiecki, w okresie okupacji członek komendy Okręgu Poznań Armii Krajowej.

braki mają w tym dziale i czego im trzeba do wypełnienia tych braków. Nie odpowiedzieli, bo nie wiedzieli, co odpowiedzieć. Okazało się, że nie było żadnych braków w komplecie, bo nie było i niema wystawy literatury.

Serdeczne pozdrowienia i wyraz najgłębszego szacunku i poważania załączam.

Witołd Ziembicki



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, dn. 1 sierp[nia] 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Prawdopodobnie równocześnie otrzyma Wpan Profesor pismo z M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] wraz z artykułem p. Garczyńskiego będącym odpowiedzią na korespondencję „Wilki w Tatrach”.

Ta odpowiedź p. Garczyńskiego był przedmiotem narady Wydziału M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. Uchwalono zwrócić się do p. G. Z przedstawieniem, żeby z umieszczenia jej zrezygnował. Pan G. odmówił, żądając kategorycznie umieszczenia w całości w Łowcu. Wtedy p. Mniszek napisał prywatnie do p. G., raz jeszcze starając się wpłynąć na p. G., ażeby z druku swej odpowiedzi zrezygnował. Pan G. ponownie odmówił. Szczegóły tej całej korespondencji są w tej chwili obojętne. W każdym razie nieustępliwość pana G. jest dla nas niezrozumiała. Jest to przy tem nieostrożność, bo de facto odpowiedź jego nie wytrzymuje krytyki. Racja Pana Profesora jest jasna: tam, gdzie Centrala ma swoich delegatów, a w danym wypadku miała Delegata w Pańskiej osobie, wiadomości podejrzone, jak owa o „wilkach” mogą być z największą łatwością skontrolowane, zanim się opublikuje gałę.

W ostatnim liście powołuje się p. G. na uchwałę Wydziału Wykonawczego, który żądanie umieszczenia odpowiedzi w Łowcu, aprobuje i podtrzymuje. W każdym razie przed drukiem p. Mniszek przesyła Wpanu Profesorowi tekst do wiadomości z prośbą o zajęcie w tej sprawie stanowiska, t.j. albo milczącego przyjęcia do wiadomości zredagowania repliki, która byłaby umieszczona równocześnie.

Niestety Redakcja Łowca Polskiego zdaje się, nie rozumieć, że na całej tej sprawie może wyjść jak najgorzej.

Załączam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Witołd Ziembicki



3 sierpnia [19]29 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Przed wszystkim przepraszam najmocniej za to, że tak długo nie odpisywał na list Pana Doktora z dnia 5 lipca. W nawale zajęć trudno mi jednak było się zebrać, tem bardziej, że chciałem napisać obszerniej.

O ciężkich perypetiach Pana Doktora z kamieniami żólciovemi słyszałem od p. Robaka, później dowiedziałem się od kogoś ze Lwowa o szczęśliwym przebiegu operacji. Ucieszyłem się więc bardzo i składam, choć spóźnione, niemniej jednak serdeczne gratulacje.

Co do wystawy w Poznaniu, to naturalnie można by dużo jeszcze o niej napisać, jakkolwiek mało pochlebnego. Nie chcąc wywoływać rozgoryczenia i rozjątrzenia starałem się napisać możliwie łagodnie i wielu rzeczy nie wytknąłem⁷¹. Mimo to jednak redakcja skreśliła mi niektóre rzeczy. Mam jeszcze zamiar w czasie najbliższym napisać artykuł o tem, jak powinna być urządzona przyszła wystawa łowiecka. Z tego szkicu projektu wyniknie podkreślenie braków obecnej wystawy, a nikt już obrazić się nie będzie mógł. Znając poznaniaków i tak wyobrażam sobie, jacy muszą być na mnie wściekli.

Drugi list Pana Doktora otrzymałem dzisiaj równocześnie z listem p. Mniszka i odpisałem repliki Garczyńskiego⁷². Ten list Garczyńskiego mocno mi się nie podobał. Ale trudno. „Każdy orze jak może”. Siadłem i napisałem odpowiedź utrzymaną w tonie możliwie spokojnym, a jeśli pozwoliłem sobie tu i owdzie na małe złośliwości, to sędzę, że Garczyński w zupełności na nie zasłużył. Być może odpowiedź moja jest za długa, zależałoby mi jednak na umieszczeniu jej w całości. Skrcając ją musiałbym niektóre z poruszonych fragmentów zupełnie opuścić,

⁷¹ Chodzi o artykuł *Pierwsza Polska Powszechna Wystawa Łowiecka w Poznaniu*, opublikowany w numerze 25–26 „Łowca Polskiego” Z 1929 roku (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/114157/edition/125206/content> [dostęp: 10.01.2024]).

⁷² Walenty Garczyński (1881–1944), prawnik, działacz łowiecki, jeden z inicjatorów Polskiego Związku Łowieckiego, redaktor „Łowca Polskiego” i kalendarzy myśliwskich, autor m.in. *W obronie łowiectwa polskiego* (1939, Warszawa) czy *Zadania i cele łowiectwa polskiego oraz drogi jego rozwoju* (1939, Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka: Warszawa).

a przez to charakter całej odpowiedzi uległby zmianie. Niemniej jednak piszę do p. Mniszka w tym sensie, że jeśli Panowie będziecie uważali, że [nieczytelne] to proszę o zwrócenie mi uwagi, a postaram się zmienić co można.

Bardzo dziękuję Panom za próbę interwencji u Garczyńskiego. Ja jednak znając sytuację z góry przypuszczałbym, że się on nie zgodzi. Wkrótce po wydrukowaniu tej mojej wzmianki w „Łowcu” byłem w Warszawie i byłem naturalnie raz czy dwa razy na kolacji w klubie na Nowym Świecie. Wrzało tam jak w ulu. Wszyscy huzia na mnie, że ośmieliłem się zwrócić uwagę redakcji „Łowca Polskiego”. Czego oni mi nie zarzucali. A przede wszystkim warcholstwo, jątrzenie, judzenie itd. Najwięcej rozprawiał Garczyński, który bez wątpienia właśnie winien jest całej gafie. Ogromnie się odgryzał, że mnie z kretesem pognębi. Wiedziałem więc, że coś napisze, nie wiedziałem tylko co. Prosiłem go, by dla swojego dobra tego nie robił. Nie dał sobie tego wytłumaczyć, jako że jest strasznie ufny w ciętość swego pióra. Nie jestem zarozumiały, ale mam wrażenie, że kiepsko na tej polemice wyszedł. Sądzę, że nieprędko mnie zaczepi. Zresztą nie o to mi chodzi, a o dobro sprawy.

Z Garczyńskim jestem zresztą w przyjaźni. Jest to chłop poczciwy z kośćcami i myśliwy szczerzy. Sam może by tego nie zrobił, ale inni go judzą. Mam jednak nadzieję, że w rezultacie ta polemika wyda dobre rezultaty, a to najważniejsze.

Mam jeszcze pewne sprawy do Pana Doktora, a ściślej mówiąc pewną prośbę, ale na razie o tej nie piszę. Poruszę to w następnym liście, tym bardziej, że to nic specjalnie pilnego.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



Lwów, dn. 6 sierp[nia] 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Wczoraj otrzymaliśmy listy Pańskie, ja i p. Mniszek, który też był u mnie potem dla wspólnego odczytania tekstu repliki. Jest ona doskonała i oczywiście bez żadnej zmiany idzie do druku. Co do terminu druku mieliśmy z p. Mniszkciem jednak zapatrywania odmienne. Ja byłem zdania, ażeby replikę umieścić w tym samym numerze, bezpośrednio po odpowiedzi. Tak się nieraz praktykuje w prasie i to było powodem przesłania Panu Profesorowi tekstu odpowiedzi przed drukiem. Ale może ma rację pan Mniszek, obawiając się wywołania nowego zarzutu

i nowego gniewu za niejednakowe traktowanie obustronnej korespondencji. Dlatego pragnie on replikę Pana Profesora dać w następnym numerze. Zarazem prosił mnie, abym o tem Panu Profesorowi doniósł i o Jego życzenie zapytał. Ostatecznie sędzę, że rzecz na tem nie straci. Po wydrukowaniu swojego listu „Wywoływacz wilków” będzie uszczęśliwiony przez dwa tygodnie i będzie sądził, że na tem sprawa jest zakończona. Po 2 tygodniach z przykrością się przebudzi. Ale do nikogo pretensji mieć nie może. Był lojalnie i kilkakrotnie ostrzeżony.

Załączam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Witołd Ziembicki

P.S. Czy biblijografia ś.p Sztolcmana już wyszła? Czy interwencja Ochrony Przyrody w sprawie czasu ochronnego dla dzikiej gęsi miała miejsce i czy odniosła jaki skutek?

Serdecznie pragnąłbym z Panem Profesorem sobie pogawędzić. Gdyby nie długa jazda, wybrałbym się do Zakopanego. Ale gdybym chciał istotnie parę dni na miejscu w Zakopanem spędzić /dojeżdżanie z N. Targu zbyt mię jeszcze męczyło/, to czy obecnie łatwo o mieszkanie? Czy p. Robak jest jeszcze w Bristolu? W danym razie jaki hotel radziły Pan Profesor? Bo pensjonatów nie cierpię.



14 sierpnia 1929 r.

378/29

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Ależ naturalnie nie mam nic przeciwko temu, by moja replika była drukowana w następnym numerze⁷³. Podzielał pod tym względem obawy p. Mniszka. Prosiłbym tylko o przysłanie mi rękopisu, który trzeba będzie w pewnych miejscach zmienić. Był on bowiem pisany tak, jakby miał być pomieszczony w tym

⁷³ Chodzi o list z wysłany z Zakopanego 3 sierpnia 1929 roku *Nie wywołuj wilka z Tatr*, opublikowany w nr 17 „Łowca” z 1929 roku (? [dostęp: 10.01.2024]), będący od odpowiedzią na list Garczyńskiego, polemizujący z Domaniewskim, wydrukowany w nr 16 „Łowca” z 1929 roku (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79723/edition/94896/content?> [dostęp: 10.01.2024]; <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79724/edition/94897/content?> [dostęp: 10.01.2024]), będący odpowiedzią na list Garczyńskiego, polemizujący z Domaniewskim, wydrukowany w nr 16 „Łowca” z 1929 roku (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79723/edition/94896/content?> [dostęp: 10.01.2024]).

samym numerze. Chodzi naturalnie tylko o stylistyczne zwroty. Poza tym boję się, czy w pośpiechu nie zrobiłem jakiegoś lapsus linguae. Odeślę pocztą odwrotną. Czasu jest jeszcze dość.

Co do bibliografii Sztolcmana, to życiorys napisany przeze mnie wraz z pełną bibliografią drukuje się, /w języku francuskim/ w „Pracach Państwowego Muzeum Zoologicznego”⁷⁴. Jak tylko dostanę odbitki to zaraz naturalnie prześlę Kochanemu Panu Doktorowi. W bibliografii mam pewien brak, którego tu nie mogę uzupełnić. Pisałem do muzeum, by to wstawili, ale boję się o nieściskości. Mianowicie Sztolcman wydał swego czasu „Tablice synoptyczne do oznaczania krajowych ptaków drapieżnych”⁷⁵. W którym to roku było wydane i czyim nakładem? Gdyby Pan Doktor posiadał to lub jakie wiadomości o tem byłbym za wiadomość niesłychanie wdzięczny.

Co do sprawy z gęśmi, to owego czasu zwracał się Szafer⁷⁶ do Chodorowa z reklamacją. Zdaje mi się, że nie dostał żadnej odpowiedzi. Obecnie opracowuje się specjalna ustawa, dotycząca ochrony poszczególnych gatunków roślin i zwierząt. Państwowa Rada Ochrony Przyrody mnie powierzyła opracowanie ptaków i ssaków. O gęsiach naturalnie nie zapomnę. Ale wszak, jak mnie słuchy dochodzą, ma być przez C[entralny]. Zw[ązek]. Polsk[ich]. Stow[arzyszeń]. Łow[ieckich]. opracowany memoriał w sprawie poprawienia niektórych usterek Ustawy Łowieckiej. Powinni tam na to zwrócić uwagę. Ja wpłynąć na to nie mogę, gdyż do mnie o wypowiedzenie zdania nikt się nie zwracał.

Ogromnie się cieszę z projektu Pana Doktora przyjazdu do Zakopanego. Przepuszczam, że Pan Doktor się zdecyduje. Pan Robak Bristol już bodaj opuścił. Ale obecnie o pokoje jest nietrudno, to znaczy o hotel lub o pokój bez utrzymania. Proszę mnie telegraficznie zawiadomić na kilka dni przedtem, a na pewno znajdę.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



⁷⁴ Chodzi o pracę Jan Sztolcman 1854–1928 (*Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis*, 1929), przedruk w „Memorabilia Zoologica” 2018 (załącznik 2).

⁷⁵ *Tablice do określania ptaków drapieżnych i krukowatych szkodliwych dla łowiectwa z wykazaniem gatunków użytecznych dla rolnictwa*, wydane kosztem Warszawskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa: Warszawa. W bibliografii Domaniewskiego pojawia się wydanie z 1917 roku (<https://polona.pl/preview/6efc4146-fde9-4927-8587-0ec5e6b8251b> [dostęp: 2.11.2024]), brak informacji na temat ewentualnego wcześniejszego ich wydania.

⁷⁶ Władysław Szafer (1886–1970), wybitny botanik i działacz ochrony przyrody przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Lwów, dn. 27 sierp[nia] 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

W sprawie dzikich gęsi donoszę, co następuje:

1./ Interwencja w Chodorowie nie dała rezultatu. Staw został definitywnie spuszczoney.

2./ Sprawdziłem, że gęsi wywodzą się dotychczas na stawie Werteleckim. Wertelka, wieś w powiecie Brodskim, wojew. Yarnopol., na pdn. Wschód od Załoziec. Przez Wertelkę przepływa Seret, tworzący tu obszerny staw. Własność rodziny Cieńskich. Tego roku było około 20 gniazd. Przed wojną bywało do 200. Gęsi otoczone są pieczołowitą opieką właściciela posiadłości, młodego p. Cieńskiego Leonarda.

3./ Na pobliskich stawach, Pieniackim i Załozieckim obecnie się już nie wywodzą.

Z wyrazem najgłębszego szacunku i poważania.

Witołd Ziembicki



[kartka pocztowa, stempel pocztowy Lwów 27 VIII 5.21 oraz Z 19 X 1929 WCM]

IX TARGI WSCHODNIE
IXe FOIRE ORIENTALE
INTERNATIONAL

Nadawca: WITOŁD ZIEMBICKI
Dr LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWPan
Prof. Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

Lwów, dn. 22 sierpn[ia] 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Przesyłam opis bibliograficzny Tablic synoptycznych Sztolcmana, według mego egzemplarza Tablice do określania ptaków drapieżnych i krukowatych szkodliwych dla łowiectwa z wykazaniem gatunków użytecznych dla rolnictwa, ułożone do użytku wszystkich przez Jana Sztocmana kustosa Muzeum Zoologicznego Hr. Branickich w Warszawie. Wydane kosztem Warszawskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa. Wydanie drugie, poprawione, z uwzględnieniem najnowszej nomenklatury ornitologicznej. Skład główny w księgarni Gebethner i Wolff w Warszawie.

Wymiar tablicy tej: 61 x 85. Bez daty. Ale u dołu przypis ze strony władzy: Geprüft u. Freigegeben Presseverwaltung Warschau d. 22. V. 1917.

Załączam wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Witold Ziembicki



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, dn. 1 październik[ia] 1929

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Czy Pan Profesor przeglądał już „Przewodnik Łowiectwa”, napisany przez p. Kamockiego? Bardzo byłbym ciekaw, jakie jest zdanie Pańskie o tej książce. Umieściłem o niej „Notatkę bibliograficzną” w 16. Nrze „Łowca”, ale mam wyrzuty, że jeszcze zbyt ogólnie z nią się obszedłem. Wydawnictwo nosi bądź co bądź firmę instytucji, na którą składa się całe społeczeństwo łowieckie, ma więc ono prawo żądać, ażeby to, co stamtąd wychodzi miało istotną wartość, a przynajmniej, ażeby było widać w usiłowaniach poczynaniach szumnie nazwanego „Instytutu” sumienne usiłowania. Otóż ani wartości, ani sumiennego przygotowania do tego rodzaju wydawnictwa w niem nie widzę. Słyszałem, że p. Kamocki, dyrektor Instytutu, zna się na niektórych działach hodowli, np. na hodowli bażantów czy kuropatw, podobno także na tresurze psa myśliwskiego. Od tego jednak, do napisania podręcznika o nauce łowiectwa w ogóle, jest jeszcze daleka droga. Instytut przytem

chwycił się sposobu dowcipnego, ale niesmacznego, rozsyłania po całym Państwie tego podręcznika za zaliczką, którą niby zapowiedział w okólniku, zapewne Panu Profesorowi znanym. Są to metody niewątpliwie kupieckie, ktoś chce na tym interesie zarobić, może zresztą chcą Instytutowi przysporzyć dochodów, ale sądzę, że, nie tylko mnie, metody te rażą, zwłaszcza gdy się uwzględni wartość „towaru”

Przyrodnicza część książki nie wytrzymuje chyba krytyki. System zaś negocjowania wszystkiego co napisano przed p. Kamockim, a więc przejścia do porządku dziennego nad licznymi polskimi podręcznikami, z dziełem Sztolcmana inclusive, uważam za niedopuszczalny. Czy nie byłoby dobrze i sprawiedliwie, ażeby i Pan Profesor, mianowicie do „Łowca Polskiego” kilka słów w tej sprawie napisał? Jeżeli bowiem z tego przedsięwzięcia, które się nazywa Instytutem łowiectwa, mają być pożądane owoce, to trzeba w zarodku tępić w nim partactwo i analfabetyzm.

Dalszy szczegół w sprawie dzikiej gęsi:

Płotycza, wieś w pow. Brzeżańskim, nad Strypą. Posiada wielki staw, na którym dotychczas gnieźdzą się gęsi rokrocznie. Właściciel: p. Konstanty Cywiński. Pisałem do niego o bliższe szczegóły- jak dotąd bez odpowiedzi. Ale wiadomość jest miarodajna. Mam ją od dobrego myśliwego, znającego miejscowe stosunki.

Uwaga: na polach, otaczających Płotyczę, gnieździły niegdyś dropie. Zob.: Słownik geogr., VIII., 323.

Dalsza wiadomość dotyczy żurawi.

Mianowicie gnieźdzą się one dotychczas pod Kamionką Wołoską pow. Rawa Ruska. Dorzecze Bugu. Rozległe moczary, t. zw. Ługi, wśród lasów, jak: las Piratyn, las Butany. Trzęsawiska kamioneckie mają 3 km. Szerokości. Dawniej bobry! Dziś jeszcze jeden przyczółek zwie się „bobroidy” /Słownik geogr. III. 788/. Oprócz żurawi, do dziś gnieździ się tu także Czarny bocian. /Egzemplarz ubity przed 2 laty przez jednego ze znanych mi dobrze myśliwych/.

W sprawie rozszerzenia czasu ochronnego dla dzikiej gęsi, przeprowadziłem wniosek na posiedzeniu wydziału M[ałopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego]. Dnia 27 września. Poprzednio, w elaboracie M[ałopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego] po wydaniu ustawy sprawa ta była poruszana, ale Wydział wykonawczy centrali odpowiedział, że gęś nie wymaga w Polsce specjalnej ochrony, bo jest „przeważnie” ptakiem przelotnym!... Komisja Ochrony Przyrody musi koniecznie rzeczy tej przypilnować, bo nowy wniosek M[ałopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego], niepoparty przez autorytet Komisji, może być znowu odrzucony.

Żałuję niezmiernie, że mój zamiar wybrania się do Zakopanego spełził na niczem.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

Witold Ziembicki



Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Książkę Kamockiego⁷⁷ otrzymałem również za zaliczeniem, bez żądania z mej strony. Przeczytać jej dotychczas nie miałem czasu. Dopiero po otrzymaniu listu Pana Doktora zajrzałem do niej. W samej rzeczy przedstawia się ona po prostu skandalicznie. Mam wrażenie, że pisał ją człowiek, który na ten temat w ogóle niewiele ma do napisania. Jednym słowem skończony nieuk. Przeczytam ją w tych dniach całkowicie i napiszę o niej bez ogródek co myślę.

Cały ten instytut łowiecki przedstawia mi się w ogóle jako bluff. Na członka się nie zapisałem i zapisywać się nie myślę.

W ostatnim numerze Ł[owca]. P[olskiego]. p. Kamocki porusza sprawę wykształcenia straży Łowieckiej oraz w ogóle sprawę nauki łowiectwa w szkołach rolniczych. Wyobrażam go sobie w jednej z takich szkół jako wykładowcę.

Byłem na zjeździe w Wilnie. Wspomnienia mam z tego fatalne. Jednocześnie odbyło się tam posiedzenie P[raństwowej] R[ady] O[chrony] P[rzyrody] w sprawie ochrony gatunkowej roślin i zwierząt. Sprawa gęsi jest na dobrej drodze. Kiedy jednak będzie załatwiona? Nie wiem.

Za ciekawe dane dotyczące rozmieszczenia tych kilku gatunków ptaków serdecznie dziękuję.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



⁷⁷ Zapewne chodzi o wydany w 1929 roku w Warszawie *Podręcznik Łowiectwa* autorstwa dyrektora Instytutu Łowiectwa, Stanisława Tadeusza Kamockiego (1878–1941) (S.T. Kamocki, 1929, *Podręcznik łowiectwa*, Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka: Warszawa) (<https://fbc.pionier.net.pl/details/nn4zv4z> [dostęp: 10.01.2024]).

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

List Pański dziś otrzymałem i zaraz też nań odpisuję. Dziękuję za przysłanie reprodukcji jelenia Dybowskiego. Niestety jelen ten inną nosi nazwę. Mianowicie pod nazwą *Cervus Dybowskii* opisał go Taczanowski w roku 1876 w „Proceedings of the Zoological Society of London”⁷⁸. Jednak pod nazwą *Cervus mantchuricus*⁷⁹ jeszcze w roku 1864 opisał tego samego jelenia Swinhoe /Proc. Zool. Soc. 1864 p. 169/⁸⁰, o czym Taczanowski najwidoczniej nie wiedział. Tak więc nazwa Taczanowskiego jest prostym synonimem nazwy Swinhoego. Ponieważ jelen ten jest obecnie zaliczany nie do rodzaju *Cervus*, a do *Pseudaxis* i stanowi podgatunek gatunku sika, więc pełna jego i właściwa naukowa nazwa brzmi *Pseudaxis sika mantchuricus* Swinh.

Nie pamiętam w tej chwili czy podobizna tego jelenia była gdzie reprodukowana. Być może w ostatnim wydaniu Brehma? Rysunek reprodukowany we Wszechświecie jest naturalnie wykonany przez Sztolcmana, który był bardzo dobrym rysownikiem.

O książce Kamockiego napisałem już dawno. Krytyki tej, zresztą bardzo łagodnej, jakkolwiek wytykającej wprost niedomagania książki, „Łowiec Polski” wydrukować nie chciał. Komitet redakcyjny wychodzi z założenia, że Instytut Łowiectwa jest tak ściśle związany ze Związkiem Stow[arzyszeń]. Łow[ieckich]., że publikowanie ujemnej oceny o książce, wydanej przez Instytut nie jest wskazane. Będąc ostatnio w Warszawie tłumaczyłem Garczyńskiemu, że stanowisko redakcji jest mylne i że niedopuszczalnym jest, by „Łowiec Polski” nie pomieścił wzmianki o polskim podręczniku łowiectwa. Zdaje się jednak, że argumenty moje nie trafiły do przekonania, albowiem krytyka dotychczas się nie ukazała.

Do nowej irytacji doprowadził mnie ten słownik, „opracowany” przez J.O., pod któremi to literami naturalnie należy się domyślać Oreńskiego⁸¹. Wydrukowanie tego słownika uważam za skandal. Krytykę naturalnie napiszę w tych dniach

⁷⁸ L. Taczanowski, *Description d'un nouveau Cerf tacheté du pays d'Ussuri meridional, Cervus dybowskii*, „Proceedings of the Zoological Society of London”, 1876, s. 123–125.

<https://www.biodiversitylibrary.org/item/92484#page/155/mode/1up> [dostęp: 10.01.2024].

⁷⁹ Obecnie *Cervus nippon mantchuricus* (Swinhoe, 1864).

⁸⁰ R. Swinhoe, *Extracts from a letter from respecting animals intended for the Society's Menagerie*, „Proceedings of the Zoological Society of London”, 1864, s. 169.

<https://www.biodiversitylibrary.org/item/90417#page/223/mode/1up> [dostęp: 10.01.2024].

⁸¹ Jerzy Oreński właśc. Jerzy Ohrenstein (1871–1947?), pisarz myśliwski autor m.in. wydanej przez „Łowca Polskiego” w 1908 roku monografii głuszca.

i prześlę do redakcji „Łowca Polskiego”. Zapewne jednak ze względów taktycznych nie będą jej chcieli wydrukować.

Nawiasem mówiąc na Kamockim i na całym tym Instytucie poznali się i w Warszawie. Przebąkiwano coś o likwidacji.

Wybieram się latem do Lwowa, chciałbym mianowicie przyjechać tak, by trafić na zjazd łowiecki. Cięży na mnie obowiązek napisania życiorysu i charakterystyki naukowej Dybowskiego. Chciałbym podać pełny spis jego publikacji, a takowy zestawień będę mógł dopiero we Lwowie. O Dybowskim napisałem wspomnienie pośmiertne w „Gazecie Polskiej”.

Serdeczny uścisk dłoni i wyrazy najgłębszego szacunku.

[Janusz Domaniewski]



[kartka pocztowa]

Nadawca: WITOŁD ZIEMBICKI
Dr LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWPan
Prof. Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

Brawo Panie Profesorze! Kuropatwy, jak kuropatwy, ale sądzę, że tym razem ma ich [...] na rozkładzie.

Serdeczności,

W. Z.

Lwów, 30 kwiet[nia] 1930



Lwów, dn 2 czerw[ca] 1930

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Pospieszam podzielić się z Panem wiadomością, którą świeżo otrzymałem. Mianowicie dzikie gęsi, niezrażone spuszczeniem stawu chodorowskiego, zleciały tego roku jak zwykle na teren stawowy i zagnieździły się w pozostałych po obu stronach tamtejszej rzeki w moczarach postawowych. Chłopi wyłapują je. Nie ma władzy, która robiłaby z tego użytek. Ale nie w tem rzecz. Natomiast w tem, że Dyrekcja cukrowni chodorowskiej, jako właścicielka terenu, de facto nie zdecydowała się jeszcze na definitywne skasowanie stawu, spuściwszy go na razie z powodu procesów, wytoczonych przez sąsiadów o zalewanie łąk. W tych dniach miała tam urzędować jakaś komisja, zdaje się sądowa, dla zbadania stanu faktycznego i rozpatrzenia, czy rzeczywiście staw jest do tego stopnia dla sąsiadów szkodliwy. Prawdopodobnie chodzi tu o pieniactwo i chęć otrzymania wygórowanych odszkodowań. Słowem sprawa nie jest przesądzona. Wobec tego nie byłoby wykluczone, że jakaś interwencja mogłaby sprawę przechylić na stronę cukrowni, to znaczy pozwolić na powtórne zapełnienie stawu. Jednemu z dyrektorów powiedziałem więc, że jeśli chcą, niech apelują m.in. i do Rady ochrony przyrody. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że interwencja Rady miałaby w tym wypadku wielkie znaczenie. Czy jednak Rada, mająca tyle pięknych kwestji na głowie, zechciałaby ratować poczciwe gęsi chodorowskie? To jest pytanie. Gdyby się sprawie przyglądnać, może prócz gęsi byłoby tam jeszcze wiele innych rzeczy ciekawych. Ten staw pozostawiony od niepamiętnych czasów w stanie dzikim, nigdy racjonalnie nie czyszczony jest z pewnością i pod względem botanicznym interesujący. Ale fauny tamtejszej ani flory nikt nie badał. Poruszam więc myśl – może warto by się sprawie przyglądnać. Co do gęsi, to gdy osuszy się błota pińskie, gdzie pozostaną stanowiska gęsie? Ratujmy więc te siedziby, dla których one, mimo wszelkich przeszkód i tępienia, z takim uporem powracają. Dixi et salvavi animam meam.

Serdeczne pozdrowienia i wyraz prawdziwego poważania załączam.

[Witołd Ziembicki]



Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Zwracam się do Pana Doktora z prośbą następującą. Mam gotowy rękopis monografii popularnej krajowych kaczek, gęsi i łabędzi. Ponieważ wiem, że Pan Doktor jest w stosunkach z Księgarnią Gubrynowicza⁸², więc ośmielam się prosić, by Pan Doktor być tak dobry i zaproponował w moim imieniu firmie tej wydanie mej książki. Część rękopisu załączam. Całość rękopisu po przepisaniu zajmie mniej więcej 150 takich stron.

Wydanie książki wyobrażam sobie w ten sposób, że początek i koniec każdego rozdziału mają być ozdobione winietkami, względnie niewielkimi rysunkami kreskowymi, poza tem gatunki opisywane mają być ilustrowane. Wszystkich ilustracji ma być około 80, winietek zaś 78. Gdyby wydawca, godząc się na wydanie książki, nie godził się na tak wielką ilość ilustracji to ostatecznie można by ilość rysunków zmniejszyć.

Gotowych rysunków jest 44, winietek gotowych – 56. Do listu tego załączam 4 ilustracje, 3 winietki oraz spis rozdziałów.

Chętnie napisałbym jeszcze jeden rozdział, a mianowicie o polowaniu na kaczki.

Gdyby pójście w tej sprawie do Gubrynowicza robiło Panu Doktorowi jakąkolwiek, chociażby minimalną różnicę, to proszę mi tekst i rysunki odesłać, a zwrócę się sam. Nie wątpię jednak, że interwencja Pana Doktora bardzo wiele tam wskóra, mnie zaś na wydaniu tej książki bardzo zależy.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



⁸² Księgarnia i wydawnictwo założone we Lwowie przez Władysława Gubrynowicza (1836–1914) jego brata Ludwika i Władysława Schmidta (1840–1909), od 1909 roku wydawnictwo działało pod nazwą „Gubrynowicz i syn”.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Powracając powoli do zdrowia dziś dopiero mogę podziękować Panu Doktorowi za pamięć o mnie, która się wyraziła w owej depeszy, o której mi wspominał Zborowski⁸³. Ranę mam zagojoną, ręką jedną władam bardzo słabo. Silne bóle jednak ustąpiły, tak że pisać lewą ręką na maszynie już mogę.

Co u Pana Doktora słyhać? Dawno nie miałem od Pana wiadomości. Pisałem do Pana dnia 6 czerwca i pozwoliłem sobie przesłać część rękopisu i tablic mej książki o kaczkach. Dotychczas nie otrzymałem na list ten odpowiedzi. Zapewne Pan Doktor nie miał czasu tem się zająć. Proszę ewentualnie o kilka słów wiadomości w tej sprawie, względnie, gdyby Pan Doktor nie mógł mi w tem pomóc, to proszę mi odesłać rękopis i rysunki. Bardzo przepraszam za kłopot i za mą bezceremonialność, z której wynikła ta moja prośba o pośrednictwo.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku oraz serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



Lubień W. 27/8/ 1930

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Dopiero przed paru dniami zakończyłem moją „ankietę” w sprawie w sprawie Pańskiej monografji o kacze. Trwało to dość długo, bo każdy, do kogo się zwróciłem przetrzymywał jakiś czas manuskrypt i decyzję. Do pierwszego zwracałem się Gubrynowicza wedle życzenia Pana Profesora, ale gdy ten nie okazywał chęci ani możliwości zainteresowania się wydawnictwem, rozpocząłem starania gdzie indziej. Niestety – wszędzie bezowocnie. Depresja jest tak wielka i brak zaufania do jakiegokolwiek przedsięwzięcia drukowanego tak potężny, że po prostu wszelka argumentacja trafia w próżnię. Co więc Pan Profesor każe mi uczynić z manuskryptem? Może gdzie indziej poszłoby łatwiej? Ja będę za kilka dni we Lwowie

⁸³ Juliusz Zborowski (1888–1965), etnograf i pierwszy dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, współpracownik Domaniewskiego (zob. „Memorabilia Zoologica” 2023).

tam proszę kierować dyspozycję. Szkoda, że Wydział MTŁ. teraz się nie zbiera, bo możeby tu dało się przeprowadzić jakąś kombinację.

Piszę z Lubienia W. Dokąd wybrałem się 10-14 dni dla wypoczynku. Jest to doskonale schronienie przed ludźmi chorymi - i zdrowymi. Znajomych prawie żadnych, prócz właściciela, którego gościnność oddała mi nawet do dyspozycji cały teren myśliwski wraz ze stawem. Staw ten ca 600 – morgowy należy do łańcucha stawów powstałych w łożysku Wereszycy. A propos! W tym roku stał się nadzwyczajny przypadek na stawie gródeckim : po wielu latach wróciły gęsi i wywiodły jedno gniazdo. Właściciel, hr. Franciszek Zamoyski zabronił je atakować, ale te tak łaskawe i nieostrożne, że z pewnością grozi im zagłada. Przy sposobności zapytuję czy Rada Ochrony Przyrody ma jakieś wiadomości w sprawie nowelizacji ochrony dla gęsi.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Dr Witold Ziembicki



MUZEUM TATRZAŃSKIE
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO
W ZAKOPANEM
KUSTOSZ DZIAŁU PRZYRODNICZEGO

Zakopane, dnia 3 września 1930

Nr 499/30

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Serdecznie dziękuję Panu Doktorowi za tak skrupulatne zajęcie się sprawą moich „Kaczek”. Doprawdy gdybym był wiedział, że przyczyni Pan sobie tyle kłopotów, nigdy bym o pomoc nie prosił. Sądziłem po prostu, że Pan Doktor mając kontakt z Gubrynowiczem przy okazji mu sprawę zreferuje. Tem bardziej serdecznie dziękuję. Wobec niepowodzenia proszę uprzejmie o odessanie mi rękopisu i rysunków.

Dziękuję bardzo za wiadomość o gęsiach. Byłoby bardzo wskazane, gdyby Pan Doktor umieścił o tem notatkę do „Łowca”, podając jednocześnie o wszystkich

stanowiskach gęsi we wschodniej Małopolsce, tych, które istnieją i tych, które już wyginęły.

O nowelizacji ustawy w stosunku do gęsi nic mi nie wiadomo. Przy pierwszej bytności w Krakowie zainteresuję o to Szafera.

Byłem niedawno w Warszawie, dokąd w najbliższej przyszłości przenoszę się na stałe.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



MUZEUM TATRZAŃSKIE
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO
W ZAKOPANEM
KUSTOSZ DZIAŁU PRZYRODNICZEGO

Zakopane, dnia 22 września 1930

N 541/30

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Najmocniej przepraszam, że Pana Doktora tak ciągle fatyguję i obarczam swemi sprawami. Bardzo mi jednak zależy na tych rysunkach, które Panu Doktorowi przesłałem wraz z urywkiem rękopisu. Byłbym Panu Doktorowi bardzo wdzięczny za przesłanie tych tablic do Książnicy-Atlasu we Lwowie /ul. Czarnieckiego 22/ z zaznaczeniem, że są to tablice do mojej książki. W Książnicy na te rysunki już oczekują. Co się tyczy części rękopisu /Krzyżówka/, który znajduje się u Pana Doktora, to proszę go zachować u siebie, przy okazji go odbiorę.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



ATLAS
DO
ZOOLOGJI

JANUSZA DOMANIEWSKIEGO



Uniwersytet Poznański
ZAKŁAD
SZCZEGÓLWEJ HODOWLI LASU

1923

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

JWPan
Prof. Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

22.XI.1930

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Piszę do Pana Doktora z Warszawy, dokąd przenieśliem się na stałe od 1 listopada. Właściwie siedzę tu jeszcze sam i dojeżdżam do Zakopanego, bowiem żona z dziećmi pozostała tam jeszcze do września przyszłego roku.

Od 1 listopada objąłem stanowisko kustosa działu kręgowców w Państwowym Muzeum Zoologicznym. Miałem się tu właściwie przenieść dopiero od jesieni przyszłego roku, jednak okoliczności złożyły się inaczej. Mianowicie Fundacja Kórnicka znalazła się w tak ciężkich tarapatkach finansowych, że została zmuszona zlikwidować od października ochronę przyrody w Tatrach. Na skutek tego rzuciłem Zakopane już teraz. Jestem z tego szalenie zadowolony. Mam tu narazie znakomite warunki do pracy. To też pracuję tak intensywnie, jak nie pracowałem już lat 10.

Wybierałem się na jesieni do Lwowa. Wypadło mi inaczej. Sądzę, że będę nie wcześniej jak po Nowym Roku.

Jeśli się nie mylę to u Pana Doktora jest mój rękopis „Krzyżówki⁸⁴”. Byłbym Panu Doktorowi bardzo wdzięczny za odesłanie mi takowego.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



⁸⁴ Artykuł o krzyżówce opublikował Domaniewski dopiero po wojnie w numerze 7 „Łowca Polskiego” z 1949 roku (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/326476?id=326476> [dostęp: 10.01.2024]).

Lwów 28 wrześ[nia] 1930

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Stosownie do Pańskiego życzenia ryciny oddałem do Książnicy-Atlasu. Wręczyłem je osobiście, p. Dudrykowi. Ale oddałem tylko sześć, gdy miało być siedem. Brak winiety Nr 24, mającej przedstawiać Tracza. Nie umiem powiedzieć, czy zgubił się w czasie wędrówki, czy też już w przesyłce go nie było. Proszę łaskawie skontrolować, ja też będę szukał.

Jeszcze więcej żałuję sposobności widzenia się z Panem Profesorem w Warszawie. Byłem tam zdaje się równocześnie! Nikt mi nie umiał jednak wskazać adresu. Zaborowski był wyjechał, a z mieszkania Garczyńskiego nikt nie odpowiadał. Na N. Świecie go też nie było. Bawiłem kilka dni dla poszukiwań w bibliotekach.

[Witołd Ziembicki]



[kartka pocztowa, stempel pocztowy Lwów 29 IX 30]

Nadawca: WITOŁD ZIEMBICKI

Dr LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWPan
Prof. Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

Równocześnie posyłam dla biblioteki Muzeum Tatrzańskiego broszurę, której może tam nie ma, zawierającą pewne sprawozdania z Sejmu galicyjskiego, m. i. Bardzo ciekawą dyskusję o Zakopanem. Byłbym wdzięczny za wiadomość, czy się Wpanu Zborowskiemu przydała.

Stwierdziłem, że w Kamionce Wołoskiej pod Rawą Ruską wywiodły się Czarne bociany i Żurawie.

[ręczny dopisek]

Wyraz prawdziwego poważania i serdeczne pozdrowienia załączam Dr W. Ziembicki



Lwów, 22 grudz[ień] 1930

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Przy nadchodzącej Gwiazdce proszę przyjąć serdeczne życzenia, ażeby praca na nowym stanowisku przyniosła Panu Profesorowi jak najwięcej satysfakcji!

Szczerzy życzliwy i oddany,

Dr W Ziembicki



14.II.1931

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Przy niniejszym przesyłam Panu rektorowi artykuł o Bengt Bergu⁸⁵, który być może nada się do wydrukowania w „Łowcu”. Przy sposobności posyłam też i dwie moje ostatnie odbitki. W najbliższym czasie ukaże się moja praca o Tyzenhauza w spisie ptaków i ssaków Polski i Litwy. Nie omieszkam jej przesłać Panu Doktorowi.

Wiosną wybieram się do Lwowa na 2-3 tygodnie, mianowicie w związku z opracowywanym nekrologiem Dybowskiego. Pełny spis prac i rękopisów zmarłego będę mógł zestawić tylko we Lwowie, gdzie między innymi drukował On dużo artykułów w pismach codziennych. Przy sposobności chciałbym również popracować trochę w Muzeum Dzieduszyckich.

Wczoraj oddałem do druku pracę o Kluku⁸⁶, a mianowicie o synonimice nazw naukowych ptaków w jego „Historji Naturalnej” z roku-1779. Obecnie jestem zajęty opracowywaniem ptaków tatrzańskich.

Cieszę się na rychłe zobaczenie z Panem Doktorem.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



⁸⁵ Artykuł *Bent Bergt* ukazał się w numerze 7 „Łowca” z 1931 roku (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/177133/edition/171949/content?> [dostęp: 2.11.2024]).

⁸⁶ Chodzi o pracę *Synonimika nazw ptaków w «Historji naturalnej» X. Krzysztofa Kluka*, opublikowaną w 1933 roku, w numerze 2 pierwszego tomu *Acta Ornithologica Musei Zoologici Polonici* (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/243473?id=243473> [dostęp: 10.01.2024]).

21.II.1931 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

W ostatnim numerze „Łowca Polskiego” przeczytałem wzmiankę o śmierci Al. Przedrzymirskiego. We wzmiance tej znajduje się wiadomość, że zmarły pozostawił zbiory ornitologiczne⁸⁷. Ponieważ wiem, że zbiory takie zwykle po śmierci zbierających marnują się, zwracam się więc do Pana Doktora o bliższe wiadomości w tym kierunku. Czy rodzina ś.p. Przedrzymirskiego nie byłaby skłonna ofiarować tych zbiorów Państwowemu Muzeum Zoologicznemu. Gdyby zbiory były na sprzedaż, to byłibyśmy ciekawi ich ceny. Kupić jednak byłoby je nam w obecnych czasach trudne. Przepraszam najmocniej za zajmowanie drogiego czasu Pana Doktora, ale doprawdy nie wiem do kogo mam się zwrócić w tej sprawie.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



1.III.1931 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

W imieniu naszego Muzeum dziękuję serdecznie za zajęcie się sprawą zbiorów po ś.p. Przedrzymirskim. Byłaby wielka szkoda, gdyby się okazało, że zbiory te nie są datowane. W ten sposób niestety przepada dla nauki dużo zbiorów, które, jakkolwiek w najlepszej myśli, są jednak niestety bez znajomości rzeczy gromadzone.

Co do sprawy opracowania kwestionariusza, to wstyd mi bardzo i czuję się winnym w stosunku do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, że dotychczas materiałów nie opracowałem.

Do opracowania tego wzięłem się po powrocie do Warszawy. Porzuciłem pierwotną myśl, by opracować wszystkie od razu, a który to projekt spowodował właśnie zwłokę. Postanowiłem opracowywać poszczególne gatunki kolejne. Obecnie jestem właśnie na ukończeniu opracowywania geograficznego rozmieszczenia głuszca.

⁸⁷ Zmarł 24 stycznia 1931 roku; poświęcono mu szereg artykułów w „Łowcu” i „Łowcu Polskim”.

Pracę tą pragnąłbym wydrukować w „Fragmenta faunistica Musei Zoologici Polonici”⁸⁸. Po ostatecznym jej wykończeniu i przygotowaniu do druku, miałem się naturalnie zwrócić do Wydziału M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] z zapytaniem czy Wydział zgodzi się na takie publikowanie. Teraz korzystam ze sposobności by załatwić tą sprawę za łaskawym pośrednictwem Wielce Szanownego Pana Doktora. Naturalnie, że w każdej chwili mogę się zwrócić oficjalnie do Wydziału. Sądzę jednak, że lepiej będzie, jeśli na najbliższym posiedzeniu Wielce Szanowny Pan Doktor sprawę tą zreferuje.

Moim zdaniem do druku w „Łowcu” rzecz ta nie będzie się nadawać, a wydawać to oddzielnie będzie rzeczą i kosztowną, i zbędną.

Pragnąłbym w ciągu roku opracować cały materiał. Gdyby mi czasu na to nie stało, to mam zamiar zaprzężyć do tej pracy młodych zoologów. Praca poszłaby wówczas szybko. W każdym razie ten głuszec przynajmniej musi się wpierv w druku ukazać, tak bym nie musiał uprzednio z każdym projektu roboty metodycznie przerabiać.

Oczekuję w tej sprawie cennego dla mnie zdania Wielce Szanownego Pana Doktora.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Janusz Domaniewski



[kartka pocztowa]

Nadawca: WITOŁD ZIEMBICKI

Dr LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWPan
Prof. Janusz Domaniewski
WARSZAWA
Krakowskie Przedmieście 26
Muzeum Przyrodnicze

Lwów, 25 lutego 1931

⁸⁸ Materiały do rozmieszczenia głuszca (*Tetrao urogallus* Linn.), artykuł opublikowany w numerze 1 „Acta Ornithologica Musei Zoologici Polonici”, s. 83–121.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Za broszurki i pamięć serdecznie dziękuję. Rękopis o Bergu oddałem do redakcji. W sprawie zbiorów po ś.p. Przedzrymirskim będzie interwenjował p. Mniszek, jego najlepszy przyjaciel. Zdaje się jednak, że zbiory te nie posiadają sygnatur, wymaganych przez naukę. Przy sposobności pozwalam sobie w imieniu Wydziału M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] najuprzejmiej zapytać o dalsze losy Kwestjonariusza w sprawie rozsiadlenia zwierząt łownych w Polsce. Czy WSz. Pan Profesor ma te materiały z sobą w Warszawie?

Łączę wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Witołd Ziembicki



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów, 6 marca 1931

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

List z dnia 1. III. Otrzymałem i donoszę w odpowiedzi, że oczywiście Zarząd M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] zaakceptuje plan WSz. Pana Profesora w sprawie kwestjonariusza, to znaczy, że niewątpliwie nikt nie będzie miał nic przeciw temu, ażeby naprzykład Głuszcę opracowywany był odrębnie i na początek. Zaznaczam jednakże, że pragnieniem M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] jest doprowadzić do przedstawienia wyników kwestjonariusza w jednej monografii, choćby ona miała być pracą zbiorową, wykonaną dajmy na to przez szereg młodych współpracowników pod naczelną redakcją WSz. Pana Profesora.

Sprawa kwestjonariusza była już kilkakrotnie poruszana na posiedzeniach Wydziału M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] przyczem zwracano się zawsze do mnie jako do inicjatora tej sprawy, ja jednak nie donosiłem o tem WSz. Panu Profesorowi aby nie uchodzić za człowieka natrętnego, zwłaszcza, gdy wiedziałem, że kwestjonariusz leży i WSz. Panu Profesorowi na sercu. Niedawno jednak w tutejszych kołach przyrodniczych powstała nowa inicjatywa, częściowo zbliżona do naszego kwestjonariusza, o którym nic nie wiadomo. Na szczęście

zwrócono się o współpracę do M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] o czym ja dowiedziawszy się interwenjowałem w celu zapobieżenia niepotrzebnemu zamieszaniu i zapewniłem odnośnie czynników, że materiały potrzebne są już przez M.T.Ł. zebrane i na wyniki opracowania ich nie dadzą już długo na siebie czekać. Stąd wynikło poruszenie sprawy w M[ałopolskim] T[owarzystwie] Ł[owieckim]

Sądzę więc, że zaraz po ukończeniu pracy o Głuszczu dobrze by było wciągnąć, w myśl projektu WSz. Pana Profesora, współpracowników do rozwałkowania całości materiału i zestawienia go w jednej pracy tak ażeby po Głuszczu dalszych gatunków już nie opracowywać osobno, gdyż przeciągnęło by się to na zbyt długi okres czasu, tak, że i materiał w pewnych punktach przestałby być aktualny i M.T.Ł. ze swoją inicjatywą mogłoby pozostać w tyle, o ile by w międzyczasie wyłoniła się jakaś nowa i niezależna inicjatywa, w guście tej jaka już we Lwowie kielkowała.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i szacunku,

Witold Ziembicki



WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

Lwów 20 wrześ[nia] 1931

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Przypomina sobie Wpan Profesor nasze pogadanki o sprawach łowieckich w związku z ustawą, która zawiera tyle niedopowiedzeń, a nawet rażących błędów; w szczególności rozmawialiśmy o niepojętem wprost niedopatrzaniu co do ochrony dzikiej gęsi. Sprawa tak stanęła, że Wpan Profesor miał nawet nadzieję przez Radę Ochrony Przyrody spowodować zmianę odnośnego ustępu ustawy w tym duchu, ażeby dzika gęś miała zapewnioną ochronę w czasie lęgowym, a więc od chwili przylotu, aż do zupełnej lotności młodego pokolenia. Poprawka ta widocznie dotychczas nie dała się przeprowadzić, miałem jednak nadzieję, że teraz, kiedy zaczęto debatować nad zmianą ustawy łowieckiej, wprowadzi się racjonalną ochronę dzikiej gęsi bez żadnej trudności. Miałem już pisać do Wpana Profesora z prośbą o łaskawe przypilnowanie sprawy, gdy tymczasem

w propozycjach do nowelizacji ustawy, podpisanych przez WPana Profesora i p. Giejsztora, znachodzę ustęp o gęsi, nie różniący się od postanowień dotychczasowych, to jest nie dający ochrony temu ptakowi w porze lęgowej. Ochrona ta proponowana jest dopiero na czas od połowy, czy też od końca maja, gdy powinna obowiązywać od przylotu, t.j. od lutego. Raczej już mogłaby się kończyć z majem, bo jak wiadomo, młode gęsi są wcześniej lotne niż kaczkki, strzelając więc gęsi w czerwcu, nie przyniosłoby się gatunkowi takiej szkody, jak strzelając w myśl ustawy stare gęsi na wiosnę, w porze gniazdowej!

Otóż przypuszczam, że zaszło tu nieporozumienie w stylizacji, względnie jakieś małe przeoczenie, być może, że Wpan Profesor nie widział w czystopisie oddośnego ustępu, zaufawszy komu innemu. Dlatego też pospieszam Go o tem uwiadomić i prosić o spowodowanie sprostowania, a to z uwagi, że w poniedziałek ma się odbyć konferencja w sprawie nowelizacji ustawy, jeśli więc co do gęsi nie zostanie obecnie usunięty, znów miną lata, aż w końcu znikną ostatnie stanowiska lęgowe. Niech moją powtarzającą się interwencję tłumaczy okoliczność, że mieszkam w części kraju, gdzie ostatnie stanowiska gęsi jeszcze istnieją, gdzie więc obok przelotnej żyje gęś lęgowa, nie znajdująca wbrew wszelkiej słuszności, należytej ochrony. Konkretnie więc wnoszę, by czas ochronny obejmował porę od przylotu do połowy lipca, to jest do czasu otwarcia polowania na ptactwo wodne.

Mam nadzieję, że tym razem uda się Wpanu Profesorowi bez trudności postulat ten przeprowadzić, wszakże nikt chyba nie może mieć celu wyjęcia dzikiej gęsi spod prawa.

Cieszyłem się na Pański przyjazd, o czem była mowa. Czy on nie przyjdzie do skutku? Jakże bym się cieszył na wspólne spędzenie kilku dni, a choćby kilku godzin. Ja niestety nie wybieram się w czasach najbliższych do Warszawy.

Kończąc, załączam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Witold Ziembicki



29.IX.1931 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Dawno już nie miałem wiadomości od Panu Doktora. To też ucieszyłem się bardzo otrzymawszy ostatni list.

Sprawę z dziką gęsią załatwiłem naturalnie zaraz. Poszedłem w tej sprawie do p. M. Cierpińskiego, referenta łowieckiego w Ministerstwie Rolnictwa.

Przyrzekł mi, że wstawi do ustawy termin ochronny od 1 lutego do 15 lipca. Dla-
czego termin zmieniono nie wiem. W ogóle ci panowie z Nowego Świata robią
wszystko w sposób niezrozumiały. Jeśli w ich działaniu /przy dobrej woli zresztą/
jest coś jasnego to nieudolność i ignorancja. Do Komisji, która opracowuje no-
welizację ustawy mnie nie zaproszono /jak w ogóle nie zaproszono żadnego nau-
kowca/. Byłem dwa czy trzy razy na posiedzeniach jakiejś „podkomisji” do
terminów ochrony i ustalenia spisu zwierząt łownych. Tam swoje powiedziałem,
kłóciłem się i tłumaczyłem. Niby to zgadzali się z niektórymi moimi postulatami,
a teraz jak słyszę, swoje robią. Na posiedzeniu tej podkomisji przemawiałem na-
turalnie za takimi terminami ochronnymi dla gęsi, które nie groziłyby jej zagładą.
Nie przypominam sobie nawet, by w tej sprawie były jakieś sprzeczności. Ostatecznie
jednak, już poza moimi plecami, ustalono co innego, względnie zmieniono nau-
myślnie to co ja proponowałem.

Do Lwowa miałem jechać latem na jakiś tydzień lub dłużej mam tam interesa
naukowe do Muzeum Dzieduszyckich i do Ossolineum. Niestety rozjazd jest nie-
dogodny, albowiem Muzeum Dzieduszyckich jest nieopalone i trudno jest praco-
wać. Prawdopodobnie więc wybiorę się dopiero na wiosnę.

Jednocześnie piszę do p. Mniszka, któremu przesyłam odezwę w sprawie ku-
ropatw. Mianowicie zajmuje mnie obecnie sprawa ras geograficznych naszych ku-
ropatw. W muzeach niestety materiału koniecznego do opracowania tej sprawy
brak, zwracam się więc o takowy do myśliwych. Wątpię jednak czy odezwa
wyrzuci duży skutek.

Gdyby Pan Doktor był tak dobry i ofiarował z najbliższego swego polowania
kilka kuropatw z okolic Lwowa byłbym serdecznie wdzięczny. Agitacja Pana Do-
ktora w gronie najbliższych myśliwych lwowskich też by niewątpliwie wydała re-
zultaty.

Praca o geograficznym rozmieszczeniu głuszca w Polsce jest tak dobrze jak
ukończona i w najbliższych tygodniach pójdzie do druku. Nad opracowaniem an-
kiety o geograficznym rozmieszczeniu zwierząt łownych w Polsce obecnie pracuję.
Sądzę, że do wiosny skończę i przygotuję do druku.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze

Pozwalam sobie przesłać Panu Doktorowi odbitkę z „Kalendarza Myśliwskiego”, a jednocześnie zwracam się do Pana Doktora z wielką prośbą. Mianowicie przeglądając komplety pism łowieckich Muzeum zauważyłem następujące bruki w kompletach „Łowca”:

1918 brak od N 19 do końca.

1925 ” N 8

1926 ” NN: 2, 4, 5, 6, 9, 10 i 12.

1930 ” NN: 1-5.

Jednocześnie zauważyłem w mej bibliotece braki w roczniku 1918, a mianowicie nie posiadam N 11 i następnych do końca.

Czy tych brakujących numerów nie można by dostać z redakcji?

O ile chodzi o Muzeum to niestety nie posiada ono obecnie żadnych funduszy, z których można by te numera zakupić. Zresztą niewątpliwie NN tych nie dostarczyła poczta i w odpowiednim czasie nie reklamowano.

Co u Pana Doktora słychać? Tak dawno już nie miałem żadnych wiadomości. U mnie nic nowego. Praca o geograficznem rozmieszczeniu głąszca leży gotowa, niestety niema jej za co drukować, gdyż oszczędności państwowe dotknęły nasze Muzeum w sposób bardzo dotkliwy. Opracowuję pozostałe materiały kwestionariusza, co idzie bardzo powoli ze względu na różne nieścisłości, których się wypełniający podopuszczali, a które trzeba sprawdzać.

Opracowuję też wielki podręcznik ornitologii krajowej, który, jeśli mi się go uda szczęśliwie dokończyć będzie miał z 50 arkuszy druku.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



Lwów 26 lut[ego] 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Dziękuję najuprzejmiej za pamięć i odbitkę z „Kalendarium” co do braków w kompletach „Łowca”, będę się okazał je Panu Profesorowi uzupełnić! Zaznaczam zarazem, że rocznik 1918 nie był doprowadzony do końca z powodu walk,

toczących się we Lwowie, tak że ostatnim numerem jest zeszyt październikowy, znaczone jako podwójny liczbą bieżącą 19/20. Ten zeszyt właśnie należy do największych rzadkości, gdyż cały nakład, przygotowany do ekspedycji został na poczcie spalony wśród pożaru, wywołanego pociskami. Nadzieja na pozyskanie go jest nieziszczalna. Istnieje znanych mi, wśród zbieraczy, 4 lub 5 egzemplarzy. Inne z roku 1918 może się dać odnaleźć. Z rocznikami 1925, 1926 i 1930 pójdzie zdaje się łatwo.

Nie pisałem dawno, bo najprzeróżniejsze zajęcia czas mi absorbują. Zwłaszcza od 3 lat powierzone mi wykłady z „Historji medycyny” na tutejszym uniwersytecie, a od roku ponadto i na poznańskim, wymagają b. Wielkiego nakładu czasu i pracy. Pracowałem nadto w ostatnich 3 latach nad założeniem we Lwowie „Polskiego Instytutu Przeciwrakowego, który w listopadzie zeszłego roku został otwarty, ale i dalej w trudnych początkach swego istnienia, nie przestaje mnie zatrudniać. Przy tem szpital, dalej cały szereg towarzystw kilka prac w to [...] wymagających wykończenia, jakże uniknąć zaległości, zwłaszcza w korespondencji!

Mamy tu nowy kłopot w M[ałopolskim] T[owarzystawie] Ł[owieckim]. Wielkie rozgoryczenie powstało wskutek nadania przez Centralę odznaczeń z ze zarzutem pominięciem Małopolski. Póki odznaczeni byli hr. Bielski, jako prezes Związku, p. Zaborowski za wspaniałe pisma i p. Chłapowski, stojący na czele zrzeszenia poznańskiego, nikt nic nie miał do powiedzenia. Teraz spadł deszcz odznaczeń, uchwalonych przez Zarząd Związku i jak wśród odznaczonych nie ma ani jednego działacza z Małopolski, powstał protest: nie z powodu nieotrzymania odznaki, ale z powodu pominięcia, z powodu braku pamięci, równającego się negacji. Gdyby nawet nie przepuszczać tu tendencji, to jednak takie przeoczenia nie dadzą się [...]. Hr Bielski złożył wskutek tego prezesurę Centrali, bo podobno o wnioskach centralnego zarządu nie wiedział. Ale to sprawy nie załatwia, rozgoryczenia nie usuwa. Pisałem do p. Zaborowskiego. Bardzo go oczywiście ta sprawa obeszła. Wierzę jego zapewnieniom, że stał się lapsus, źlej woli u nikogo nie było. I trudną ją przypuszczać. Ale cóż z tego? Nieraz już interweniowałem dla złagodzenia różnic, chciałyby i teraz dopomóc, ale rzecz za świeża i umysły zbyt podniecone. Może i prezes nie był bez winy? Gdy jednak wniosków nie stawiał, powinien był Zarząd Centrali wystąpić z zapytaniem i wykazu działaczy z M[ałopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego] zażądać, tem więcej, że i Wileńszczyzna była już odznaczona za łowcze zasługi, przez rząd. Poznań, Wilno, Warszawa są zaspokojone. O M[ałopolskiego] T[owarzystawa] Ł[owieckiego] nikt nie pomyślał. Jeszcze zaznaczam, że nikomu tu na myśl nie przychodziło upominać się o odznakę. Publiczne pominięcie, wszakże nabrało charakteru zasadniczego i z punktu widzenia tutaj tę rzecz traktują. Serdeczne pozdrowienia i wyraz najgłębszego poważania załączam.

Ziembicki



Lwów 29 lutego 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

W poprzednim liście zapomniałem prosić o potrzebną mi informację. Chodzi mi o twórczość pisarską Korsaka. Jeżeli sobie dobrze przypominam, zwrócił mi Pan Profesor uwagę, że utwory Korsaka mają one bezpośrednie źródła w literaturze myśliwskiej, że niektóre są wprost i żywcem stamtąd wzięte. Otóż, ponieważ na Wileńszczyźnie obchodzą 25-lecie jego działalności, nosiłem się z myślą umieszczenia o nim notatki obszerniejszej w naszym „Łowcu” gdy przypomniała mi się owa opinia Pana Profesora. W zupełnej dyskrekcji proszę obecnie o radę. Proszę też o wskazanie mi, o ile jest to możliwe, źródeł wszystkich na jakich K. zapożyczał. Dalej, czy wszystkie nieco fantastyczne szczegóły z jego książki o przygodach azjatyckich („Ku indyjskiej rubieży”) są zdaniem Pana Profesora realne, czy nieco koloryzowane. Słowem chcę wiedzieć, czy i jak o nim pisać, czy raczej tej myśli zaniechać.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania.

Dr W Ziembicki



7.III.1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Doktorze,

Przede wszystkim dziękuję serdecznie za obietnicę skompletowania „Łowca”. Zaraz po otrzymaniu pierwszego listu Pana Profesora poszedłem do Garczyńskiego, który jest ponoć jednym z tych, którzy obecnie największą rolę odgrywają w Związku i miałem z nim istotną rozmowę na temat całej tej sprawy z odznakami i działalnością Związku w ogóle. Rozmowa ta, jak to zresztą można było z góry przypuszczać, nie dała żadnych rezultatów. Garczyński jak oni wszyscy zresztą traktuje sprawę formalnie i uważa, że Zarząd Związku w sprawie odznak jest w zupełnym porządku. Twierdzi on, że Wydział M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] powinien był przedstawić kandydatów do odznaczenia z Małopolski, skoro tego nie zrobił Małopolanie nie mogą mieć pretensji, że ich pominięto. Co do mnie osobiście to uważam, że takie stanowisko jest bardzo łatwe, ale i bardzo fałszywe. Mam powody podejrzewać, że antagonizm dzielnicowy odgrywa tu nadal, niestety, swoją rolę, poza tem zawiść, małostkowość i brak wyrobienia

społecznego. Może być, że jest tu trochę winy Bielskiego, w każdym jednak razie wina jego jest minimalna, boć bez niego ci panowie z Nowego Świata powinni byli wiedzieć kogo z Małopolski należało odznaczyć. Być może zresztą, że nie orientują się oni. Diabli ich wiedzą, przecież oni w ogóle nie wiedzą co mają robić.

Co do działalności Związku, to jestem do niej w ogóle bardzo krytycznie usposobiony. We władzach zasiadają, za małymi wyjątkami, ludzie, którzy w sprawach, do których zostali powołani, nie mają nic do powiedzenia, a na czele Wydziału Wykonawczego stoi półinteligent. On to właśnie, zawzięty wróg Małopolski, jest od samego początku winien tym wszystkim nieporozumieniom, które istnieją między Warszawą a Lwowem. Okazuje się jednak, że stara maksyma „divide et impera⁸⁹” okazuje się w tym razie praktyczną.

Krótko mówiąc uważam, że sprawa odznak jest fragmentem w szeregu głupstw, które Związek popełnił i które niewątpliwie będzie popełniał nadal, o ile nie ulegnie gruntownej reorganizacji. Tą zaś sprawę może podjąć tylko Małopolskie Tow[arzystwo] Łow[ieckie], bo juścić, że tutejsze towarzystwo wzajemnej adoracji tego nie robi.

Ja na tych panów żadnego wpływu obecnie nie posiadam. Nie lubią mię oni za to, że im prawdę w oczy mówię. Mam wrażenie, że się trochę mię boją i dlatego tępią, gdzie mogą. Nic mię to naturalnie nie obchodzi. Patrzę na sprawę nadal obiektywnie i żal mi tylko, że Związek nie wywiązuje się ze swych zadań jak należy.

Co do Korsaka⁹⁰ to na próżno staram się sobie przypomnieć o co chodzi. Skoro Pan Profesor pisze mi o tem, to niewątpliwie musiałem kiedyś w rozmowie podkreślić jakieś źródła rosyjskie, z których czerpał on przy pisaniu swoich książek. Co czerpał jednak i skąd niestety nie pamiętam. Sądzę więc, że nie musiała to być sprawa nadmiernie ważna. Korsaka uważam za wybitnego pisarza na polu naszego łowiectwa, co zresztą miałem sposobność podkreślać w swoich krytykach. Malarz i rysownik, według mnie jest bardzo słaby. O książkę „Ku indyjskiej rubieży” interpelowałem go kiedyś. Odpowiedział mi, że są to dokładnie opisane przeżycia osobiste. Tak jest zapewne, koloryzowaniu jest w tem jednak bardzo wiele. Tego samego zdania był i Sztolcman. To jest zresztą rzecz drugorzędna. Bilikiewicz⁹¹ nie był nigdy żadnym profesorem. Zdaje się, że był po prostu preparatorem. Jeśli ta sprawa Pana Profesora interesuje to postaram się zdobyć nieco

⁸⁹ divide et impera (łac.) – dziel i rządź.

⁹⁰ Włodzimierz Korsak (1886–1973), przyrodnik i podróżnik, od 1923 Główny Łowczy Rzeczypospolitej (przez dwa lata), działacz łowiecki i ochrony przyrody, artysta, autor wielu ilustracji i zdjęć publikowanych w prasie łowieckiej. Ziembicki opublikował artykuł o Korsaku w numerze 7 z 1932 roku (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/79738/edition/94915/content> [dostęp: 10.01.2024]).

⁹¹ Być może mowa o Tadeuszu Bilikiewiczu (1901–1980), wybitnym psychiatrze, historyku i historyku medycyny, współpracowniku redakcji „Łowca”.

szczegółów z Jego życia. Możliwe, że Korsak pisał przed wojną i po rosyjsku, żadnych danych jednak o tem nie mam. Przypuszczam, że on sam powinien mieć spis swych publikacji.

Oto na razie zdaje się wszystko co miałem do Pana Profesora napisać. W osobistej pogawędce znalazłoby się bez wątpienia dużo tematów. Niestety mimo wiele interesów do Lwowa wybrać się nie mogę. Na przeszkodzie stoją przede wszystkim... ciężkie czasy.

[Janusz Domaniewski]



[kartka pocztowa]

Nadawca: WITOLD ZIEMBICKI

Dr LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWPan

Prof. Janusz Domaniewski

WARSZAWA

Naczelnik Oddziału Muzeum Zoologicznego

Krakowskie Przedmieście 26

Lwów 29 kwiet 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Donoszę tymczasowo pokrótce, że rycinę zbadałem dokładnie, wykonał ją sztycharz Sedlezky /syn Polaka w Augsburgu/ w pierwszej połowie XVIII wieku. Łoziński w reprodukcji opuścił legendę podaną w języku niemieckim i łacińskim, a zawierającą wyraźnie nazwę Stier, wzgl. Taurus, a więc tur. Mogę kazać sporządzić fotografię. Proszę o dyspozycje. Bliższe szczegóły podam przy sposobności odesłania wiadomego skryptu maszynowego, który mi Wpan Profesor wypożyczył, za dni parę.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku i poważania, wraz z najserdeczniejszym pozdrowieniem.

Ziembicki



2.V.1932 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Dziękuję serdecznie za nadesłane informacje o podobiznie tura. Uprzejmości W Pana Profesora co do fotografowania tura nie będę już nadużywał, mam bowiem nadzieję, że uda mi się wpaść w najbliższym czasie do Lwowa chociaż na kilka dni.

Wkrótce napiszę obszerniej.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



24. VI.1932 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Najmocniej przepraszam, że na list Pański z dnia 1 b.m. dopiero dzisiaj odpowiadam. Powód tego jest następujący. Od pierwszych dni czerwca zdawało mi się, że będę się mógł wybrać na kilka dni do Lwowa. Wyjechać miałem lada dzień. Nie odpisywałem więc, bowiem sądziłem, że będę mógł osobiście Panu Profesorowi odpowiedzieć. Niestety wyjazd mój nie mógł dojść do skutku i nie dojdzie prawdopodobnie przed jesienią.

Absolutny brak czasu /jestem całkowicie pochłonięty pisaniem wielkiej monografii ptaków Europy środkowej/ nie pozwolił mi na napisanie chociażby krótkiego artykułu do tego „pieskiego” numeru „Łowca”. Za zaproszenie do współpracy serdecznie dziękuję.

Ani w bibliotece Muzeum ani w mojej prywatnej nie znalazłem o psach nic takiego, czego by Pan Profesor nie mógł posiadać. Jakkolwiek więc nie jest to ładnie z mej strony, żem tak długo nie odpowiadał, niemniej jednak dla sprawy, o którą Panu Profesorowi chodziło, nie posiada to żadnego znaczenia.

Zauważyłem ostatnio, że w bibliotece Muzeum brak „Słonki” Wodzickiego, gdyby Pan Profesor zechciał przysłać tą książkę w zamian za ów tom Jarockiego byłibyśmy bardzo wdzięczni.

Z redakcji „Łowca Polskiego”, jak Pan Profesor być może zauważył, wykreśliłem się. W ogóle uważam, że praca z Polskim Zw[iązku] Stow[arzyszeń] Łow[iec-kich] w obecnych warunkach nie jest możliwa. Czy się zmieni co na lepsze w najbliższym czasie? Wątpię.

Mniszkowi posyłam od czasu do czasu artykuły. Ale widać niechętnie drukuje. A może mu nie dogadzają treścią, albo ma tekę redakcyjną pełną? W najbliższym czasie spróbuję jeszcze coś przesłać. „Łowca” po staremu nie otrzymuję. Jeszcze raz przepraszam za spóźnioną odpowiedź.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



[kartka pocztowa]

DR. WITOŁD ZIEMBICKI
LWÓW, BIELOWSKIEGO 6

JWielmożny Pan
Prof Janusz Domaniewski
Warszawa
Krakowskie Przedm[ieście] 26
Muzeum Zoologiczne

Lwów, 1 czerw[ca] 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

W czasie wystawy psów, zapowiedzianej we Lwowie na koniec b.m., razem z Targami Wschodnimi, postanowiono na mój wniosek urządzić pierwszą w Polsce wystawę polskiej książki o psie. Nadto będzie wydany specjalny numer „Łowca”, psu poświęcony. Gdyby JW Pan Profesor zechciał jako autor wziąć w nim udział i podać coś choćby całkiem krótkiego o psie, bylibyśmy bardzo uradowani. Co zaś do Wystawy książki, może w muzeum znajdzie się jaki rzadki druk z tego zakresu. Może Sam Pan Profesor posiada jaki dawny katalog psów, jaki cennik, statuty towarzystw odpowiednich itd. Są to eksponaty porządane i trudne do

JANUSZ DOMANIEWSKI

ORNITOLOGIA ŁOWIECKA

(PTAKI ŁOWNE EUROPY)

TOM I



WARSZAWA 1951

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

JANUSZ DOMANIEWSKI

ORNITOLOGIA ŁOWIECKA

(PTAKI ŁOWNE EUROPY)

TOM II



WARSZAWA 1951

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

JANUSZ DOMANIEWSKI

ORNITOLOGIA ŁOWIECKA

(PTAKI ŁOWNE EUROPY)

TOM III



WARSZAWA 1952
PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

zdobycia. Targi i M[iałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] obejmują wszelkie koszty i gwarancje.

Z prośbą o odpowiedź zostaję z wyrazami najgłębszego szacunku i poważania.

Ziembicki



Lwów 3 lip[ca] 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Przesyłam „Słonkę” Wodzickiego dla Muzeum, nie uważam tego jednak za równoważnik otrzymanego tomu Jarockiego. Przyjemność zrewanżowania się rezerwuję więc sobie w dalszym ciągu.

Miałem nadzieję, że WPan Profesor wybierze się do Lwowa w czerwcu, dajmy na to na wystawę psów i książki. Bardzo żałowałem, że tak się nie stało. Wśród sędziów, którzy z Warszawy przybyli z okazji wystawy psów, był też Garczyński. Bylibyśmy sobie we trójkę o wielu sprawach pogawędzili. Na takim neutralnym terenie byłoby to pożądane. Nawiasowo wspomnę, że w Związku już się zaczynają, zdaje się, orjentować w bolączkach, które WPan Profesor pierwszy poruszył. Oby tak było.

Co do artykułów, odbieranych przez p. Mniszka, nie ma mowy, ażeby on się ociągał z ich drukiem. Znam w tym względzie doskonale jego zapatrywania i usposobienie zbyt przyjazne dla WPana Profesora, aby to było możliwe. Natomiast bieda jest z miejscem, bo „Łowiec” wychodzi w zeszytach o ¼ zmniejszonych i spotyka się z ustawicznymi reklamacjami autorów, którzy czasem istotnie bardzo długo czekają. Z drugiej strony artykuły WPana Profesora nigdy nie były traktowane „chronologicznie” w stosunku do innych. Przeciwnie, uważane były zawsze za bezpośrednio aktualne i mające pierwszeństwo przed innymi. Musze swoją drogą zbadać, w czym leży zwłoka.

Posyłanie „Łowca” uregulowałem zaraz po powrocie z Warszawy. Teraz uczyniłem to ponownie. Tu wina może leżeć w kierownictwie biura, na którego czele stoi poczciwy bajtała, wiecznie wszystko zapominający, ale tolerowany z przyzwyczajenia.

Mój katalog książki kynologicznej niewątpliwie już doszedł rąk WPana Profesora. Sporo pracy kosztował, bałem się, że nie zdążę na czas.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Ziembicki



Ziembicki

Lwów, Bielowskiego 6

11 lip[ca] 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Dziękuję za recenzję mego katalogu, którą właśnie przeczytałem i za po-
chlebne słowa o mych zbiorach. Pospieszam też od razu z pewnymi wyjaśnieniami
co do recenzji, gdyż niestety zaszło nieporozumienie, na czym katalog w świetle
oceny ucierpiał niezasłużenie.

Jak w przedmowie do katalogu zaznaczyłem, nie był to pokaz bibliograficzny,
ale wystawa, co i WPan Profesor w recenzji podnosi. Jeżeli tak jest, nie ma po-
trzeby wystawiania wszystkich wydań danej książki np. podręcznika i ile te wy-
dania nie różnią się między sobą zasadniczo. Z tego powodu „Łowiectwo”
Sztolcmana zostało wystawione w swem drugim wydaniu. Czyż byłoby np. moż-
liwe wystawić wszystkie, w dziesiątki idące wydania nowel Dygasińskiego? A prze-
cież one na tej wystawie miały równe prawo obywatelstwa, jak podręcznik
Sztolcmana, tylko w innej rubryce.

Niepokazanie Rostafińskiego „O myślistwie, koniach i psach...” byłoby wiel-
kim błędem. Na szczęście błąd ten wcale nie zaszedł. Pozycja katalogu 4 jest tą
właśnie książką. W przypisie zauważam, że pierwodruk znajduje się w posiadaniu
Biblioteki Jagiellońskiej. Unikatu tego nie miałem zamiaru wystawiać ze względu
na wielką odpowiedzialność, dlatego właśnie wystawiłem przedruk Rostafiń-
skiego, o który WPanu Profesorowi chodzi, a zwiedzającym wystawę polecałem
tę książkę ze względu na nomenklaturę polską kynologiczną, przez Rostafińskiego
w postaci słownika opracowaną. W szczególności zwróciłem na to uwagę p. Czer-
skiego z Warszawy, który sobie książkę Rostafińskiego zanotował, jako też p.
Grimma, autora podręczników o psach policyjnych, szukającego źródeł do słow-
nictwa o tym dziale.

O jakich dziełach z XVI /w artykule zapewne przez błąd drukarski figuruje
XV/ zwłaszcza wieku czyni WPan Profesor wzmiankę, przyznaję, że nie wiem,
proszę o łaskawą bliższą informację. Zresztą zaznaczyłem, że na trzy dni wystawy
niepodobieństwem było sprowadzać dzieł spoza Lwowa, zwłaszcza rzeczy zbyt

cennych, za które trudno było brać gwarancję, gdy się zwłaszcza zważy, że wystawa odbywała się przecież na otwartym placu, zewsząd w nocy dostępnym, w pawilonie drewnianym, gdzie ogień zapuścić mogli choćby dozorczy psów.

W katalog włożyłem bardzo wiele pracy, nie mając żadnej pomocy. Mimo to, z całą świadomością twierdzę, że to co w nim brakuje, brakuje nie przez przeoczenie, ale z innych względów, zasadniczych przeszkód. Natomiast sądzę, że te usterki, które wytyka W.Pan Profesor, wyjaśniłem.

W imieniu p. Mniszka zapewniam W.Pana Profesora o największej gotowości, z jaką traktuje on Pańskie artykuły. Powiedział mi, że jeden z tych artykułów zalega od wielu miesięcy. Ale tekę ma tak pełną, że z największą trudnością manewruje, pragnąc uniknąć nieukontentowania autorów. Jeden z nich czeka np. przeszło rok. Jest to skutkiem oszczędności, dla których musiała nastąpić redukcja objętości „Łowca”.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku,

Ziembicki



19.VII. 1932 r.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

List Pana Profesora otrzymałem 14 b-m., w przeddzień wyjazdu na kaczki. Nie zdążyłem już nań odpowiedzieć. Odpisuję dopiero dzisiaj, po powrocie.

Doprawdy ogromnie mi przykro, że recenzja o katalogu wypadła nie tak, jak to było moją intencją, to znaczy jak najpochlebniej. Niewątpliwie jest w tem część mojej winy - pisałem bowiem pośpiesznie⁹². Bardzo więc przepraszam i proszę o przebaczenie.

Co się tyczy Rostafińskiego, to w samej rzeczy nie zauważyłem, że praca tego autora znajdowała się na wystawie i że w katalogu należało jej szukać sub „Ostrosróg”. Przeglądając spis autorów nie zauważyłem Rostafińskiego i z obowiązku kry-

⁹² Sprostowanie Ziembickiego w sprawie tekstu Domaniewskiego, a zwłaszcza nieuwzględnienia oryginału pracy Jana Ostroroga (1436–1501) *W sprawie wystawy i katalogu polskiej książki kinologicznej*, ukazało się w nr. 29 „Łowca Polskiego” z 1929 roku. Sam tekst Domaniewskiego *Z dziedziny biblijografii. Katalog wystawy polskiej książki kinologicznej* znajduje się w nr. 28 „Łowca Polskiego” z 1929 roku

(<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/95461/edition/107381/content?> [dostęp: 10.01.2024]).

JAN SZTOLCMAN.



ŁOWIECTWO.

Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych.

Wydanie Warszawskiego Towarzystwa
Prawidłowego Myślistwa.



WARSZAWA

Druk „Gazety Rolniczej” (W. Musielewicz), Złota 24.

1918 r.

tyka to zaznaczyłem. Sądzę zresztą, że praca Rostafińskiego winna była znaleźć osobną pozycję w katalogu. Takie jest moje zdanie, nie znaczy to jednak naturalnie, by Pan Profesor nie miał racji pomieszczając ją tak jak była pomieszczona. Drobiazg to zresztą w porównaniu z całością pracy, wykonanej przez Pana Profesora, co zresztą podkreśliłem w recenzji.

Wziąwszy do ręki Rostafińskiego /z niezauważenia którego wywodzą się dalsze moje „zarzuty”/ rzucił mi się w oczy brak Myśliwca Bielawskiego⁹³ i Gospodarstwa jezdeckiego⁹⁴ /?Gostomskiego/, w których znajdujemy o psach nie mniej niż w innych książkach, pomieszczonych na wystawie. Stąd zaznaczenie braków. Stwierdzając je od razu jednak tłumaczyłem organizatora: „to jednak jest zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy trudności, towarzyszące organizowania takiej wystawy”. Być może trzeba było bliżej wyjaśnić naturę tych trudności.

W każdym razie, a sądzę, że wynika to jednak jasno z mej recenzji, intencją moją było napisać jak najlepiej. Sądzę też, że tak Pan Profesor to zrozumiał i że nie powziął Pan Profesor na skutek tego jakiejś urazy do mnie?

Dziękuję za interwencję u Mniszka. Zależało mi po prostu na tem, by wiedzieć czy w ogóle wydrukuje on to, co mu posłałem. Sądziłem, że mu brak artykułów. Jeśli ma ich nadmiar tem lepiej.

Garczyński wrócił do Warszawy zachwycony Lwowem. Zaraz po powrocie przyszedł do mnie, przynosząc jednocześnie wiadomość o wylaniu Gędziorowskiego⁹⁵. Siedział przeszło 3 godziny. Gadaliśmy dużo o Związku, Łowcu Polskim i w ogóle o sprawach łowieckich. Widać było, że chce mię jakoś ułagodzić, naprawić stosunki między mną i Związkiem. Ubolewał, że ja stoję osobno, podkreślił, że jest tym, który chciał po moim przyjeździe do Warszawy wciągnąć mię do pracy w Związku, ale że inni boją się mnie. Powiedziałem mu, że to „banie się” jest śmieszne. W ogóle powiedziałem mu kilka słów prawdy na temat pracy w Związku. Na ogół zgodził się ze mną. Z rozmowy - z tego co mówił, widać było wyraźny wpływ Pana Profesora. W ogóle dawał mi Garczyński do poznania, że moja osoba w związku jest bardzo pożądana. O ile mówił szczerze nie wiem, sądzą jednak, że był szczerym w dużym stopniu.

⁹³ Chodzi o książkę wydaną w Krakowie w 1595 roku, autorstwa, związanego z dworem Stefana Batorego wielkopolskiego szlachcica, Tomasza Bielawskiego *Myśliwiec* (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/389418/edition/301726/content?ref=L3B1YmxpY2F0aW9uLzExMjUvZWZWRpdGlvb8xNzA5> [dostęp: 10.01.2024]).

⁹⁴ Chodzi o książkę wydaną w Poznaniu w 1690 roku, prawdopodobnie autorstwa Anzelma Gostomskiego (ok. 1508–1588), *Gospodarstwo Jezdeckie, Strzelcze y Myśliwcze, z Doswiadczenia NN. Szlachcica Polskiego napisane Roku Pańskiego 1600. A teraz świeżo z dozwoleńiem starszych Do Druku podane* (<https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/15022/edition/12888/content> [dostęp: 10.01.2024]).

⁹⁵ Bogdan Gędziorowki, działacz łowiecki, członek zarządu i wiceprezes Polskiego Związku Towarzystw Łowieckich, działacz Związku Polskich Związków Sportowych, członek Komitetu Organizacyjnego Polskiego Działu Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie w 1937 roku.

Wczoraj znów był u mnie Szperling⁹⁶. Ten widać też coś chciał gadać, ale jakos mu nie wyszło, czy nie wiedział, jak zacząć. W końcu spytał o jakąś drobną informację i poszedł.

Szperling i Garczyński są zachwyceni ustąpieniem Gędziorowskiego. Sądzę, że wielu innych również.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

Ziembicki



Lwów, Bielowskiego 6

20 lip[ca] 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Odpisuję niezwłocznie na dziś otrzymany list. O tem, ażebym mógł mieć trwały żal, nie ma mowy. Znadto blisko się znamy i mam prawo twierdzić: rozumiemy. Doznałem przykrości, to prawda, bo obok pochwały formy, spotkało mię coś, jakby krytyka meritum... gdy ja wysiliłem się właśnie na meritum, forma była tylko dodatkiem. Do „Łowca Polskiego” podałem, jak Pan Profesor wie, wyjaśnienie, bo je podać musiałem, w formie oczywiście najbardziej przedmiotowej i przyjaznej, strzegąc się, by to nie czyniło wrażenia polemiki, której z Panem Profesorem podejmować ani myślę.

Co do uwagi w liście, że należało wymienić Rostafińskiego osobno, na to jednak zgodzić się nie mogę, bo w takim razie należałoby wymienić i Kraszewskiego i Turowskiego i „Łowca Polskiego” – wszystko to są wydawcy jednak, nie autorowie. Można by takie nazwiska umieścić w jakimś specjalnym indeksie, ale w tego rodzaju katalogu taki indeks jest zbyteczny. Co do Bielawskiego i Gospodarstwa jezdeckiego⁹⁷, umieszczenie tych utworów wśród książek o psie nie miało żadnej

⁹⁶ Wacław Szperling, urzędnik, długoletni członek zarząd Polskiego Związku Łowieckiego, członek komitetu redakcyjnego „Łowca Polskiego”

⁹⁷ Józef Rostafiński umiejscawia *Myślistwo ptasze* (M. Cygański, 1582, Kraków) obok innych utworów literatury łowieckiej. Badacz staropolskich utworów dydaktycznych dotyczących myślistwa dokonał edycji krytycznej *Myśliwca* Tomasza Bielawskiego (1595, Kraków), *Hippiki* Krzysztofa Pieniążka (1607, Kraków?), *Myślistwa z ogary* Jana Ostroroga (1618, Kraków) oraz anonimowego dzieła z końca XVII w., *Gospodarstwa jezdeckiego, strzelczego i myśliwczego* (1690). Wymienione utwory wyszły drukiem w zbiorze zatytułowanym *O myśliwie, koniach i psach łowczych* (J. Rostafiński, 1914, Wydawnictwo Akademii Umiejętności: Kraków).

a żadnej racji. Granice wystawy musiały przecież być oznaczone wedle jakiejś metody. Gdybyśmy uwzględnili Bielawskiego albo Gospodarstwo, wtedy chyba całą literaturę myśliwską musiałyby się wystawić, to znaczy wszystko, gdzie tylko jest mowa o psie. Nie, Panie Profesorze, nie mogę się z tem zgodzić. Sądzę, że nawet przeciwnie: zbyt daleko poszedłem w kwalifikowaniu exponatów, jako należących do Wystawy książki kynologicznej. Ale już np. w dziale literatury pięknej nie umieściłem Zaborowskiego „Z psami” /osobna odbitka/, bo bohaterem tu jest nie pies, ale dzik. Szkoda tylko, że Pan Profesor nie był osobiście na wystawie. Wystawa i Katalog razem wzięte, dopiero stanowiły harmonijną całość. Jedno bez drugiego, jak to bywa w tych razach, nie daje należytego wglądu i wymaga licznych komentarzy.

Cieszę się z obrotu spraw w Związku. Z mecenasem wiele rozmawiałem, przedstawiałem mu też niekorzyści, wynikające dla Związku z powodu braku współpracy Pana Profesora. Była też mowa o Panu Sz. Niewątpliwie obaj w myśl tych rozmów, chcieli i chcą nawiązać bliższy kontakt z Panem Profesorem, z czego się niezmiernie cieszę, tem więcej, że pamiętam życzliwą ocenę usiłowań mecenas, jaką z ust Pana Profesora słyszałem.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

Ziembicki



Lwów 8 gru[dnia] 1932

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Delegaci, którzy bawili niedawno na posiedzeniu Zarządu Związku przywieźli wiadomości bardzo alarmujące. Wynikałoby z nich, że istnienie Związku jest zagrożone, że miałoby on być zamieniony na jedno Towarzystwo zsyndykalizowane, z zarządem w Warszawie, że tem samym dotychczasowe Towarzystwa ideowe przestałyby istnieć, choćby dlatego, że żadne z nich obok takiego Towarzystwa, do którego każdy myśliwy ustawowo zmuszony byłby należeć, finansowo się nie utrzyma.

Ponieważ WSz Pan Profesor był autorem wniosku, zmierzającego w swoim czasie do założenia Związku, wydział M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] pragnąłby obecnie odbyć z WSz Panem naradę dla wysłuchania Jego opinii o obecnem położeniu i o ewentualnych planach na najbliższą przyszłość. Wydział polecił mi więc zwrócić się do WSz Pana Profesora z prośbą o łaskawe przybycie

na posiedzenie do Lwowa, w dniu, który WSz Pan zechciałby oznaczyć. Wszelkie koszta, połączone z przyjazdem bierze na siebie oczywiście M[łopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie]. Wobec tego, że sprawa jest pilną, proszę o łaskawą odpowiedź telegraficzną, czy przyjazd WSz Pana Profesora byłby możliwy i w jakim czasie.

Od siebie dodaję prośbę gorącą, WSz Pan Profesor nie odmówił tego przybycia i Swojej rady. Sytuacja bowiem wygląda bardzo krytycznie, a może przecież nie jest taką, jak przypuszczają, pesymiści. Niezmiernie bym się ucieszył zobaczeniem WSz Pana Profesora, o nie jednym dałoby się pomówić.

W oczekiwaniu więc łaskawej odpowiedzi zostaję z najgłębszem poważaniem.

Ziembicki



10.12.1932

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

List Wielce Szanownego Pana Profesora dzisiaj utrzymałem i zaraz nań odpisuję. Nie odpowiadam telegraficznie, albowiem wcześniej jak 17-go wieczorem z Warszawy nie będę mógł wyjechać. Do rozporządzania Panów mam następujące dni: 18, 19 i ewentualnie 20 do południa. Trudno to wszystko wypisać w depeszy, więc dlatego właśnie piszę list. Proszę mi wyznaczyć termin, a przyjadę z całą pewnością. Nie wiem tylko czy rzeczywiście przydam się na co? Przyjazd mój niestety będzie musiał pociągnąć za sobą koszta, albowiem kryzys i mnie postawił w takim położeniu, że nie mogę sobie pozwolić na taki wyjazd. Głupio mi będzie wziąć koszta podróży, to znaczy ich zwrot. Boję się też czy opłaci się M[łopolskiemu] T[owarzystwu] Ł[owieckiemu] wydatkować pieniądze na tą podróż wobec tak ciężkich czasów. Ale to już sprawa Panów. Ja jestem w każdym razie do rozporządzenia.

Co się tyczy projektu nowelizacji ustawy, to ja osobiście zapatruję się nań bardzo krytycznie. Ustawa ma duże braki, ale projekt zmian /a właściwie istnieje ich w obecnej chwili aż trzy/ są także fatalne. Niewątpliwie jednym z nonsensów tej noweli jest skazywanie na zagładę starych zasłużonych organizacji, na korzyść takich, które prócz mątu mało co dotychczas robiły.

Nie zdaje mi się jednak, by sprawa ta przedstawiała się beznadziejnie, jakkolwiek jest niewątpliwie trudną. Zresztą co tu pisać, jeśli istotnie mamy o tem mówić w tak krótkim czasie.

Na przyjazd ewentualny do Lwowa bardzo się cieszę z bardzo wielu względów. Cieszę się przede wszystkim na zobaczenie z Wielce Szanownym Panem Profesorem, następnie na obrady w towarzystwie tak naprawdę wybitnych myśliwych. Niezależnie od tego uda mi się zapewne wpaść do Muzeum Dzieduszyckich i obejść kilka ptaków, co mi jest potrzebna do mojej pracy.

Dziękuję więc za tak zaszczytne dla mnie zaproszenie i pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem.

[Janusz Domaniewski]

P.S. Zawiadomienie o ewentualnem przyjeździe proszę wysłać lepiej do mnie do domu /ul. Górnośląska 6/ gdyż listy do Muzeum często przychodzą z jednolowym opóźnieniem, a depeszy po obiedzie nie ma komu doręczyć.



Lwów 12 grud[nia] 1932

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Najuprzejmiej dziękując za łaskawą odpowiedź, donoszę, że stosując się do wskazanego terminu, prosimy WSz Pana Profesora o łaskawe wzięcie udziału w konferencji, zwołać się mającej ad hoc w poniedziałek dn. 19 b.m., o godz. 5 po południu w lokalu M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. Po przybyciu do Lwowa proszę się łaskawie ze mną skontaktować. Lokal M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego], pozostaje wprawdzie nadal przy ul. Ossolińskich 11, ale został przeniesiony do innej części gmachu, nie chciałbym, ażeby WSz Pan Profesor Sam go szukał. Zresztą, jeżeli przyjazd nastąpiłby rano, albo nawet dnia poprzedniego, bardzo bym pragnął być WPanu odrazu pomocnym. Co do kosztów podróży, bierze je M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] bezwzględnie na siebie.

W oczekiwaniu więc miłego zobaczenia, przesyłam wyrazy najgłębszego szacunku.

Ziembicki



Lwów, 8 stycz[nia] 1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Wspomniał mi p. Mniszek o liście Pańskim, z którego wynikałoby, że sytuacja przedstawia pewne widoki zmian na lepsze. Bardzo się tem ucieszyłem, a jeszcze więcej będę się cieszył, jeżeli wiadomość o definitywnej zmianie dojdzie nas z rąk właśnie WŚz Pana Profesora i jeżeli On się do tej zmiany przyczyni. Wierzyłem bowiem i wierze głęboko, że czynniki naprawdę ideowe znajdują tu wyjście, zadawalające wszystkich, z wyjątkiem chyba paru umysłów, niedorosłych po prostu do zadania, jakie przed łowiectwem polskim się otwiera.

Swoją drogą w tekście przesłanych WPanu Profesorowi „tez”, z którymi już po ich wysłaniu miałem możność się zapoznać, jest pewien punkt słaby, a mianowicie życzenie, ażeby Zrzeszenia, o ile wydają organ drukowany, otrzymywały z sum wspólnych Związku, większy procent z wkładek, na koszt wydawania tego organu. Zapewne, że np. z punktu widzenia M[łopolokiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego], jest to desiderat zrozumiały. Ale zdaje mi się, że trudno wymagać od Związku takiego uprzywilejowania i subwencjonowania – poza oficjalnym organem Związku – takich czasopism regionalnych, choćby najlepiej redagowanych i potrzebnych. „Łowiec” powinien być wydawany z tych funduszy, jakie M[łopolokie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] będzie miało do dyspozycji z rozliczenia kluczowego, o ile przyjdzie do Związku Stowarzyszeń. Opłacałyby one jak dotąd swe pogłówne do Związku, a jeśli przyjdzie do tego, że myśliwi będą musieli należeć do jakiegoś Towarzystwa, wtedy i wkładki będą wpływały regularnie i egzekutywa będzie inna i – co za tem idzie – pogłówne będzie do centrali opłacane bez ustawicznych zaległości. Mając większe sumy do dyspozycji, będzie więc M[łopolokie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] mogło bez trudności wydawać swój organ, bez potrzeby uciekania się do subwencjonowania w postaci większego procentu z wkładek. Być może zresztą, że się myślę, być może, że takie „subwencjonowanie” nie potkałoby trudności, ale jakoś nie widzi mi się, ażeby argument na podwyższenie procentu w celu wydawania „Łowca” zyskał popularność nie tylko w centrali, ale iw innych, pokrewnych nam towarzystwach.

O naszym projekcie co do Pilawna pamiętam i czekam tylko sposobności widzenia się we Lwowie z jednym z hr. Potockich, co ma w najbliższym czasie nastąpić. Dopiero, jeśli ustnie nie będę się mógł porozumieć, napisze do hr. Józefa.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego poważania i szacunku,

Ziembicki



PAŃSTWOWE MUZEUM ZOOLOGICZNE/MUSÉE ZOOLOGIQUE POLONAI
STACJA/STATIONS POUR L'ETUDE
BADANIA WĘDRÓWEK PTAKÓW/ DES MIGRATIONS DES OISEAUX
WARSZAWA/VARSOVIE (POLOGNE)
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28.
TEL.NR 225-27

Dn. 10.I.1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Zbierałem się właśnie, by do Pana Profesora pisać, gdy otrzymałem list Jego, który nadszedł wczoraj.

Sprawa z reorganizacją, czy też z organizacją Związku na nowych podstawach, przystosowanych do noweli ustawy łowieckiej, przedstawia się w sposób następujący.

Przyjechawszy do Warszawy, przed Świątami nie zdążyłem już rozmawiać z generałem Fabrycym⁹⁸. W czasie Świąt spotkałem się z Garczyńskim, z którym przeprowadziłem dłuższą rozmowę na ten temat. Rozmowa miała zupełnie prywatny charakter, nie wspominałem nic o tem, że byłem na posiedzeniu Wydziału M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. we Lwowie. W dyskusji przekonałem Garczyńskiego, że Związek musi pozostać Związkiem, a nie może być jednym Towarzystwem Myśliwskim, obejmującym wszystkich myśliwych w Polsce. Na zakończenie dyskusji rzuciłem od niechcienia projekt, byśmy się we trzech, to znaczy Fabrycy, Garczyński i ja zeszli, by porozmawiać na ten temat i ustalić zasady dalszego istnienia Związku. Powiedziałem szczerze Garczyńskiemu, że uważam, że w Warszawie tylko z nim i z Fabrycym można na ten temat mówić. Garczyński ogromnie się do tej konferencji zapalił. Prosił jednak o pewną zwłokę

⁹⁸ Kazimierz Fabrycy (1888–1958), inżynier, generał dywizji Wojska Polskiego, członek Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie, oficer sztabu Komendy Legionów, honorowy opiekun LKS Pogoń Lwów, w 1937 roku brał udział w dyplomatycznym polowaniu w Białowieży z Hermanem Göringiem, w kampanii wrześniowej dowódca Armii Karpaty. Po wojnie przebywał na emigracji w Londynie.

w celu zapoznania się z nową ustawą o stowarzyszeniach, co według niego będzie potrzebne przy rozważaniach. Tempo pracy Garczyńskiego nie jest duże. Co dwa dni regularnie alarmowałem go przez telefon, by sprawę przyspieszyć. Ostatecznie w połowie tygodnia ubiegłego dał mi znać, że jest do konferencji przygotowany, że jednak wyjeżdża na polowanie i wraca w niedzielę wieczór. Chcąc być jak najbardziej w cieniu zaproponowałem Garczyńskiemu, by on z Fabrycym pogadał na temat naszej konferencji. Rozmawiał z nim właśnie wczoraj przez telefon, proponując konferencję na wyżej wymienionym temat, w składzie nas trzech. Zakomunikował mi, że Fabrycy bardzo się ucieszył tą myślą i że konferencję taką uważa za bardzo pożądaną. Niestety Fabrycy w tym tygodniu absolutnie nie ma czasu, ale od poniedziałku jest do dyspozycji. Tego poniedziałku ja już sam dopilnuję. Będę dzwonił do Fabrycego i ustalę czas spotkania, najprawdopodobniej u mnie w Muzeum.

Tak więc sprawa uległa pewnej zwłoce. Zdaje mi się jednak, że tak będzie lepiej. Niewątpliwie gdybym sam miał mówić z Fabrycym, byłbym konferencję z nim już dawno odbył i Panowie wiedzielibyście już cośkolwiek, a w każdym razie to, co Fabrycy o sprawie myśli. Sądzę jednak, że ta zwłoka wyjdzie na dobre. Inicjatorem konferencji jest Garczyński, a nie ja, Jest więc niewątpliwa Warszawa. Postaram się rozmową tak pokierować, by inicjatorem w czasie rozmowy był Garczyński. Tak czy inaczej będzie to konferencja trzech ludzi, zainteresowanych sprawą, a nie prywatne „knowania” /tak by to niewątpliwie nazywano/ moje z Fabrycym poza plecami Wydziału Związku.

Proszę się zupełnie nie niepokoić. Jestem nie tylko dobrej myśli, ale po prostu mam pewność, że sprawa weźmie dobry obrót i że przyszlą organizacją ogólnopanstwową będzie Związek, a nie Towarzystwo. Zaraz po konferencji naturalnie napiszę do Pana Profesora szczegółowo o jej przebiegu.

Tyle co do tej sprawy, która mi naturalnie bardzo leży na sercu, która jest pilna, ale nie gwałtowna.

Mniszkowi posłałem swój artykuł na temat nowelizacji⁹⁹. Nie wiem czy mu się podobał i czy będzie go drukował, na czym zależy mi bardzo. Proszę przy okazji kilka słów na ten temat.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



⁹⁹ Artykuł *Uwagi o konieczności przeprowadzenia pewnych zmian zasadniczych w prawie łowieckim* ukazał się w nr. 2 „Łowca” z 1933 roku (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/177154/edition/171987/content?> [dostęp: 10.01.2024]).

PAŃSTWOWE MUZEUM ZOOLOGICZNE/MUSÉE ZOOLOGIQUE POLONAI
STACJA/STATIONS POUR L'ETUDE
BADANIA WĘDRÓWEK PTAKÓW/ DES MIGRATIONS DES OISEAUX
WARSZAWA/VARSOVIE (POLOGNE)
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28
TEL.NR 225-27

Dn. 17.I.1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Wczoraj odbyła się u mnie w Muzeum konferencja, w której brali udział prócz mnie p. Generał Fabrycy i sędzia Garczyński.

Trudno mi jest bardzo listownie skreślić przebieg dyskusji, która trwała przez 3 godziny niemal. Postaram się jednak treściwie przedstawić to co mówił Pan Generał Fabrycy i co mnie osobiście trafiło zupełnie do przekonania.

Przed wszystkim więc komisja, na czele której stoi Generał Fabrycy, a która ma na celu opracowanie statutu tej organizacji myśliwskiej, która obejmie całość spraw łowieckich w Polsce, stoi na stanowisku, że ideowe stowarzyszenia łowieckie, a przede wszystkim Małopolskie Towarzystwo Łowieckie /inne bowiem odgrywają minimalną rolę/ muszą być zachowane i muszą otrzymać pełną możliwość bytowania i dalszego rozwoju. Tam, gdzie te stowarzyszenia funkcjonują źle tam muszą ulec reorganizacji, gdzie ich niema tam muszą być stworzone, albowiem cały szereg zagadnień łowieckich nie da się inaczej rozstrzygnąć jak tylko przy pomocy tych stowarzyszeń. To była odpowiedź na moje zarzuty czy wątpliwości, które wypowiedziałem, zapytując się czy prawdą jest, że ma powstać jedno towarzystwo myśliwskie, powstanie którego siłą rzeczy przekreśli istnienie tych towarzystw, które istnieją i które dla rozwoju łowiectwa w Polsce poniosły tak znaczne zasługi.

Podniosłem, że z chwilą, gdy myśliwi będą należeć do owego ogólnopolskiego towarzystwa, to nie będą czuli potrzeby należenia do towarzystw ideowych. Generał Fabrycy odpowiedział, że opłata 5 złotych, którą będzie musiał wnieść do towarzystwa każdy myśliwy nie może mieć wpływu na potrzebę należenia do jakiegoś towarzystwa ideowego. Ta składka wszak będzie miała charakter po prostu dodatkowej opłaty przy wykupnie pozwolenia na polowanie. Obciążenie 5 złotych nie może mieć wpływu na wpisywanie się do takich towarzystw jak Małopolskie Towarzystwo Łowieckie. Jeśli jednak M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] straci na skutek tego pewną ilość członków, to finansowo tylko zyska przez otrzymywanie subsydiów z Centrali, a niezależnie od

tego uzyska niewzruszone podstawy bytowania, które mu zapewni owa centrala.

Jak ma wyglądać owo centralne towarzystwo łowieckie, czy jak tam się ono będzie nazywało? Raz do roku członkowie, zamieszkujący dany powiat zbierają się w celu wyboru delegata do województwa. Delegaci wszystkich powiatów zbierają się w siedzibie województwa i wybierają delegata z województwa. Delegaci województw zbierają się na walne zgromadzenie do Warszawy. Walnem zgromadzeniu prócz delegatów województw biorą udział delegaci /nazwijmy ich dla uniknięcia pomieszania np. komisarzami/ mianowani przez Zarząd Główny, mianowicie komisarze wojewódzcy, dalej Zarząd /to co obecnie nosi nazwę Komitetu Wykonawczego/ oraz Rada Główna /to co obecnie nosi nazwę Zarządu/.

Ci komisarze, zarówno wojewódzcy, jak i powiatowi, będą mianowani o tyle tylko o ile kandydaturę ich postawi, czy też zatwierdzi stowarzyszenie regionalne ideowe. Wszyscy oni muszą być członkami takiego stowarzyszenia. W ten sposób powstaje pewność, że towarzystwo centralne /tak je nazywam tutaj, bo nie wiem jaką nazwę będzie nosić/ nie zostanie opanowane przez elementy niepowołane. Zawsze bowiem władze towarzystwa wraz z komisarzami będą miały większość nad delegatami wybranymi przez województwa.

Ze względu na to, że stowarzyszenie regionalne będzie obejmować pewną ilość województwa, będzie ono zawsze miało na walnym zgromadzeniu zapewnioną odpowiednią ilość głosów, a to dzięki temu, że będzie miało decydujący wpływ na mianowanie owych komisarzy.

Gdyby prowadzić przymus należenia do towarzystw ideowych regionalnych, to towarzystwa te musiałyby przyjmować na członków wszystkich tych, którzy mają prawo na uzyskanie pozwolenia na polowanie. W tych warunkach siłą rzeczy charakter stowarzyszeń ideowych uległby zmianie, a nawet towarzystwa te mogłyby ulec opanowaniu przez elementy nieodpowiednie.

Fabrycy przyznaje, że jest nie tylko pożądanym, by te towarzystwa regionalne wydawały czasopisma, przyznaje, że jest to nawet konieczne i że bezwzględnie centralne towarzystwo będzie musiało wydawać znaczne zapomogi na ten cel. Generał Fabrycy twierdzi, że na skutek tych zapomóg np. M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie], stanie finansowo znacznie lepiej niż stoi obecnie.

To jest w ogólnych zarysach treść naszych rozmów i dyskusji. Generał Fabrycy był trochę zdziwiony zaniepokojeniem M[ałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] o swoje losy. Podniósł, że zarówno on, jak i generał Sosnkowski obiecali M[ałopolskiemu] T[owarzystwu] Ł[owieckiemu], że byt jego będzie zapewniony. Pośpieszyłem zapewnić generała Fabrycego, że M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] ma do niego zupełne zaufanie, że jednak wątpliwości i zaniepokojenie są zupełnie wy tłumaczalne, że względu na to, że wpływ na nową organizację będą mieli różni ludzie. W dalszym ciągu zapewnił mię generał Fabrycy, że przed

ostatecznym zredagowaniem statutu będzie on przedstawiony do opinii M[łopolskiemu] T[owarzystwu] Ł[owieckiemu]. i że nie ma mowy o tem, by stwarzać coś na gruncie, z którego przedtem nie będą usunięte wszelkie nieporozumienia. Generał Fabrycy przyrzekł mi, że będzie on w tej sprawie jeszcze konferował z M[łopolskim] T[owarzystwem] we Lwowie, przy pierwszej okazji, względnie, że nawet do Lwowa specjalnie się w tym celu wybierze. Wspomniał też, że chciałby, by w tym celu pojechał do Lwowa hr. Maurycy Potocki¹⁰⁰, który jest wiceprezesem Związku.

Referuję naturalnie najzupełniej ogólnie i nie wiem czy dostatecznie jasno. W razie wątpliwości proszę do mnie napisać, a dam dodatkowe informacje. W trakcie dyskusji zadawałem naturalnie generałowi Fabrycemu szereg pytań i podnosiłem szereg wątpliwości /Garczyński w gruncie rzeczy tylko słuchał i nie zabierał niemal głosu, dobrze jednak, że był/. Na wszystko generał Fabrycy odpowiadał i wyjaśniał w sposób, który mnie osobiście zupełnie przekonywał. W ogóle widać było, że sprawę przemyślał bardzo długo, dokładnie i gruntownie. Kilkakrotnie w czasie rozmowy podkreślał, że w naradach z generałem Sosnkowskim, myśleli zupełnie konkretnie o tem, by zapewnić istnienie i należną rolę stowarzyszeniom regionalnym właśnie ze względu na M[łopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] i na jego ogromną rolę dla Łowiectwa polskiego. Mówił, że gen. Sosnkowski specjalnie ma na uwadze M[łopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie]. i że wyraźnie zastrzega się, że dopóki on jest prezesem Związku nie może być mowy o tem, by powstała jakaś koncepcja, prowadząca do upadku M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego].

W ten sposób wygląda sprawa. Przyznam się, że jestem zupełnie spokojny i zadowolony. Zapewne Panowie będziecie mieli jeszcze wątpliwości. Sądzę też, że o ile chodzi o dalszą akcję, to dobrze byłoby po prostu zaprosić gen. Fabrycego, M. Potockiego i może jeszcze kogo z Wydziału /choćby Szperlinga nawet, jako prezesa/ na specjalne posiedzenie Wydziału M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] do Lwowa. Sądzę, że Fabrycy chętnie by przyjechał. Prezes Bielski¹⁰¹ bywa w Warszawie mógłby to załatwić z gen. Fabrycym. Wówczas we Lwowie mogłoby dojść i jestem pewny, że doszłoby na pewno do uzgodnienia poglądów.

¹⁰⁰ Maurycy Stanisław Potocki (1894–1949), ziemianin, uczestnik wojny obronnej w 1920 roku, jedna z najważniejszych postaci w polityce II RP, współtwórca Automobilu Polskiego, działacz łowiecki i mecenas sztuki (podał m.in. obrazy Canaletta dla Zamku Królewskiego w Warszawie), w czasie okupacji współpracownik AK, po wojnie aresztowany przez UB, uwolniony z więzienia w Kielcach przez oddział Antoniego Hedy ps. Szary, zmarł na emigracji w Londynie.

¹⁰¹ Juliusz Bielski (1862–1941), hrabia, działacz łowiecki, pierwszy prezes Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, aresztowany i deportowany, głodzony i bity, zmarł jesienią 1941 roku w Kazachstanie.

W ten sposób koncepcja Związku Towarzystw upada, sędzę jednak, że zapewniwszy statutowo możliwość rozwoju stowarzyszeniom regionalnym, można spokojnie przejść do porządku dziennego nad tym upadkiem. Chodzi tylko o to, by w statucie przyszłej ogólnopolskiej organizacji łowieckiej, znalazły się odpowiednie gwarancje dla stowarzyszeń ideowych. Jestem jednak pewien, że to zależy tylko od M[łopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] i od taktyki jaką zastosuje przy przeprowadzaniu swych postulatów. Oto wszystko co mogłem zrobić w sprawie, w której M[łopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] obdarzyło mię zaszczytnym zaufaniem. Proszę jednak nie zapominać, że występowałem jako osoba prywatna i że gen. Fabrycy w ogóle mógł nie chcieć na ten temat rozmawiać. W dalszym ciągu proszę. mną naturalnie rozporządzać. Sędzę jednak, że M[łopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] zaprosiwszy wyżej wymienionych panów na posiedzenie wydziału do Lwowa, będzie mogło sprawę załatwić zupełnie oficjalnie.

Piszę o tem tylko do Wielce Szanownego Pana Profesora. Gdyby Pan Profesor uważał za wskazane, bym wygotował specjalne pismo do Wydziału, to naturalnie [brak zakończenia listu].

[Janusz Domaniewski]



Lwów, 21 stycz[nia] 1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Treść listu Pańskiego zakomunikowałem na posiedzeniu Wydziału M[łopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego]. Spotkał się on oczywiście z największym uznaniem, które przez wszystkich mówców pod adresem W Pana Profesora zostało wyrażone. Był obecny także prezes oddziału krakowskiego, hr. Adam Starzeński. Protokół potraktował tę sprawę na razie poufnie, a listu nie oddałem do aktów bez poprzedniego Pańskiego upoważnienia. Mam jednak mandat prosić o przyzwolenie. Wystosowanie osobnego listu do Zarządu byłoby może zbyt dużym trudem. Proszę w tym względzie o instrukcję.

Druga rzecz, z którą polecono mi zwrócić się do W Pana Profesora, to zapytanie, jak Sobie W Pan Profesor wyobraża taktykę, zmierzającą do zaproszenia panów owych do Lwowa. Myśl odbicia wspólnej konferencji tutaj, przyjęto oczywiście z entuzjazmem. Otóż chodzi o to, czy sprawa musi zdaniem W Pana Profesora jeszcze dojrzeć, czy też już teraz jest do takiej konferencji dojrzałą. Może należy wyczekać tego momentu, kiedy prezydium warszawskie będzie miało gotowy projekt i zechce go nam do wypowiedzenia się przedłożyć. Ale niektórzy

pesymiści boją się, żeby to nie było za późno. Wyczuć to będzie mógł najlepiej W.Pan Profesor. Może nawet od Niego wyjdzie zapytanie, czy gen. F. nie zechciałby we Lwowie na miejscu odbyć konferencji? Czy też lepiej, żeby hr. B. bezpośrednio w danej chwili go zaprosił? Jest gotów to uczynić, ale i w tym względzie prosimy o wskazówkę, nie chcąc nic bez Pańskiej wiedzy i zgody przedsięwziąć. Na zaproszenie pana Szp. też wszyscy się godzą. Jest to bardzo dobry pomysł.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi przesyłam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku,

Ziembicki



31.I.1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź na list z dnia 21 b.m. Byłem jednak chory na grypę i leżałem przez tydzień w łóżku. Dopiero teraz załatwiam zaległą korespondencję.

Cieszę się bardzo, że Wydział M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] akceptował moje poczynania w wiadomej sprawie. Co się tyczy mego sprawozdania to przepisałem je jeszcze raz, opuszczając to co nie jest ważnym, względnie to co z samą konferencją niema nic wspólnego i załączam je w formie listu do Wydziału. Najuprzejmiej proszę Wielce Szanownego Pana Profesora o wręczenie tego listu przy okazji. Sądzę jednak, że wystarczy, jeśli list ten zostanie po prostu włączony do akt, a lepiej byłoby nie drukować tego w sprawozdaniach z posiedzeń Wydziału.

Co się tyczy zaproszenia p. gen. Fabrycego do Lwowa, sądzą, że najlepiej będzie, jeśli hr. Bielski będąc w Warszawie zobaczy się z p. gen. Fabrycem i zakomunikuje mu, że Wydział M[iałopolskiego] T[owarzystwa] Ł[owieckiego] chciałby go mieć na jednym z posiedzeń Wydziału, które to posiedzenie uzależnia od pobytu we Lwowie. Gen. Fabrycy na pewno się zgodzi. Datę można ustalić, a wówczas zaprosić i Szperlinga, względnie kogoś jeszcze kogo wskaże gen. Fabrycy. Nie sądzą, by wskazanem było, bym ja dawał do tego inicjatywę. Wszak „przez posły wilk nie syty”.

Co się tyczy terminu nie widzę gwałtu, niemniej jednak dobrze byłoby o tem pomyśleć zawczasu.

Ze swej strony przy każdej okazji będę sprawę tą podnosił w rozmowie p. gen. Fabrycym i postaram się jej pilnować. Mogę jednak nie mieć na czas informacji, gdyż, jak Pan Doktor wie, udziału w organizacjach łowieckich nie biorę, a w klubie na Nowym Świecie obecnie prawie że nie bywam zupełnie.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



16.VIII.1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

W załączeniu przesyłam Panu Profesorowi nadzwyczaj interesujący rękopis Zborowskiego¹⁰². Przysłał mi go do Warszawy z prośbą o umieszczenie w „Łowcu Polskim”. Z wielu jednak względów uważam, że powinien on być drukowany w „Łowcu”. Przypuszczam, że wydrukujecie go chętnie. Naturalnie przesyłam w porozumieniu ze Zborowskim, z którym się widziałem będąc niedawno w Zakopanem i który się zgodził na zmianę swego pierwotnego projektu.

Zborowski stawia jednak warunek, zdaniem moim zupełnie zrozumiałym w danym razie, by przysłano mu korekty. Prosi również o możliwie dużo odbitek.

Artykuł posiłam na ręce Pana Profesora, poruczając go Jego specjalnej pieczy.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]

P.S. Mam nadzieję, że się zobaczymy w Poznaniu.



¹⁰² Prawdopodobnie chodzi o artykuł *Z opowiadań górskich o niedźwiedziu (Opowiadania Andrzeja Tylki Suleji z Kościelisk. Zapisał w 1911 roku Juljusz Zborowski)*, opublikowany w nr 19 „Łowca” (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/177168/edition/172002/content?> [dostęp: 10.01.2024]).

[kartka pocztowa]

Dr. Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Warszawa
Krakowskie Przedm[ieście] 26/28

Lwów 10 wrz[esnia] 1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Niestety w Warszawie na Zjeździe historyków być nie mogłem, pomimo, że należałem nawet do Międzynarodowego komitetu jako reprezentant naszej historii medycyny. O nie jednym miałem z WPanem Profesorem do pomówienia. Przede wszystkim chciałem osobiście doręczyć mu owe materiały w Pilawina. Prześle je obecnie za czyjśm pośrednictwem. Co do skryptu Zborowskiego, redakcja z gotowością i wdzięcznością go przyjęła. Drukowany będzie z pewnością w jednym z najbliższych numerów, byle tylko redaktor uporał się z najbardziej uregulowanymi zaległościami. Są artykuły leżące od roku, a może i więcej, bo dwa zeszyty na miesiąc stanowczo nie wystarczają. A wielka szkoda. Cóż, kiedy członkowie coraz gorzej płacą. W imieniu Zarządu i redakcji dziękuję za interwencję i nigdy niezawodząca pamięć o „Łowcu”.

Serdecznie pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku załączam.

Witold Ziembicki



Lwów 3 paźdz[iernika] 1933

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Jak już WPan widział zapewne, interesujący artykuł Zborowskiego został wydrukowany. Miał on pójść o jeden numer wcześniej, ale redaktor, bez jakiegokolwiek zresztą tendencji w ostatniej chwili zmienił plan numeru i dał, leżący od dwu miesięcy artykuł Kobylańskiego. Ten bowiem tak go zamęczał korespondencją i tak

go zasugerował panegirykami o swoim panegiryku, że dla świętego spokoju uczyniono mu zadość. Trochę się przy tej sposobności wstydiłem za „Łowca”, bo przecież cały wstęp do owego panegiryku, który zresztą jest pewnego rodzaju ciekawym curiosum /ale nic więcej/, powinien być autorowi zwrócony do przerobienia, a przede wszystkim uzasadnienia. Zarówno ten wstęp, jak przypisy /np.: z ptaszęty, znaczy „z ptaszętami”, lep, znaczy klej, czy coś podobnego, a do słowa „zodjak” przepisano z encyklopedji nazwy wszystkich konstelacji !!!/ - zupełnie jak dla dzieci ze szkół ludowych. Wstęp przepisany jest miejscami z publikacji o Radziwiłłach Kotłubaja, ale z zatajeniem źródła, przy tem jednak autor pozwala sobie na takie twierdzenia, że Radziwiłłowie ubiegali się o skoligacenie z Sieniawskimi !!/. Z całego mógłby wreszcie czytelnik wnioskować, że po przedstawionych w panegiryku zaręczynach przyszło w istocie do ślubu Michała Radziwiłła z Sieniawską, gdy tymczasem nic podobnego nie zaszło. On ożenił się z Wiśniowiecką, a ona poszła za Denhoffa. Jest to ta sama Zofja z Sieniawskich Denhoffowa, którą przedstawia opis polowania w Żółkwi, zacytowany przeze mnie w ostatnim numerze „Łowca” pod nagłówkiem „Wessłówna – Leszczyńska”. Chciałem napisać uwagi „na marginesie panegiryku”, ale przychodzę do przekonania, że po prostu nie warto. Pisz tu o tem, bośmy nieraz o tych rzeczach mówili, a przy tem chciałem wyjaśnić, że bez mej winy Zborowskiego ciekawy i oryginalny utwór, czekał, bo p. redaktor się w tem niezupewnie orjentował.

Żałuję bardzo, że nie tylko w Warszawie, ale i w Poznaniu nie mogliśmy się zobaczyć. Żałuję także, że nie widziałem wystawy, zwłaszcza starych druków przyrodniczych i lekarskich, podobno bardzo umiejętnie zestawionych. Ale w dniu otwarcia Zjazdu byłem we Lwowie czynnie zajęty przy otwieraniu wystawy Sobieskiego i w komitecie obchodu. Wprawdzie mimo nieobecności powołano mnie w Poznaniu do honorowego sekretarjatu Zjazdu, ale alibi moje łatwo wykazać, jeżeli więc WSz Pan Profesor tam był, pewnie nie pomyślał, że się przed nim schowałem.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku, najszczerzej życziwy sługa.

Ziembicki



Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Najmocniej Pana przepraszam, że na pocztówkę z dnia 10.IX i na list z dnia 3.X dzisiaj dopiero odpowiadam. Jestem jednak tak zapracowany, że formalnie nie mogę znaleźć chwili czasu nawet na załatwianie tak miłej dla mnie korespondencji, jak z Panem Profesorem.

Bardzo żałowałem, że pan Profesor nie był Poznaniu ani w Warszawie. Mieilibyśmy dużo do pogadania o rozmaitych sprawach. Listownie jest zbyt trudno.

Artykuł Kobylańskiego¹⁰³ naturalnie czytałem, a wczoraj przysłał mi odbitkę z prośbą o wzmiankę w „Łowcu Polskim”. Pisać nie będę, gdyż nie uważam za możliwe zabierać głos w sprawach, w których się nie orientuję. Gdybym zaś napisał parę najogólniejszych uwag, to sądzę, że p. Kobylański byłby z nich mocno niezadowolony. Artykuł, pomijam już ujęcie sprawy pod względem metodycznym, czytałem z wielkim niesmakiem i przyznam się, że dziwię się, że „Łowiec”, który ostatnio stanął na tak bardzo wysokim poziomie, wydrukował coś podobnego. Artykuł ten razi tem mocniej, iż jest drukowany razem z pracą Pana Profesora o Sobieskim.

Uważam natomiast, proszę się na mnie nie gniewać za tak obcesowe stawianie sprawy, że Pan Profesor powinien Kobylańskiego za ten artykuł porządnie objechać. Jest to ważne zarówno ze względu na utrzymanie kultury łowieckiej na pewnym stopniu, jak też i ze względu na samego Kobylańskiego, któremu się najwyraźniej do reszty we łbie przewróciło. Taka krytyka właśnie w „Łowcu Polskim” jest po prostu konieczna.

A to tem bardziej, że jak to słyszałem z ust Kobylańskiego ukończył on już, czy też ma na ukończeniu „monumentalne dzieło” o zci św. Huberta w Polsce¹⁰⁴. Wyobrażam sobie bez trudu na jakim poziomie to „monumentalne dzieło” jest utrzymane. Zdaje się, że Kobylański zabiega, by pracę jego wydał Związek. Jakie rezultaty tych zabiegów nie wiem. Ponieważ słyszałem o tem przypadkowo, będąc świadkiem rozmowy Kobylańskiego ze Szperlingiem i ponieważ być może jest to tajemnica, proszę nie zdradzać, że Pan Profesor wie o tem ode mnie. Zresztą o żadną tajemnicę mnie nie proszono.

¹⁰³ Józef Władysław Kobylański (1893–1971), kolekcjoner łowiecki, bibliofil, publicysta i działacz łowiecki, w II RP oficer Wojska Polskiego. Prawdopodobnie chodzi o artykuł *Łowy orla radziwiłłowskiego (nieznany panegiryk myśliwski)*, opublikowany w nr. 18 „Łowca” z 1933 roku. (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/177167/edition/172001/content?> [dostęp: 10.01.2024]).

¹⁰⁴ Być może chodzi o tekst Orędownik kultu Św. Huberta, opublikowany w nr. 31 „Łowca Polskiego” z 1936 roku (wydano także broszurową nadbitkę tego tekstu) (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/99193/edition/110860/content> [dostęp: 10.01.2024]).

Na Pilawin cieszę się bardzo. Na kiedy to jednak ma być gotowe? Boję się, że jeśli to jest sprawa terminowa nie podołam. Jestem tak zawałony robotą i tak zdeenerwowany, że po prostu ustaję. Boję się, że jestem chory. Od dwu tygodni sypiam godzinę lub dwie na dobę i to z trudem zasypiam nad ranem. To spowodowało silne wyczerpanie. Nie chcę używać żadnych środków nasennych. Może to minie. W podobnym stanie byłem po katastrofie z Ejsmondem. Wówczas przez dwa tygodnie nie spałem zupełnie, jeśli nie liczyć paruminutowych zdrzemnięć. Wówczas jednak było to zupełnie zrozumiałe. Skąd jednak teraz znów przyszło?

O losach nowelizacji ustawy łowieckiej miałbym wiele ciekawego do powiedzenia, jednak ustnie. To przy widzeniu się.

Łączę Panu Profesorowi wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]

P.S. Pracę o geograficznym rozmieszczeniu głuszca¹⁰⁵ w tych dniach oddaję do druku.



Lwów, Bielowskiego 6
23 lut[ego] 1934

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Wracam do omawianej przez nas w swoim czasie sprawy monografii Pilawna. Czynię to zaś pod wpływem listu p. dra Emila Kipy, obecnego konsula generalnego Rzeczypospolitej w Hamburgu, któremu znany był mój zamiar napisania owej monografii, już nie pamiętam z jakiej okazji, a który przypomniał sobie ją teraz z powodu rozmowy o Pilawnie i o żubrach z jakimiś wybitnymi cudzoziemcami. Pan konsul całkiem słusznie podnosi, jakie znaczenie propagandowe dla Polski miałyby taka monografia i że specjalnie problem żubra wzbudza wszędzie kolosalne zainteresowania, zwłaszcza u tych, którzy dowiadują się, że problem ten w Polsce zawsze jest aktualny i pielęgnowany. Dr Kipa musiał się też zetknąć

¹⁰⁵ Zob. *Materiały do rozmieszczenia głuszca (Tetrao urogallus Linn.) w Polsce* Praca została wydana w nr. 4 pierwszego tomu „Acta Ornithologica Musei Zoologici Polonici” (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/233376?id=233376> [dostęp: 10.01.2024]).

osobiście z młodym hr. Józefem Potockim, gdyż zachęcając mię jak najgoręcej do pracy w Pilawnie, zauważa, że Potocki sfinansowałby wydawnictwo – o czym zresztą ja sam już od hr. Potockiego wiedziałem.

W odpowiedzi na pismo p. Kipy przedstawiłem mu, jak się dziś rzecz ma z zamierzoną monografią, wyjaśniając, że sam o własnych siłach nie byłbym mógł zadaniu podołać, że porozumiałem się z Panem Profesorem, który zasadniczo zgodził się opracować dział przyrodniczo-hodowlano-aklimatyzacyjny, że jednakże chwilowo był Pan Profesor tak obciążony obowiązkami i różnymi pracami naukowymi, iż podjęcie przez Niego współpracy nad monografią Pilawna musiało z konieczności ulec zwłoce.

Otóż obecnie zwracam się do Pana Profesora ponownie z zapytaniem, czy jednak nie nadeszła chwila, w której moglibyśmy się zabrać do tej rzeczy. Przychodzi mi jeszcze na myśl zapowiadziany międzynarodowy zjazd łowiecki w Warszawie w roku bieżącym /czerwiec/ i sądzę, że nie byłoby lepszej okazji do wystąpienia z Pilawnem. Proszę o tem pomyśleć. O ile Pan Profesor zechciałby przystąpić do tej roboty, natychmiast prześlę wiadomy Album pilawiński do Jego dyspozycji. Szkoda byłoby sprawę wypuścić z ręki, ażeby się nie znalazł ktoś, kto by ją spartaczył. Pilawin wart jest czegoś porządnego.

Oczekując łaskawej odpowiedzi załączam wyrazy najgłębszego poważania i serdecznie pozdrawiam.

Witold Ziembicki

PS. Czy miał już WPan w ręku zestawienie artykułów i „wzmianek” o Łosiu? Prawdziwe bric-à-brac, sklezione bez pojęcia i systemu. Już nie wiem, czy ten beznadziejny dyletantyzm ma rozbijać czy gniewać.



27 II 1934

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Naturalnie w myśl dawniejszej naszej umowy jak najchętniej wezmę udział w opracowaniu „Pilawina”. Oczekuję też Albumu pilawińskiego. Prosiłbym również, by Pan Profesor przysłał mi plan wydawnictwa. Tak dawno mówiliśmy o ten, że szczegóły wywietrzały mi z głowy.

Mam wrażenie, że wykluczonym jest, byśmy zdążyli na międzynarodowy zjazd łowiecki w Warszawic. Zjazd ten ma się odbyć w kwietniu, a nie w czerwcu.

Czy Pan Profesor ma zestawioną bibliografię Pilawina? Jeśli tak to prosiłbym o nią. Jeśli nie to trzeba się do tego zabrać wspólnymi siłami.

Tego zestawienia artykułów o łośniu nie widziałem. Gdzie to było drukowane?

Oczekując na odpowiedź w powyższych sprawach łączę Panu Profesorowi wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



Lwów, Bielowskiego 6

Lwów, 10 maja 1934

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Widziałem się dziś we Lwowie z hr. Józefem Potockim, który od kilku lat pozostaje ze mną w kontakcie ze względu na wiadomy projekt napisania monografii o Pilawnie i w swoim czasie dał mi do opracowania pamiętnik o Pilawnie, zostawiony przez ś. p. jego ojca, hr. Józefa z Antonin.

Młody hrabia Potocki wie już od dawna o propozycji, jaką uczyniłem Panu Profesorowi, ażeby monografię Pilawna opracować wspólnie i że WPan Profesor był łaskaw oświadczyć zgodę na opracowanie strony zoologicznej i hodowlanej na podstawie materiału zawartego we wspomnianym pamiętniku /"Albumie"/ rękopiśmiennym. W związku z tem wręczyłem więc dziś hr. Potockiemu ów Album z powrotem, tak, że zapewne już w najbliższych dniach go WPan Profesor otrzyma.

Co do mnie, to jak mówiliśmy w swoim czasie, opracowałbym historię Pilawna, względnie kronikę i ewentualnie wstęp ogólny.

Co do bibliografii, mam materiał w większej części zebrany. Ale o pomoc w tym względzie bardzo proszę.

Przychodzi mi na myśl, że może Ochrona Przyrody zainteresowałaby się tą całą sprawą i ewentualnie dopomogła do wydawnictwa.

Załączam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Witołd Ziembicki



17.05.1934

Szanowny Panie Profesorze!

Przepraszam za papier, ale wszystko tu jeszcze zamknięte, a ja chcę przed 9tą chłopcu to oddać, bo pilno. Robiłem korektę do 5ej. Wyczelowałem ją SzPanu, jak najstaranniej, ale już aż czerwono na kolumnach.

Pozostało 10 wątpliwości co do których wysyłam pytania z prośbą o łaskawe odwrotne skreślenie odpowiedzi.

Czekam w drukarni.

Łączę wyrazy szacunku,

Ziembicki



18 IX 1934

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Zgłosił się do mnie pewien jegomość i przyniósł do sprzedania Tyzenhauza *Oologię*¹⁰⁶, obydwa tomy, to znaczy tablice i tekst Taczanowskiego. Chce 150 złotych. Egzemplarz w dobrym stanie. Oprawny w półskórek. Oprawa tandetna i nieco zniszczona. Czy Pan Profesor nie reflektowałby na kupno? Jeśli tak to proszę dać mi odpowiedź odwrotny pocztą i ewentualnie przysłać pieniądze, gdyż temu panu pilno.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



¹⁰⁶ Chodzi o dwutomową książkę autorstwa Konstantego Tyzenhauza (1786–1853), wydaną pośmiertnie przez jego syna Rajmunda w 1862 roku, *Oologia ptaków polskich* (Drukarnia Gazety Polskiej: Warszawa), do której tekst i uzupełnienie tablic napisał Władysław Taczanowski (1819–1890) (<https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=5143> [dostęp: 10.01.2024]).

[kartka pocztowa]

Ziembicki
Bielowskiego 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Warszawa
Krakowskie Przedmie[ście] 26/28
Muzeum Zoologiczne

Lwów, 30 wrz[eśnia] 1934

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Korzystając z pięknej pogody bawiłem parę dni poza Lwowem, dlatego dopiero dziś odpowiadam na pismo z dn. 18 bm., dziękując zarazem za łaskawą pamięć o mnie. Co do Oologii Tyzenhauza, chętnie nabyłby drugi egzemplarz, posiadając zresztą jeden b. piękny. Ale, jak na dzisiejsze czasy cena nawet 150 zł. jest za wysoka dla mnie. Mogę więc, o ile rzecz jest jeszcze aktualna, ofiarować 100 zł. Proszę w danym razie o łaskawą wiadomość. Przy sposobności zapytuję czy hr. Potocki widział się w swoim czasie z Panem Profesorem i czy oddał Mu do opracowania Album pilawiński, który w tym celu wziął ode mnie.

Zostaję z wyrazem najgłębszego szacunku i poważania

Witold Ziembicki



2 XI 1934

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Najmocniej przepraszam, że na list Pański z dnia 30. IX odpowiadam dopiero dzisiaj. Złożyło się na to jednak wiele okoliczności. Przede wszystkim więc właściciel książki nie zjawiał się przez czas dłuższy. Później ja byłem chory, wreszcie ciężko rozchorowała mi się żona, tak że zupełnie nie miałem głowy do załatwiania korespondencji. W międzyczasie zresztą był u mnie właściciel książki, któremu poradziłem, by bezpośrednio już załatwił sprawę z Panem Profesorem.

Co się tyczy Pilawina, to p. Potocki nie nawiązał dotychczas kontaktu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



Lwów, 9 marca 1935

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Tak się złożyło, że miałem właśnie napisać coś w sprawie nomenklatury ruji i nazw z tem pojęciem związanych, gdy pojawiła się owa polemika pomiędzy WPanem Profesorem a Zabięłą. Wobec tego artykuł swój wstrzymałem, bo owa dyskusja nie była w nim oczywiście uwzględniona, potem zaś nie miałem czasu do tego wrócić. Ale jednak wrócić chciałbym, a wdany razie przesłałbym artykuł przedtem WPanu Profesorowi do przejrzania, gdyż jakkolwiek bezsprzecznie WPan Profesor ma rację, iż bekowisko nie może odnosić się do sarny, a ruja tylko do łosia, to jednak sprawa ta pod względem źródłowym i filologicznym zasługuje przecież na zasadnicze rozpatrzenie, a nawet w tych źródłach na jakie się WPan Profesor powoływał, przedstawia się ona w ten sposób, że przeciwna strona mogłaby do pewnego stopnia upierać się przy swoim.

Faktem jest, że widocznie redakcja Ł[owca] P[olskiego] nie czuła się zbyt pewną swego, skoro dyskusję zamknęto, a przecież gdyby pan Wł[adysław] Z[abięło] był chciał i umiał, byłby dyskutował dalej, wszakże jest sam członkiem owej redakcji, która „do polemiki nie dopuściła”.

Bardzo cenne materiały terminologiczne posiadam w znanym zdaje się WPanu Profesorowi egzemplarzu „Terminologii” Kozłowskiego, w którym niewątpliwie sam Kozłowski na wklejonych kartkach czystego papieru poczynił uzupełnienia i poprawki do drugiego wydania, nigdy nie publikowanego. Uzupełnienia te częściowo odnoszą się także i do tematu powyższego. Jest to niewątpliwie najcenniejsze rękopiśmienne źródło terminologiczne jakie w ogóle istnieje. Opublikowanie tego tylko źródła wzbogaciłoby niesłuchanie nasze wiadomości gwarowo-łowieckie. Z publikowaniem jednak wstrzymywałem się dlatego, że rzecz taka jak każda inna musi być opracowana i wymaga wielkiego nakładu czasu, a przy tem musi być robiona fachowo, t. j. filologicznie a nie po dyletancku, jak to robiono dotąd i jak to sobie ciągle jeszcze wyobrażają niektórzy manjacy literatury. Sapiienti sat. Rozwiązanie proponowane, jak się orjentuję, przez Zarząd Związku, jest z gruntu fałszywe i może co najwyżej doprowadzić do bezcelowego, a nawet szkodliwego zestawienia, coś n.p. w rodzaju Słownika Oreńskiego...

A propos jak się te rzeczy traktuje sumiennie i przedmiotowo, przykładem chaotyczny artykuł pana K. o gwarze myśliwskiej, w którym pominięto wiele źródeł zasadniczych, a zacytowano właśnie Oreńskiego! Autor wie też doskonale o istnieniu mego egzemplarza „Terminologii” z współczesnymi uzupełnieniami /kozłowskiego czy nie Kozłowskiego, mniejsza o to/, ale nawet o nim nie pisał. Miał go przecież w ręku u Fiszlera, ale wydawał mu się za drogi, dopiero potem się martwił, gdy ode mnie się dowiedział, co za cenny zabytek to przedstawia.

Ale odbiegam od rzeczy. Chodzi mi o to co należy myśleć o fachowości pana Wł. Z. wobec słów jakie mu się od W Pana Profesora dostały, a które połknął. Widzę, że bawi się mocno w recenzje i podpisuje się najwidoczniej pod materiałem dostarczonym mu żywcem przez n.p. znowu tego samego pana K., który przecież bez reklamy obejść się nie może. Pisuje przy tem artykuły wstępne i wygląda na główną obecnie podporę Ł[owca] P[olskiego]. W jakim dziale więc jest „specem” i czym się de facto zajmuje? Bo gdybym pisał o „ruji” chciałbym i to wiedzieć.

Druga rzecz, w której proszę o łaskawą wskazówkę, to fanfary myśliwskie ogłaszane corocznie obecnie w Kalendarzu myśliwskim jako przyjęte oficjalnie przez Związek. Zostawił je p. Czempa. Znowu nie wiem kto to taki. A sprawa ta interesuje mnie ze względu na rozpoczętą przeze mnie serję szkiców z zakresu muzyki łowieckiej, gdzie chcę parę słów poświęcić także pobudkom myśliwskim. Otóż musiałbym z przykrością skonstatować, że pobudki, przejęte przez Związek a zestawione przez p. Cz[empę]. Są przepisane z wydawnictw niemieckich! Jak to więc? Niemieckie pobudki, przyjęte przez Polski Związek jako własne? I to bez powołania się na źródło? Czy to jest w porządku? Otóż, ponieważ p. Garczyński niechętnie odpisuje na listy, albo może nawał zajęć nie pozwala mu na korespondencję, tak, że nawet na jeden z listów ostatnio pisanych odpowiedział mi na jego polecenie kto inny /sic/ przeto pozwałam sobie trudzić W Pana Profesora, który wprawdzie ze szkodą redakcji nie zasiada w niej, a nie wiem czy zasiada w Wydziale Wykonawczym, ale jest zawsze doskonale we wszystkim zorientowany. Może by więc dało się dowiedzieć, kiedy to zapadła uchwała Zarządu Związku. Albo zaszła do adoptacja cudzej własności świadoma albo nieświadoma. W pierwszym wypadku należało to wyraźnie zaznaczyć, w drugim musi się rzecz zrewidować. Także i redakcji Kalendarza należy się zarzut, że podaje takie „zestawienie” bez wymienienia źródeł. Wprowadza to w błąd czytelników, a co gorsze, przyczynia się do rozpowszechniania obcej naszemu duchowi muzyki. Wiecznie ta „papuga narodów”!

Żałując zawsze, że tak rzadko mam sposobność stykać się z W Panem Profesorem, załączam wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Witold Ziembicki



Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze,

Przed wszystkim przepaszam za spóźnioną odpowiedź. Jestem jednak tak zawalony pracą, że wybrnąć nie mogę. Gdybym chciał odpowiedzieć Panu Profesorowi w kolejności zaległej korespondencji, to odpowiedziałbym zapewne za miesiąc. Wyrozumiałem jednak, że na niektórych informacjach zależy Panu Profesorowi dość pilnie, więc piszę dzisiaj. Ten nawał zajęć, poza normalną pracą, z której bodaj nigdy się nie wybrnie, pochodzi stąd, że od 1-go lutego jestem p.o. dyrektora Muzeum.

Przed wszystkim uderza mię w liście Pana Profesora zbyt poważne traktowanie „Łowca Polskiego”, ludzi tam piszących i w ogóle ludzi skupiających się koło związku. Trzeba sobie uświadomić, że ludzie ci nie tylko nie mają pojęcia o metodyce pracy naukowej, ale w ogóle stoją na takim szczeblu kultury, że nie są w możności zrozumieć całego mnóstwa spraw, które człowiek kulturalny ma po prostu „we krwi”. To było między innymi powodem ustąpienia mego z redakcji „Ł[owca] P[olskiego].” To nawiasem mówiąc jest przyczyną, dlaczego Związek przy obecnym składzie Zarządu i Wydziału Wyk[onawczego]. nie jest zdolny do pracy.

Do Wydz[iału] Wyk[onawczego] naturalnie nie należę. Niemniej jednak mogę Panu Profesorowi udzielić pewnych informacji o ludziach, którzy Pana Profesora interesują.

Otóż p. Wł[adysław] Zabięło¹⁰⁷ jest sekretarzem redakcji. Z wykształcenia, jeśli się nie mylę, jest filologiem, w każdym razie studiował na wydziale humanistycznym w Krakowie. Co przedtem robił nie wiem. Mam wrażenie, że jest myśliwym małej miary. Nie jest człowiekiem zarozumiałym, raczej skromnym. Że jest pracowity i że potrzebuje pieniędzy, więc oparłszy się o redakcję, rozpoczął swą działalność publicystyczną i prowadzi ją z powodzeniem. O tem, by pisać o gwarze zajrzeć przed tem do starej literatury, naturalnie do głowy mu nie przyszło. Sądzę zresztą, że raczej nic nie wie o tej literaturze i nie wie, gdzie jej szukać należy.

¹⁰⁷ Władysław Topór-Zabięło (1886–1961), filolog, pisarz i poeta, autor licznych tekstów o historii łowiectwa.

P. Czampe¹⁰⁸, którego tytułują inżynierem, pracuje w gazowni miejskiej. Jest, zdaje się, głównym doradcą związku w sprawach artystycznych. Uważa się za plastyka i konkuruje na tem polu ze zmiennem powodzeniem z p. Dylewskim¹⁰⁹. Podobno pięknie grywa na trąbce, z tego też zapewne powodu polecono mu „opracowanie” fanfar i pobudek myśliwskich w kalendarzu. No i opracował. Kto w redakcji czy w związku miał się zainteresować pochodzeniem tej muzyki?

Artykułów „naukowych” Kobyłańskiego mam dość. Sądzę, że należy mu się raz i drugi porządne zerżnięcie. Przecież to czyste kpiny. Wszak dosłownie ani jeden z tych artykułów nie powinien być drukowany. To człowiek niewątpliwie dobrej woli i szczerego zapału, jednak bez żadnej szkoły. Że coś tam nie dopisuje, więc sam nie mógł sobie wyrobić metody, więc pisze jak umie. Inni się zachwycają, nikt nie poddaje krytyce, więc domorośla wielkość rośnie na chwałę naszej kultury łowieckiej.

Sprawa słownika gwary myśliwskiej interesuje mię bardzo. Zaniedbanie na tem polu jest nieprawdopodobne. U Lindego¹¹⁰, Niedźwiedzkiego¹¹¹ itd. prawie nic nie ma. Czas najwyższy taki słownik opracować. W filologii jestem nieukiem, sądzą jednak, że zoolog tego typu co ja powinien przyjąć udział w tej pracy. Może byśmy się razem do tego wzięli? A jeśli, być może, Pan Profesor chciałby opracowywać sam, to proszę w każdym razie liczyć na moją pomoc.

Do Lwowa wciąż nie mam czasu wyjechać. Może na jesieni mi się uda.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



¹⁰⁸ Karol Czampe (1888–1972), urzędnik magistratu Warszawy, artysta malarz, założyciel i pierwszy przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Starej Warszawy.

¹⁰⁹ Jerzy Dylewski (1893–1978), pisarz i działacz łowiecki, autor m.in. książki *Lis: monografia myśliwska* (1932, Koło Miłośników Łowiectwa: Warszawa) (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/107116?id=107116> [dostęp: 10.01.2024]).

¹¹⁰ Chodzi o *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (1807–1814, Warszawa).

¹¹¹ Chodzi o J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa.

[kartka pocztowa]

Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Warszawa
Krak[owskie] Przedmieście 26
24 III 1935

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję za obiecany list. Jeżeli WPan Profesor pozostanie na stałe na urzędzie Dyrektora, to z góry przesyłam życzenia ze względu na to stanowisko, ale wyobrażam sobie, wiele to nowych trudów przysporzy.

Co do słownictwa, nie wyobrażam sobie tej pracy bez Pańskiego współudziału, ale w ogólności musi tu być zainteresowany szereg specjalności. Myśliwi mogą tylko materiał gromadzić. Niech sobie jednak nie wyobrażają, że potrafią wydać Słownik! Istniejące zaniedbania są właśnie wynikiem tak naiwnego poglądu. W tej sprawie będziemy się musieli z Panem Profesorem osobiście zetknąć – przedstawię Mu mój program.

Serdeczne pozdrowienia i wyrazy poważania zasylałam.

Ziembicki



[kartka pocztowa]

JWielmożny PanProf. Domaniewski
Dyrektor Muzeum zoologiczn[ego]
WarszawaKrak[owskie] Przedmieście 26

Lwów 1 paźdz[iernika] 1935

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Był u mnie wczoraj hr. Józef Potocki. Mówiliśmy o wydaniu materiałów pila-
wińskich. W dniach najbliższych zwróci się on do WPana Profesora z prośbą

RUJA SARN

PRZEZ

KAZIMIRZA H. WODZICKIEGO.

(Staraniem Redakcyi „Łowca“.)



LWÓW.

Nakładem gal. Towarzystwa łowieckiego.

1883.

Z I. Związkowej drukarni.

o współpracę, brak czasu nie pozwolił mu dotychczas tego uczynić. Chodzi, jak WPan Profesor zapewne pamięta, o opracowanie działu hodowlanego pod względem zoologicznym, aklimatyzacyjnym itp. To jest najważniejszy dział zamierzonego wydawnictwa, które ma mieć charakter oczywiście naukowy. Co do mnie opracowałbym dział historyczny.

Pozwalam sobie przy sposobności zapytać, czy WPan Profesor nie ma wiadomości o istotnym stanie biednego Zaborowskiego. Pisał do mnie parę razy, żałując się bardzo, nie wiem jednak co mówią ci, co go leczą.

Serdeczne pozdrowienia i wyraz najgłębszego poważania załączam.

Ziembicki



Prof. Dr Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

9 IX 1937

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Jak Pan Profesor widzi, jestem niezrażony brakiem odpowiedzi na moje karty i listy i próbuję szczęścia ponownie.

Przed wszystkim bardzo chciałbym otrzymać od Pana Profesora artykuł na jakiś temat przyrodniczo-łowiecki np. o przelotach ptaków, albo o organizacji kontroli przelotów, albo zresztą na temat dowolny. Noszę się z myślą wydania czegoś w rodzaju jednodniówki z okazji wystawy berlińskiej. Wydanie to przysłoby do skutku oczywiście zależnie od jakości i rozmiarów uzyskanego materiału. I ile by się nie dało zrealizować, można by zawsze zużytkować ten materiał dla Łowca. Projekt mój jest na razie poufny, bo nie chcę, ażeby mnie uprzedzono. Na artykule Pana Profesora bardzo mi zależy.

Druga sprawa to kwestjonariusz w sprawie zwierzyny łownej, oddany swego czasu Panu Profesorowi do opracowania. Mam wrażenie, że Pan Profesor obecnie przestał się tą rzeczą interesować, nawet podobno pojawiły się opracowania dokonane przez innych autorów. Dokładnych informacji nie mam ani ja, ani niema ich M[iałopolskim] T[owarzystwie] Ł[owieckim], pomimo, że przecież inicjatywa stąd wyszła /mój wniosek/, a M[iałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] jest de facto nie tylko wydawcą kwestjonariusza, ale właścicielem materiału, który był oddany Panu Profesorowi ad personam jeszcze w czasie Jego pobytu

w Zakopanem. Może autorowie, o których mowa o tem nie wiedzą. Ale nie o to chodzi. Chodzi natomiast o wycofanie materiału przez M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie], prośba więc do Pana Profesora, ażeby był łaskaw go w całości przesłać pod adresem Towarzystwa. Jest tu obecnie tego rodzaju konjunktura, że opracowanie może pójść bardzo szybkim tempem, a na tem przecież zależy. Są już ludzie i fundusze, kierownictwo jest fachowe i autorytatywne.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi załączam wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Ziembicki



Prof. Dr. Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

Lwów, 25 IX 1937

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

W sprawie kwestjonarjusza pospieszam wyjaśnić, że mowy nie może być o niezadowoleniu, o które nas Pan Profesor podejrzewa. Przypomni Sobie Pan Profesor, że rozmawialiśmy nieraz dawniej o sposobach przyspieszenia opracowania, ale dopóki sprawa była w Jego rękę, pozostawialiśmy to Jego decyzji i Jego uznaniu. Ilekroć była o tem mowa na Wydziale M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie] zawsze wyjaśniałem, że opracowanie tego rodzaju musi iść w tempie stosunkowo wolnem, zwłaszcza, że nie było na to funduszków, ażeby pod kierunkiem Pana Profesora stworzyć na jakiś czas ad hoc cały zespół pracowników.

Rzecz o tyle się zmieniła, że Pan Profesor osobiście przestał się zajmować kwestjonarjuszem, nie mieliśmy także wiadomości, że odstąpił go Swemu uczniowi. Równocześnie zaś we Lwowie powstała korzystna do opracowania całego materiału konjunktura. Ostatecznie i Pan Profesor, jak sądziliśmy, nie może mieć nic przeciw temu, ażeby to opracowanie poszło obecnie w szybszem tempie.

Nawiasowo, dodaję, że opracowań opublikowanych przez dr Dunajewskiego nie otrzymałem, nie otrzymało ich także M[ałopolskie] T[owarzystwo] Ł[owieckie]. Wiadomość o tych opracowaniach doszła mnie na drodze okrężnej.

Dziękuję najserdeczniej za gotowość napisania artykułu. Ja również wybrałbym temat drugi, tj.: W jaki sposób myślicy mogą się przyczynić do poznania fauny krajowej. Jeżeli możliwe, pragnąłbym skrypt otrzymać do połowy października.

Nareszcie do moich listów, były następujące:

1/Zaraz po pożarze zapytywałem o losy kwestrjonarjusza,

2/Następnie, nie mając długi czas żadnej wiadomości od Zaborowskiego, ani o nim, prosiłem o łaskawą informację, co właściwie z nim się dzieje. Potem już otrzymałem wiadomość bezpośrednią i jestem obecnie z nim w kontakcie.

3/Pisałem w związku ze Zjazdem lekarzy i przyrodników, zapraszając Pana Profesora do łaskawego udziału w Sekcji XIV, której byłem gospodarzem, tj. sekcji historii medycyny i nauk przyrodniczych.

Wszystkie te pisma były kierowane pod adresem Muzeum, miałem bowiem wiadomość, że Pan Profesor w dalszym ciągu tam pracuje. Taką wiadomość miałem jeszcze i teraz, całkiem niedawno.

Prawdopodobnie pisma te jednak nie doszły rąk Pańskich.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i szacunku.

Ziembicki



[kartka pocztowa]

Prof. Dr. Witold Ziembicki

Lwów, Bielowskiego 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Warszawa
Górnośląska 6

Lwów 1 X 1937

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Pozwalam sobie jeszcze raz wrócić do sprawy artykułu. Po śmierci Mniszka w „Łowcu” zapanowało pewne interregnum, źle odbijające się na jego wartości. Tak się złożyło, że ja nie bardzo mogłem się wtedy zająć temi sprawami, najpierw byłem chory, a potem miałem Zjazd lek. i przyr. na głowie. Teraz dopiero chciałbym dopomóc współpracą i proponuję wydanie zeszytu, poświęconego jeleniowi. Czy to się uda, nie wiem, bo to zależy od materiału. W związku z tem zapytuję czy niezależnie od artykułu obiecane go łaskawie, nie zechciałyby Pan Profesor

napisać, choćby całkiem krótko o rasach jelenia, zamieszkującego ziemie polskie. Tali artykuł byłby mi niezbędnie potrzebny do wykonania wspomnianego projektu. A byłoby to potrzebne mniej więcej na połowę b.m. bo numer musiałby wyjść 1 listopada.

W nadziei, że Pan Profesor nie odmówi, załączam wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Ziembicki

P.S. honorarium autorskie wynosi 10 gr od wiersza.



[kartka pocztowa]

Prof. Dr. Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Warszawa
Górnośląska 6

Lwów, 12 X 1937

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Po pewnem interregnum, jakie panowało w „Łowcu” po śmierci Mniszka, proszono mnie, aźbym się zajął wydaniem najbliższego numeru (I.XI). Podjąłem się tego, zanim w przyszłości stosunki jakoś się ułożą, bo zajęcia nie pozwalają mi zajmować się Łowcem stale. W tym to właśnie numerze pragnąłbym koniecznie umieścić artykuł o rasach jeleni naszych i dlatego pozwalam sobie ponowić swą poprzednią prośbę! Artykuł, który WPan Profesor był łaskaw poprzednio mi obiecać, może być odłożony do grudnia. Ale ten o jeleniu byłby niesłychanie pomocnym w tej chwili właśnie. Jeżeli to jeszcze możliwe, a sędzę, że tak, to proszę, bardzo gorąco proszę, o ile możność do soboty mi go przysłać.

Załączam wyrazy najgłębszego szacunku.

Ziembicki



[kartka pocztowa]

Prof. Dr. Witold Ziembicki
Lwów, Bielowskiego 6

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Warszawa
Górnośląska 6

Lwów, 14 X 1937

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Przepraszam za tę szarżę, mającą na celu zdobycie artykułu o rasach jelenia. Sedno w tem, że owa jednodniówka miałaby wyjść przed pierwszym i do niej potrzeba mi koniecznie artykułu wspomnianego. Artykuł, który mam od W Pana Profesora obiecany, poszedłby ze względów propagandowych do „Łowca”, nad którym opiekę, jak już pisałem, chwilowo przynajmniej obejmuję. Pytanie więc konkretne: czy p. Dehnel podjąłby się napisania choćby krótkiego artykułu, powiedzmy tak, żebym go mógł dostać jeszcze przed zamknięciem wspomnianego specjalnego wydawnictwa, tj. do wtorku. Byłbym najszczęśliwszy, gdyby to było możliwe. Choćby na jedną stronicę wymiaru „Łowca”. Oczekuję łaskawej decyzji i zostaję z wyrazem najgłębszego poważania.

Ziembicki



[kartka pocztowa]

Małopolskie
Towarzystwo Łowieckie
Lwów, ulica Ossolińskich 11
schody 5, I. piętro
Redakcja „Łowca”

JW Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Warszawa
Górnośląska 6 m/9

Lwów 30 listop[ada] 1937

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list i zapewniam Pana Profesora, że mam najzupełniejsze zrozumienie ograniczonej pojemności czasu, nie mogę się więc dziwić, ani tem mniej gniewać !/! jeżeli w danej chwili nie było fizycznej możliwości zrealizowania mej prośby. Inna rzecz, że od niej nie odstępuję i bardzo liczę na obiecany artykuł w przyszłości, oby jak najbliższej. Co do dr. Dehnela, pisałem już, że artykułu nie nadesłał, obecnie zaś jest to już nieaktualne.

Najgłębsze uszanowanie przesyłam i o pamięć proszę.

Ziembicki

Odebrałem w Zakopanem 4.X.45



Kraków, 29 września 1945

Św. Wawrzyńca 26

Kochany Panie Profesorze!

Wracam do mego wniosku, który Pan Profesor był łaskaw podjąć i przedstawić na Zjeździe. Dowiedziałem się, że dr Robel uważał za stosowne wniosek ten nieco zahamować, jako przedwczesny i nie rokujący na razie wyników

praktycznych. Sądził mianowicie, że na ankietę w obecnym stanie rzeczy nikt nie odpowie.

Jest to oczywiście nieporozumienie. Przede wszystkim wniosek mój wcale nie przesądza terminu, w jakim miałyby się rozpisac ankietę i do jakich czynników ma się ją rozesłać. Mnie chodziło i chodzi o opracowanie kwestjonarjusza. Wymaga to pewnego czasu i może nawet dyskusji, zanim ostateczna redakcja byłaby gotowa do druku oddana. Wiem z doświadczenia, że tego rodzaju rzeczy trzeba przygotowywać zawczasu, a nie robić je na kolanie i w pośpiechu wtedy dopiero, gdy przyjdzie pora rozesłania.

Rozmawiałem więc po zjeździe z Roblem, który przyznał, że źle zrozumiał intencje i nic niema – bo mieć nie może – przeciw opracowaniu kwestjonarjusza.

Wniosek swój złożyłem nadto na piśmie z uzasadnieniem i z tym dodatkiem, by Rada Ochrony Przyrody uprosiła Pana Profesora o pracowanie zamierzonego kwestjonarjusza. Ten szczegół bowiem Pan Profesor w Swem ustnym przemówieniu był opuścił.

W związku z tem prosi mnie prof. Szafer, był się do Pana Profesora zwrócił listownie, tak, iżby już obecnie, w czasie wypoczynku, położyć Mu na sercu to życzenie, już nie tylko moje, ale Rady. Tak też czynię, nie wyobrażając sobie zresztą, aby się znalazł w Polsce człowiek, który by równie jak Pan Profesor odpowiadał kwalifikacjom redaktora rzeczzonego kwestjonarjusza i łączył w sobie tę potrójną fachowość zoologa, myśliwego i pisarza.

Sądzę, że kwestjonarjusz powinien być opracowany przez Radę Ochrony Przyrody, zanim jakiś dyletant wystąpi z podobnym pomysłem.

Przed paru dniami zjawił się u mnie adwokat dr Lardemer, dawny mój znajomy, b[yły] prezes krakowskiego Oddziału P[olskiego] Z[wiązku] Ł[owieckiego]. Okazuje się, że otrzymał on już ze Związku w Warszawie pełnomocnictwo do organizowania oddziału na terenie krakowskim, o czem, jak się okazuje Robel nie wiedział, bo wśród tutejszych adeptów łowiectwa panuje jakiś rozłam. Faktem jest, że pełnomocnictwa Lardemera sięgają poza województwo Krakowskie i obejmują np. Rzeszowskie, z którym już się był porozumiał. Dn. 7 października ma się odbyć pierwsze organizacyjne zebranie w lokalu Tow[arzystwa] Tatrz[ańskiego] O ile mi wiadomo, dr Lardemer pragnie w nazwie wskrzeszonego towarzystwa utrzymać w jakiejś formie nazwę Małopolskiego Tow[arzystwa] Łowieckiego.

Tenże dr Lardemer posiada wcale bogaty materiał orientacyjny co do zwierzostanu różnych okolic, mówił mi też o zamierzeniach PZŁ w sprawie terminów ochronnych, z czego jednak wynika, że nie wszystkie gatunki mają być przez jakiś jeszcze czas bezwzględnie chronione. Np. chroniona ma być na razie bezwzględnie kuropatwa, ale nie wolno będzie już teraz polować na zająca, rogasza i jelenie !/.

Wyczuwam, że większość myśliwych będzie zaskoczona wnioskiem dr Robla. Podobno został on na razie złożony ad acta?

Pocieszające informacje dał mi dr Lardemer w sprawie rybostanu. Jest on członkiem Związku rybackiego. Wiadomości podawane na Zjeździe O.P. brzmiały zdaje się zbyt pesymistycznie.

Serdeczny uścisk dłoni wraz z wyrazem głębokiego szacunku załączam.

W[itold] Ziembicki



Kraków, 27 XII 45

Wawrzyńca 26

Kochany Panie Profesorze!

Dziękuję za życzenia. Wzajemne, najlepsze, posyłam. Nie wiedziałem, gdzie się Pan obraca. W „Odrodzeniu” szukałem projektu w sprawie Instytutu Wiślanego. Czy był drukowany?

Nie wiem, jaki był szczegółowy wynik wyborów w P[olskim] Z[wiązku] Ł[owieckim], bo zdaje się odpowiedni Biuletyn nie wyszedł. Mnie wybrali do Kapituły odznaczeń i do Sądu myśliwskiego. Zawiadomiono mnie o tym fakcie listownie, odpisałem, że nie mogę przyjąć, bo ze względu na zdrowie nie mógłbym przyjeżdżać do Warszawy na żadne posiedzenia. Potem raz jeszcze pisali, żeby nie odmawiać, zwłaszcza, że takie zebrania nie bywają częstsze jak raz do roku. Pisał też Mniszek Tchorznicki. Jest członkiem Rady naczelnej, redaktorem natomiast został Giejsztor. Od Dylewskiego słyszałem, że to niezbyt tęża siła. Wykłada on obecnie łowiectwo w Szk[ole] G[łówniej] G[ospodarstwa] W[wiejskiego].

Łowca Polskiego mają wydawać od nowego roku, ma być to na razie miesięcznik. Czy się utrzyma? Są optymiści i pesymiści. Dużo będzie oczywiście zależało od samej redakcji.

Tu na polu łowieckim panuje zupełna cisza. Wszyscy narzekają, nikt nic nie robi. Skończyło się, jak u nas najczęściej, na zgromadzeniu organizacyjnym. A tymczasem nigdy nie trzeba było więcej robić krzyku niż teraz.

Wiadomość, otrzymaną od Szafera o wybijaniu, dropi w Wielkopolsce przesłałem Mrávincsiowski, który będąc sam doskonałym myśliwym, żyje w dobrych stosunkach z Poznańskim wojewodą. Jednakże okazuje się, że w Poznańskim o strzelaniu dropi nic nie wiedzą, a co gorsze, w to nie wierzą. Sądzą, że strzelanie dropi kłusownikowi się nie opłaci, bo nikt się nie da nabrać, żeby to miały być indyki.

Dowiaduję się, że biblioteka Kobyłańskiego uległa w wielkiej części zniszczeniu. Z różnych stron pytają, co się stało z moją, ale ja sam nie umiem na to odpowiedzieć. Nie tracę nadziei, ale ona raczej maleje. Czynię obecnie nowe starania.

Dylewski mieszka pod Częstochową i jęczy, że nie może dostać pozwolenia na broń myśliwską, a tymczasem dewastacja zwierzostanu postępuje. Drapieżników ilości niesłychane. Lisy łążą bezkarnie, jastrzębi co niemiara, sroki latają ogromnymi, niewidzianymi stadami. Inni znowu utrzymują, że broń myśliwską dostać łatwo, byle przez Związek. Ta nierównomierność w traktowaniu sprawy zależy widocznie od widzimisię władz lokalnych.

Pisałem niedawno recenzję do „Odrodzenia” z b[ardzo] dobrej książeczki. Jadwiga i Roman Kobendza, Materiały przyrodnicze do projektu rozplanowania Puszczy Kampinoskiej. Autorowie interesują się głównie geologią i lasem /botaniką/. O faunie tylko krótka wzmianka/stanowiska Czapli siwej i Żórawia.

Wracając do Szafera i dropi, telegrafował on o otrzymanej wiadomości tj. o biciu dropi do P[olskiego] Z[wiązku] Ł[owieckiego]. Czy nie przecenił znaczenia Związku? Co do mnie sądziłem, że Rada Ochrony ma u Rządu wpływy większe niż P[olski] Z[wiązek] Ł[owiecki] i egzekutywę bezpośrednią jako delegatura Ministra. Czy i to tylko na papierze?

Wyraz szacunku i serdecznie pozdrowienia załączam.

Witold Ziembicki



[kartka pocztowa]

Ziembicki
Wawrzyńca 26
Kraków

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Narutowicza 16 m/11

Kraków 14 lutego 1946

Kochany Panie Profesorze!

Jaka jest przyjęta naukowa nazwa Żubra w systematyce? Bizon amerykański jest zdaje się *Bison bison* jako przedstawiciel rodzaju. Żubr w kluczu Hoyerera: *Bison europaeus*. Żmudziński w niedawnym odczycie radiowym używał o nim nazwy *Bison bonasus*. Niemcy nazywają Bizona kaukaskiego: *Sudeuropeischer Wisent*, a żubra: *der nordeuropäische Wisent*. Żmudziński podaje nadto, że mieszańce Żubra i Bizona dają potomstwo w dalszych pokoleniach, to znaczy, że Żubr i Bizon byłyby odmianami tego samego gatunku. Nie mając po pod ręką potrzebnych źródeł, zwracam się do Pana o informację. – Przy sposobności zapytuję, jak się w nowej ustawie przedstawia ochrona Gęsi dzikiej? Czy mianowicie istnieje ochrona w czasie godowym, czy też po staremu nie pomyślano o tym?

Ukłony i serdeczne pozdrowienia załączam.

W[itold] Ziembicki



Lublin, 25.II.1946 r.

Kochany Panie Profesorze,

List Pana Profesora z dnia 14 b.m. otrzymałem. Co do żubra, to niestety brak mi tu w Lublinie literatury, bym mógł dać Panu Profesorowi zupełnie ścisłą odpowiedź. Właściwą nazwą jest oczywiście najstarsza /prawo priorytetu/. Wydaje się, że będzie to *Bison bonasus* – nazwa Linneusza z roku 1758.

Co do systematyki żubra, to sprawa poglądu, obiektywnych kryteriów do rozstrzygnięcia tego zagadnienia nie ma. Można więc te trzy formy /tj. bizona, żubra europejskiego i żubra kaukaskiego uważać za trzy gatunki lub za trzy podgatunki jednego gatunku. Sądzę, że w każdym razie kaukaski i europejski należą do jednego gatunku i są tylko podgatunkami.

Mniej więcej przed tygodniem Dr Jarosz¹¹², Dyrektor Biura Ochrony Przyrody w Ministerstwie Leśnictwa, przysłał mi do zaopiniowania projekt ustawy łowieckiej. Niestety jestem tak zajęty, że wątpię bym się mógł zabrać do jej przerezerowania przed 15 marca.

¹¹² Stefan Jarosz (1903–1958), leśnik, geograf, podróżnik, działacz ochrony przyrody. W okresie międzywojennym odbył szereg podróży po Ameryce Północnej, jako naukowiec badał lasy w Gorcach, w okresie okupacji działacz ruchu oporu. Po wojnie dyrektor Biura Ochrony Przyrody, zasłużony dla akcji rewindykacji zrabowanych przez Niemców żubrów i koników polskich. Autor książek z dziedziny ochrony przyrody.

Co do gęsi, to ustawa, nie robiąc różnicy w gatunkach, zabrania polować na te ptaki od 15 maja do 31 lipca.

Termin ten, zdaniem moim, jest do przyjęcia.

Co Pan Profesor myśli o terminie od 1 marca do 31 lub 15 lipca?

Sprawa jest o tyle trudna, że podczas gdy gęsi północne /rodzaj *Melanonyx*/ jeszcze wędrują przez Polskę na północ, gęś gęgawa /*Anser*/ już zabiera się do gniazdowania.

Nie można pozwolić polować na jedne, a ochraniać w tym czasie drugie, gdyż w praktyce jest to niewykonalne, tak te gęsi są podobne do siebie.

Zdaniem moim, trzeba raczej zrezygnować z wiosennego polowania na gęsi przelotne, niż pozwolić polować na gęsi w czasie gniazdowania gęgawy.

Uprzejmie proszę o rychłą odpowiedź co Pan Profesor projektuje w zakresie terminu ochronnego dla gęsi, na podstawie swego doświadczenia z polowań na gęsi?

W drugiej połowie kwietnia wybieram się do Krakowa na zjazd zoologów. Oczywiście po przyjeździe skomunikuję się z Panem Profesorem i już teraz cieszę się, że się zobaczymy.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]

P.S. Adres mój Lublin, ul. Narutowicza 13 m 11. Ostatnią pocztówkę adresował Pan: Narutowicza 16.



[kartka pocztowa]

Ziembicki
Wawrzyńca 26
Kraków

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Narutowica 13/11

Kochany Panie Profesorze!

Do P. Słownika Biograficznego mam napisać artykuł o Ejsmondzie. Posiadam nieco własnych zapisków, pisałem zresztą już raz o nim wspomnienie z bibliografią.

Niestety komplet jego dzieł niedostępny. Zwracam się do Pana Profesora z prośbą o pomoc. Czy wiadomo Mu, kto by mi udzielić mógł informacji personalnych, rodzinnych przede wszystkim. Czy żyje wdowa i gdzie mieszka? Może też posiada Pan szczegółowe daty co do objęcia przez E[jsmonda] redakcji „Myślistwa” a potem „Ł[owca] P[olskiego]” Czy prowadzili jakiś czas razem ze Sztolcmanem? O ile pamiętam w Ł[owcu] P[olskim] nie było wcale nekrologu, ale może się myłę. A jeżeli było to, dlaczego? W ogóle proszę o wszelkie szczegóły, jakie by Pan Profesor do tego życiorysu posiadał.

A także i to, jaki to był Zjazd Penclubu, w którym brał udział i jaką rolę miał w Penclubie? Bardzo będę wdzięczny za wszelkie dane. Załączam serdeczny uścisk dłoni i wyraz prawdziwego szacunku.

Kr[aków], 21 V 46

Ziembicki



Lublin, 9.VI.1946 r.

Kochany Panie Profesorze!

Pocztówka Pańska z dnia 21.V. b.r. nadeszła do Lublina w czasie mej nieobecności. Stąd spóźniona odpowiedź.

Niestety nie mogę być Panu Profesorowi pomocny w sprawie, o którą Pan Profesor zapytuje. Żadnych danych w tym względzie nie posiadam. Mógłby je mieć w Warszawie Kobyłański, nie wiem jednak czy wrócił już z niewoli niemieckiej. Żona jego mieszkała w Warszawie za czasów okupacji niemieckiej. Co się z nią dzieje nie wiem.

Łączę serdeczny uścisk dłoni i wyrazy najgłębszego szacunku.

[Janusz Domaniewski]



[kartka pocztowa]

Ziembicki
Wawrzyńca 26
Kraków

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Godebskiego 8/4

Kochany Panie Profesorze!

Dziękuję za kartę z odpowiedzią na zapytania w sprawie śp. Ejsmonda. Zbierając materiał do życiorysu, nie mogłem pominąć Pana Profesora i jestem dalej tego mniemania, że uwagi jego przydałyby mi się do schar[a]kteryzowania sylwetki. Ujemna opinia też jest w takich razach pożądana. Nie chodzi więc już o konkretne jakieś daty, ale o wrażenia z autopsji. Ostatnio Sam Pan Profesor wspominał mi o stosunku Ejs[monda] do Sztolcmana. Ustawę łowiecką, która wyszła z biurka Ejsm[onda] znał Pan doskonale, a może i jakieś szczegóły zakulisowe. Na stanowisko w Min[isterstwie] Roln[ictwa] podobno dostał się po Korsaku, niezbyt lojalnie. Celem artykułu ma być przedstawienie E[jsmonda] jako pisarza, a oczywiście nie jako myśliwego, bo tym był właściwie w b[ardzo] małym stopniu. Czy to Pan Profesor wybiera się z grupą profesorską do Szwecji, bo nazwisko podano niejasno?

Serdeczne pozdrowienie i wyraz szacunku załączam.

Kr[aków], 19 VI 46

Witold Ziembicki



Lublin, 23.VI.1946

Kochany Panie Profesorze!

Pocztówkę Pańską z dnia 19 b.m. otrzymałem wczoraj - w przeddzień wyjazdu.

Dziś wyjeżdżam na tydzień-dwa do Warszawy, Torunia, Łodzi i Wrocławia. Nie jest wykluczone, że zawadzę również i o Kraków. Wówczas oczywiście zobaczymy się.

Jak najchętniej służę Panu Profesorowi wszystkimi informacjami, jakie tylko posiadam. To jednak da się zrobić - to wydobycie ze mnie tych informacji - tylko w rozmowie osobistej. Tylko bowiem w tych warunkach zdołam sobie przypomnieć rzeczy i sprawy, o których Panu Profesorowi chodzi.

Tak czy inaczej, jak sądzę, będę w Krakowie w okresie najbliższych dwóch miesięcy. Przepuszczam, że to nie będzie zbyt późno dla Pana Profesora.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy najgłębszego szacunku.

[Janusz Domaniewski]



[kartka pocztowa]

Ziembicki
Wawrzyńca 26
Kraków

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Zakopane
Muzeum Tatrzańskie

Kraków, 5 sierpnia 1946

Kochany Panie Profesorze.

Donoszę, że wiadomość, w którą tak wierzył prof. Czekan, okazała się fałszywą. Obecnie odbywa się segregowanie książek. Miałem list od asystenta antropologii, nic nie wyjaśniający, bo brał, co mu dawano, nie znając zawartości i przeznaczenia niektórych partii. Może to i lepiej, że moje nie znajdowały się

w tym hurcie. W P[olskim] Z[wiązku] Ł[owieckim] spadł grad odznaczeń. Pracę w terenie zastąpiono opracowywaniem wniosków odznaczeniowych, co wymagało sporo wysiłku wobec formalnego braku zasług. Mam nadzieję, że czytelnicy i miłośnicy Makuszyńskiego nie będą poszkodowani z tego powodu, że mu odpadł jeden feljeton /skoro Wrocław już otrzymał co miał otrzymać/. Odbije się za to na innym temacie. Proszę się temu mistrzowi pokłonić ode mnie przy sposobności. Przypomni sobie czasy, kiedyśmy byli o parę tygodni młodszy.

Serdecznie pozdrowienia i wyraz szacunku załączam.

Witołd Ziembicki



Kraków, 10 sierp[nia] 1946
Wawrzyńca 26

Kochany Panie Profesorze!

Podsyłam Panu ostatni numer „Przeglądu Leśniczego” z artykułem Bujaka o orłach i sępach. Nie wiem, kto jest tym autorem. Ale niektóre ustępy nie świadczą, zdaje mi się, o wielkiej znajomości przedmiotu. Bardzo pragnąłbym wiedzieć, co Pan Profesor o tem sądzi. Wątpię bardzo, czy w istocie Tatry są dziś jedynym stanowiskiem orła przedniego. Niema wprawdzie takich stanowisk jak np. Poturzyca, ale przypuszczam, że gdzieś na nizinie mazowieckiej muszą jeszcze być lasy odpowiednie. Nie mówię o Prusach i Pomorzu, ale tam, zdaje się w grę wchodzi przede wszystkim Bielik. Czytając ten artykuł i wiele innych w ostatnich czasach, wracam do myśli o naszym kwestjonariuszu. Mam wrażenie, że z tą sprawą trzeba by może już wystąpić, aby jeszcze uchwycić gatunki, które niebawem mogą zniknąć. Czy Pan Profesor nie sądzi, że to byłby [cz]as odpowiedni? Jakby się tu potem chętnie zaopiekował drukiem.

Najuprzejmniejsze pozdrowienia i wyraz prawdziwego szacunku załączam.
Ziembicki



Kochany Panie Profesorze!

Kilka dni temu otrzymałem od Zborowskiego pocztówkę, w której pisze mi, że Pan Profesor zobowiązał go do przysłania mi Jego nowego adresu. Znaczenie tej pocztówki oczywiście rozumiałem. Jest Pan Profesor urażony, że tak długo nie dawałem znać o sobie, że dotychczas nie odpisałem na list z 10 sierpnia. Kajam się i bardzo proszę o przebaczenie. Będę się jeszcze tłumaczył przy osobistym zetknięciu się, teraz powiem tylko, że byłem ostatnio tak zajęty i zaafierowany różnymi sprawami, że rady dać sobie nie mogłem z korespondencją. A przed odpisaniem Panu Profesorowi chciałem przeczytać ten artykuł w „Przeglądzie Leśniczym”¹¹³, by zakomunikować Panu Profesorowi moją opinię o nim. Chciałem też choć w przybliżeniu oznaczyć termin, w którym będę mógł opracować kwestionariusz. Otóż te dwie sprawy, na załatwienie których nie miałem czasu, sprawiły tak dużą zwłokę w korespondencji.

Postaram się jednak załatwić to możliwie szybko. Wciąż jednak jestem tak zawałony różną pracą, że rady dać sobie nie mogę.

Będę w Krakowie na zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody w dniach 24, 25 i 26 b.m. Cieszyłem się, że się zobaczymy. Niestety pocztówka Zborowskiego zniweczyła te nadzieje.

A więc Pan Profesor przeniósł się do Wrocławia. Słusznie. Toż tam jest cały Lwów.

W przekonaniu, że Pan Profesor nie żywi do mnie zbyt głębokiej urazy o zwłokę w korespondencji, zwracam się do Niego z prośbą. – Chodzi mi o moją kuzynkę Danusię Kurek. Jeśli zgłosi się do Pana Profesora, to proszę o wysłuchanie jej i poparcie.

Dziewczyna marzy o dostaniu się na medycynę, względnie stomatologię. W roku ubiegłym zdała egzamin konkursowy w Warszawie, ale jej nie przyjęto.

Ministerstwo dało jej skierowanie do Poznania, ale i tam jej nie przyjęto. By nie tracić czasu zapisała się w Poznaniu na biologię i studiowała to, co potrzebne jest do medycyny. Ma pozdawane egzaminy z chemii, anatomii człowieka itd.

Piszę jednocześnie w tej sprawie do profesora Hirszfelda¹¹⁴, który jest podobno dziekanem Wydziału Medycznego. Bardzo jednak proszę i Pana Profesora

¹¹³ Zapewne chodzi o artykuł Ziembickiego *«Bo to wyjątkowe zwierzę na kuli ziemskiej»* (słowa W. Pola o żubrze), opublikowany w „Przeglądzie Leśniczym” w styczniu 1946 roku.

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/73176/edition/88428/content>

¹¹⁴ Ludwik Hirszfeld (1884–1954), lekarz, wybitny immunolog i mikrobiolog, odkrywca genetyki grup krwi, nominowany do Nagrody Nobla.

o poparcie. Jestem mocno przekonany o tym, że Pańska interwencja zadecyduje o sprawie.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]

Obecny mój adres
LUBLIN
Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej
Plac Litewski 5



[kartka pocztowa]

Ziembicki
Wrocław
Chałubińskiego 5
Dzielnica Lekarska

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Plac Litewski 5

Wrocław, 14 X 46

Kochany Panie Profesorze!

Nie ma, nie było i nie mogło być mowy o jakichś żalach z powodu korespondencji. Moje zapytania przecież nie miały charakteru nagłego i nie wymagały jakiego terminowego załatwienia! Po prostu nie wiedząc, czy Pan Profesor jest jeszcze w Zakopanem, a chcąc Mu podać swój nowy adres dla porządku, zapytałem Zborowskiego o Pana Profesora.

Oczywiście cieszyłbym się bardzo, gdyby Kwestionariu[sz] mógł się ukazać na tegorocznym Zjeździe O[chrony] P[przyrody], ale pomimo, że byłem wnioskodawcą, nie mogę sprawy tej brać do serca osobiście, tym bardziej, że wiem, jak Pan jest przeciążony.

Co do owej kandydatki D[anuty] K[urek], nie ma jej tu chyba, bo nie zgłosiła się, a tymczasem termin wpisów i przyjęcia już minął. Wśród przyjętych jej nie

znajduję, a przeglądanie podań, które nie są jeszcze ułożone alfabetycznie /a było ich około 850/ jest na razie niemożliwe, to znaczy kancelaria zawałona pracą nie może mi dać wystarczającej odpowiedzi. Gdy się [zo]baczę z [Ludwikiem] Hirsch[feldem] zapytam, może on wie coś z wyższego [...] jako były dziekan, ma lepszy wgląd w sprawy kancelaryjne.

Serdeczny uścisk dłoni i wyraz szacunku załączam.

Ziembicki

Ps. Stosownie do wskazówki od Pana Profesora otrzymanej zwróciłem się do prof. Parandowskiego z prośbą o pewne informacje potrzebne mi do życiorysu Ejsmonda. Nie dostałem żadnej odpowiedzi. Czy może nie ma go w Lublinie?



[kartka pocztowa]

Ziembicki
Wrocław
Chałubińskiego 5

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Plac Litewski 5

Wrocław, 6 XI 1946

Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Jeżeli się Pan kiedy widuje z prof. Parandowskim, bardzo proszę zapytać go, czy otrzymał swego czasu mój list w sprawie życiorysu Ejsmonda. Słownik Biograficzny mnie nagli, a trudno pominąć tak ważne źródło, jakim mogą być informacje od prof. Parandowskiego.

Bardzo będę wdzięczny za tę pomoc!

Czy był Pan Profesor na Zjeździe R[ady] O[chrony] P[rzyrody]?

Wyraz szacunku i ser[d]eczne pozdrowienia przesył[a]m

Witołd Ziembicki



Lublin, 9.XI.1946 r.

Kochany Panie Profesorze!

Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia w Dniu Imienin, które, jeśli się nie mylę, wypadają na dzień 11 b.m.

Bardzo dziękuję za starania w sprawie D[anuty] K[urek]. Niestety niepotrzebnie Pana Profesora fatygowałem. Dziewczyna została przyjęta na Uniwersytet w Poznaniu. Zdawało się, że się tam w żadnym razie nie dostanie i dlatego właśnie próbowałem ją umieścić we Wrocławiu. Bardzo przepraszam, że niepotrzebnie obarczałem Pana Profesora tą sprawą.

Parandowski¹¹⁵ dotychczas do Lublina nie wrócił. Ponieważ jestem w stałym kontakcie z profesorami z KULU, więc stale się o niego dopytuję. Jak tylko przyjedzie, zobaczę się z nim i zobowiązę go, by do Pana Profesora napisał.

Na zjeździe P[aństwowej] R[ady] O[chrony] P[rzyrody] byłem. Niestety ankiety nie zdążyłem przygotować. Mam mnóstwo roboty bieżącej i jeszcze więcej zaległej. Nie wiem kiedy zdołam odrobić wszystkie zaległości.

W Zakopanem siedziałem i w tym roku przeszło miesiąc. Ochrona przyrody w Tatrach przedstawia się coraz gorzej. Znów napisałem memoriał i znów zapewne nie da to rezultatu. - Tam na miejscu musi osiąść ktoś, kto będzie miał dość energii i znajomości stosunków. Inaczej grozi katastrofa. Szczególnie jestem niepokojny o niedźwiedzie, których ocalało b. mało.

Myślałem, że może zobaczę się na zjeździe P[aństwowej] R[ady] O[chrony] P[rzyrody] z Panem Profesorem. Niestety.

Łączę serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



¹¹⁵ Jan Parandowski (1895–1978), pisarz, eseista i tłumacz m.in. mitologii, od 1945 roku profesor KUL-u, kierował katedrą kultury antycznej, a następnie literatury porównawczej.



L. Pac-Pomarnacki.

JANUSZ DOMANIEWSKI

OCHRONA PRZYRODY A ŁOWIECTWO

Exemplarz autorski

Odbitka ze "Skarbów Przyrody"

WARSZAWA — 1932

*Wielce szanownemu Panu
Kapitanowi J. H. Hobyłcińskiemu 311
z wyrazami głębokiego szacunku
Warszawa 20.7.1932. Janusz Domaniewski*

[kartka pocztowa]

Plac Narutowicza 5, dom spalony, Zwrot Wrocław

Ziembicki
Wrocław
Chałubińskiego 5
Dziekanat lekarski

Prof Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Plac Narutowicza 5

Wrocław, 23 XI 46

Kochany Panie Profesorze!

Za kartkę i życzenia dziękuję, ale życzenia przyjmuję na zapas, bo nie ma w tym czasie mych imienin. Musiałem kiedyś coś niejasno powiedzieć, bo i od Dylewskiego przyszły życzenia!

Oczywiście – ad impossibilia nemo tenetur¹¹⁶ i rozumiem dobrze niepodobieństwo wygotowania Kwestionariusza wobec nadmiernego obciążenia pracami rozlicznymi Pana Profesora. Ale czy w tym stanie rzeczy w ogóle Kwestionariusz ma szansę narodzenia się? Któż to lepiej potrafi od Pana? Czy ma Pan Profesor w tej sprawie jaką propozycję? I komuż można taką rzecz powierzyć? Chyba, żeby ktoś opracował tekst próbny pod warunkiem, że Pan Profesor go przejrzy. Proszę o wnioski, bo nie chciałbym tej spr[awy] z rąk wypuścić. Oczekuję niecierpliwie powrotu Parandowskiego i z góry za interwencję dziękuję.

Serdeczne pozdrowienia i wyraz prawdziwego szacunku załączam.

Witold Ziembicki

Kartkę tę, zwrócono mi przez pocztę z powodu mylnego adresu, posyłam ponownie. Wrocław 28-XI-46.



¹¹⁶ Znane też w wersji „ad impossibilia nemo obligatur”, z łaciny „nikt nie jest zobowiązany do rzeczy niemożliwych”.

Lublin, 2.XII.1946

Kochany Panie Profesorze!

Wczoraj byłem w „K.U.L” u. Dowiedziałem się, że Parandowski znów wziął /listownie/ urlop na pół roku.

Tak więc nie należy się spodziewać jego szybkiego przyjazdu. Mam wrażenie, że będzie Pan Profesor musiał zrezygnować z wiadomości od Parandowskiego.

Mam do Pana Profesora prośbę. Szperając po tamtejszych antykwariatach być może natrafi Pan Profesor na książkę KOLLIBAYA „Die Vögel Schlesiens¹¹⁷”. Najuprzejmiej proszę o kupienie jej dla mnie. Wszelkie koszty poczynione w poszukiwaniu książki i pieniądze wydane na zakup natychmiast zwrócę.

Na książce tej zależy mi bardzo. Mój egzemplarz, który był w Muzeum Zool[ogicznym]. w Warszawie uległ zniszczeniu w czasie powstania.

Łączę serdeczny uścisk dłoni.

[Janusz Domaniewski]



[kartka pocztowa]

Wrocław
Chałubińskiego 5
Dziekanat Lekarski
Dr Witold Ziembicki
Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Plac Litewski 5

Wrocław, 5 XII 46

¹¹⁷ Chodzi o książkę niemieckiego prawnika i ornitologa Paula Kollibaya (1863–1919) *Die Vögel der preussischen Provinz Schlesien* (1906, Wrocław) (<https://www.biodiversitylibrary.org/item/186187#page/7/mode/1up> [dostęp: 10.01.2024]).

Kochany Panie Profesorze!

List mój z włożoną do niego kartką zapewne się rozminął z Pańskim listem, donoszącym o dalszym urlopie Parandowskiego. Gdzie jest właściwie Parandowski?

Co do poszukiwanego przez Pana Profesora dzieła /Kolibay/ puszczyć w ruch moich asystentów i inne osoby, bo sam poza budynkami Wydziału Lek[arskiego] nie wychodzę w porze zimowej zupełnie do miasta. Niestety w mym pobliżu przed niewielu miesiącami istniała jeszcze jaka wielka biblioteka zoologiczna, z której obecnie nie ma śladu. Kollibaya miałem niegdyś własnego.

Serdeczne pozdrowienia i wyraz szacunku załączam.

Ziembicki



Lublin, 12.I.1947

Kochany Panie Profesorze,

W ostatniej pocztówce z dnia 5.XII, zadaje mi Pan pytanie: „gdzie jest właściwie Parandowski”? Otóż był w Szwecji i właśnie wrócił do kraju.

Wczoraj widziałem się z Czekanowskim, który obecnie wykłada w KUL-u. Czekanowski powiedział mi, że Parandowski wrócił do kraju, ale w kiepskiej kondycji. Chory na serce. Na razie wrócił do Warszawy i leży w szpitalu. Niewątpliwie jednak zjedzie niedługo do Lublina. Zaraz o tym Pana Profesora zawiadomię.

Najserdeczniejsze życzenia na rozpoczęty Rok Nowy.

[Janusz Domaniewski]



Lublin, 19.II. 1947 r.

Kochany Panie Profesorze!

W niedzielę /trzy dni temu/ widziałem się z Parandowskim. Oczywiście interpelowałem przede wszystkim w Pańskiej sprawie. Otóż Parandowski przeprasza, że dotychczas nie odpisał, ale po powrocie z zagranicy czuje się źle /serce - w Warszawie prosto z dworca pojechał do szpitala/ i tylko bardzo powoli może załatwiać zaległą korespondencję. Z drugiej strony sam nie posiada potrzebnych wiadomości o Ejsmondzie. Poczyni jednak starania o zdobycie takowych, gdy będzie w Warszawie /spodziewa się tam być w najbliższym czasie/, względnie postara się o takowe drogą korespondencji. Jak tylko będzie miał te wiadomości zaraz do Pana Profesora napisze.

Parandowski mówił mi to wszystko bowiem powiedziałem mu, że w najbliższych dniach zobaczę się z Panem Profesorem.

Istotnie miałem wyjechać do Wrocławia jutro – na zjazd Kopernika. Dlatego też nie pisałam do Pana Profesora o tym, co mi zakomunikował Parandowski.

Zjazd Kopernika został jednak odłożony, o czym właśnie przyszła wiadomość do Lublina. Wobec tego przesyłam Panu Profesorowi to, czego się od Parandowskiego dowiedziałem.

Nie wiem kiedy odbędzie się zjazd Kopernika, przypuszczam jednak, że w najbliższych tygodniach.

Zobaczymy się więc w krótkce. Nie wiem czy Pan Profesor weźmie udział w zjeździe. W każdym razie postaram się Pana Profesora odszukać we Wrocławiu.

Przesyłam wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

[Janusz Domaniewski]



[kartka pocztowa]

Dr Witold Ziembicki
Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego
Wrocław
Chałubińskiego 5
Dziekanat Lekarski

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Uniwersytet Curie-Skłodowskiej

Wrocław, 22 II 47

Kochany Panie Profesorze!

Dostałem przed chwilą Pański list, dziękuję za pamięć. Życiorys Ejsmonda wstrzymuję wobec tego, miałem go właśnie wysłać w tym stanie, w jakim był, tj. niezadowolającym. Cieszę się na spotkanie z Panem Profesorem we Wrocławiu. Była u mnie przed miesiącem cała delegacja (Sembrat, Sembratowa i Maślankiewicz) z propozycją, bym na W[alnym] Zgromadzeniu Kopernika wygłosił wykład. Propozycji tej jednak tak ponętnej dla mnie i zaszczytnej, zadość uczynić nie mogłem ze względu na zdrowie, bo obracam się tylko w najbliższym otoczeniu miejsca mej pracy, i tak nadmiernej. Mam nadzieję, że mnie zrozumiano i żalu o to nie będzie. Nawiasowo wspomnę, że przestrzegałem przed tak niedogo[d]nym terminem jak luty w dzisiejszych możliwościach, mrozach i odległościach. Ale trzymano się statutu. Na wszelki wypadek podaję, że ul. Chałubińskiego jest przeczną ulicy Curie-Skłodowskiej, przez którą biegnie linia tramwajowa nr 1 z placu Solnego (obok Rynku) na t.zw. Biskupin, stając po drodze na rogu Skłodowskiej i Chałubińskiego. Przy Chałubińskiego leży większość klinik i budynek dziekanacki, w którym mieszkam na parterze.

Serdeczne pozdrowienia i wyraz szacunku.

WZiembicki



[kartka pocztowa]

Wrocław
Chałubińskiego 5
Dr Witold Ziembicki
Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Plac Litewski 5

Wrocław, 17 marca 1947

Kochany Panie Profesorze!

Ponieważ już mija miesiąc od widzenia się Pana Profesora z Parandowskim, a od niego nie nadchodzi żadna wiadomość, śmiem Pana znowu trudzić prośbą o przypomnienie mu przy sposobności obietnicy. Wczoraj czytałem, że udzielił wywiadu dziennikarzowi o swym pobyci[e] w Skandynawii i na Zjeździe PEN-Clubu. I mnie nie chodzi o nic innego, jak o krótki wywiad. Główna rzecz jego pogląd na znaczenie Ejsm[onda] jako pisarza i poety. To mógłby może dać z pamięci? Termin dostarczenia przeze mnie artykułu do PSB dawno minął, bo odnośny zeszyt już się drukuje. Kręcę więc jak mogę na zwłokę, ale to nie da się przeciągać już teraz. Zadowolilibym się oczywiście odpowiedzią P[arandowskie]go, że nie może mi udzielić żadnego objaśnienia. W takim razie niechby przynajmniej wskazał mi kogoś kompetentnego z literatów, do którego należałoby się zwrócić. Ja sam mogę wiele napisać, ale sędzę, że wypada porozumieć się z zawodowymi literatami.

Za to oni nie mogliby się wdawać w ocenę jego działalności pisarskiej i redakcyjnej w dziedzinie łowieckiej. Proszę wybaczyć mi niepokojenie i przyjąć serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku.

Ziembicki



[kartka pocztowa]

Dr Witold Ziembicki
Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego
Wrocław
Chałubińskiego 5

Prof. Dr Janusz Domaniewski
Lublin
Plac Litewski 5

dn. 18 III 1947

Kochany Panie Profesorze!

Przed chwilą otrzymałem upragniony list Parandowskiego, adresowany do Krakowa i dlatego o parę dni później mi doręczony. Wiadomości podane przez Parandowskiego mają dla mnie znaczenie zasadnicze, są to wskazówki ułatwiające dalsze poszukiwania, m.in. adres Ejsmondowej, którego dotąd nikt nie umiał wskazać z osób stale w Warszawie mieszkających. Panu profesorowi najserdeczniej dziękuję za interwencję i pomoc.

Wyrazy szacunku i najlepsze pozdrowienia załączam.

Witold Ziembicki

WNIOSEK
w sprawie ochrony dzikiej gęsi

W projekcie Dekretu o prawie łowieckim, rodz. V. O ochronie zwierzyny, art. 39, str. 7, przewidziano dla dzikiej gęsi czas ochronny od dn. 16 maja do 31 lipca. Wnoszę, by czas ten rozszerzyć, a mianowicie początek jego naznaczyć na dzień 1 lutego.

Uzasadnienie

Obok pięciu gatunków przelotnych jeden gatunek gęsi zalicza się w Polsce do ptaków gniazdowych. Jest to Gęś gęgawa (*Anser anser*).

Ptaka ten wymaga więc ochrony zgodnie ze swymi prawami biologicznymi. Gęś gęgawa przylatuje do nas na przedwiośniu, najpóźniej z początkiem marca.

Często już w lutym zlatują pierwsze pary i zaczyna się gniazdowanie. W kwietniu siedzi gęś na jajach. Właśnie wtedy, to jest tuż po przylocie, dalej w porze budowania lub odnawiania gniazda, wreszcie w czasie lęgu i wysiadywania, wymaga gęś, ptak bardzo dziki i bardzo i ostrożny największej ochrony.

Jeżeli, ze słusznych względów, kaczka wraz z innymi wodnymi ptakami, korzysta z ochrony już od 1 marca, to przyznanie gęsi czasu ochronnego dopiero od 16 maja równałoby się raczej brakowi ochrony, do której ma ona co najmniej także prawo jak tamte gatunki.

Sprawa nieodpowiedniej ochrony gęsi w Polsce ma już swoją historię. Rozporządzenie o prawie łowieckim z dn. 3 XII 1927 nie uwzględniło tej ochrony. Referent osnowy ówczesnego prawa łowieckiego, Julian Ejsmond, nie posiadał odpowiednich danych faktycznych. Wciąż pokutowało mniemanie, że gęś jest u nas jedynie ptakiem przelotnym. Zresztą wówczas nakazany był pewien pośpiech tak, żeby połączone trzy dzielnice otrzymały jak najrychlej jednolite prawo łowieckie, którego udoskonalenie pozostawiono przyszłości. Gdy zaś poprawki nie cierpiały zwłoki, w projekcie nowelizacyjnym ograniczono się jedynie do zmian najpilniejszych. Władze związkowe stanęły wtedy na stanowisku prestiżowym i obawiały się zbyt głęboko sięgających przeróbek, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że ustawa nie była należycie przemyślana przed przedłożeniem jej do aprobaty. Przerabianie czasów ochronnych dla poszczególnych gatunków poszło więc znowu w odwłokę. Nowelizacja nie przysłała zresztą do skutku, bo unicestwił ją wybuch wojny.

Obecnie stan rzeczy zmienił się pod wielu względami. Jeśli chodzi o dziką gęś, utraciliśmy wprawdzie liczne stanowiska gniazdowe na południowym wschodzie, ale zyskaliśmy nowe, liczniejsze jeszcze na Pomorzu i na Śląsku. Najliczniejsze z nich, to kompleks stawów dokoła miasta Milicz. Na jednym tylko zbiorniku wodnym naliczono tam w roku zeszłym gniazd 60.

Wobec braku ochrony i opieki stan ten w roku bieżącym zmienił się wyraźnie na gorsze. Sprawa ta będzie wymagała energicznych kroków, może nawet ustanowienia rezerwatu. Zanim to nastąpi, powinna gęś otrzymać na całym obszarze Ziemi Polskiej należną jej ochronę ustawową. Bez takiej podstawy prawnej inicjatywa jednostkowa ani nawet zbiorowa naszych myśliwych nie odniesie skutku. Wniosek swój składam w ręce naczelnej władzy PZŁ z prośbą o poparcie i przedłożenie go Walnemu Zgromadzeniu do uchwalenia.

Wrocław, 4 października 1947

Dr Witołd Ziembicki
profesor Uniwersytetu Wrocławskiego]
członek honorowy PZŁ

Panu Profesorowi

Dr Januszowi Domaniewskiemu

przesyłam do łaskawej wiadomości powyższy swój wniosek w sprawie ochrony Dzikiej gęsi (*Anser anser*), złożony w ręce władz Polskiego Związku Łowieckiego z przeznaczeniem na Walne Zgromadzenie tego Związku zapowiedziane na dzień 26 bm. Takież odpis, z prośbą o poparcie przesyłam Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.

Wrocław, 10 października 1947

Chałubińskiego 5

Ziembicki



[kartka pocztowa]

Dr Witold Ziembicki

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

Wrocław

Chałubińskiego 5

Prof. Dr Janusz Domaniewski

Lublin

Plac Litewski 5

Szanowny, Kochany Panie Profesorze!

Mam napisać do PSB artykuł-życiorys Walentego Garczyńskiego. Nie wiem, czy uda mi się skleić to zadanie, bo brak mi dat konkretnych i należytej oceny osobistości. To, co otrzymałem od rozmaitych ludzi, obraca się w ogólnikach. Może Pan Profesor mi w tym wypadku dopomóc? Co należałoby podkreślić w działalności G., czy łowiectwo, czy publicystykę, czy hodowlę? Ktoś mi pisze, że G. znał się najlepiej na ornitologii. Czyż to można brać na serio? Jeden pisze, że znał się na psach, a inny, że to był dyletantyzm. Co napisał najlepszego? O rodzinie (rodzicach) nic nie wiem. Czy jego idea był PZŁ? Może z tego wszystkiego nic nie wyjdzie i lepiej nic nie pisać?

Czy ma Pan Profesor jakiś kontakt z referentem urzędowym projektu ustawy łowieckiej?

Załączam wyrazy prawdziwego poważania i najuprzejmiejsze pozdrowienia.

Wr[ocław], 11 marca 1948

Ziembicki



ZAŁĄCZNIK

„Kwestjonarjusz w sprawie rozmieszczenia zwierzyny
łownej w Polsce” opublikowany w 1925 roku w „Łowcu”
organie Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego
[z archiwum Leszka Szewczyka]



KWESTJONARJUSZ

w sprawie rozmieszczenia zwierzyny łownej w Polsce.

Jesteśmy narodem o pięknych tradycjach łowieckich. Jesteśmy narodem, posiadającym jedne z najpiękniejszych kniei w Europie, a sława naszych polowań na jelenia, niedźwiedzie, głuszce i szereg innych gatunków szlachetnego zwierza, rozbrzmiewa daleko...

Czy jednak nasze wiadomości o zwierzętach łownych w Polsce odpowiadają naszemu stanowi posiadania? Stanowczo nie. Są one tak skąpe i tak niedostateczne, że prosto przynoszą nam ujmę. Co wiemy o rozmieszczeniu jelenia, niedźwiedzia lub rysia na ziemiach naszych? Tak samo w ogólnych zaledwie zarysach znane nam są okolice, gdzie gnieździ się żóraw, drop lub dzika gęś.

Czas jest z tem skończyć.

Obecnie, po odzyskaniu niepodległości, gdy jesteśmy niepodzielnymi panami naszej ziemi, czas jest najwyższy, żebyśmy się zabrali do jej zbadania i do dokładnego poznania jej naturalnych bogactw.

Do pracy nad fizjografią kraju ze zdwojonym wysiłkiem wzięli się obecnie polscy uczeni. Mały jest jednak dotychczas ich zastęp i zbyt małe środki, jakimi rozporządzają, aby mogli oni podolać trudnemu zadaniu. Do pomocy powinni im więc stanąć wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z ważności zagadnień naukowych, ci wszyscy którzy nie chcą, ażeby o Polsce mówiono tak, jak się mówi o niektórych krajach środkowej Azji, o niektórych tylko... bo są między nimi takie, których fizjografia zbadana jest lepiej, niż fizjografia Polski ..

W przyszłym roku upływa 50-lecie istnienia „Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego”. Wydział Towarzystwa, dla zadokumentowania tak kulturalnej i owocnej działalności Towarzystwa, postanowił wydać jubileuszową księgę pamiątkową, w skład której ma między innymi wejść praca, traktująca o geograficznym rozmieszczeniu zwierząt łownych w Polsce.

Zostałem tem wysoce zaszczycony, że mnie powierzono opracowanie tej sprawy. Wobec zadania stoję jednak bezradny... Tak mało jest danych, w naszej literaturze naukowej i łowieckiej, o występowaniu zwierząt łownych w Polsce, że jeśli myśliwi i miłośnicy przyrody, którzy, razem wzięci, wiedzą w tej sprawie tak wiele, nie użyją mi swych bogatych materiałów, to raczej będę się musiał zrzec tej pracy, uważając, że robienie jakichś ogólnych zestawień w tym kierunku doprowadzi do fałszywych wniosków. Wierzę jednak, że do apelu takiej instytucji, jaką jest Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, staną wszyscy. Wierzę, że ta próba kultury społecznej i poczucia ważności nauki u myśliwych nie zawiedzie i że kwestjonariusz ten wypełnią i odesłają wszyscy, którzy go do rąk dostaną.

W sprawie wypełniania kwestjonariusza, uważam za potrzebne skreślić kilka następujących uwag.

1. Wymienionem tu zostało 27 gatunków ssaków i ptaków łownych, ogólnie znanych, tak, że wszelkie pomyłki co do pomieszenia gatunków są niemal wyłączone. Gdyby ktoś miał jednak dane dotyczące jakichś innych gatunków zwierząt, to podanie wszelkich szczegółów ich bytowania w danej okolicy będzie z wdzięcznością przyjęte.

2. Olbrzymia większość wypełniających kwestjonariusz będzie miała sposobność dać pozytywne dane zaledwie o kilku gatunkach wymienionych zwierząt. Otóż pamiętać należy o tem, że dane negatywne mają tę samą wartość co pozytywne. Jeśli więc w danej okolicy niema np. pardwy, jelenia, głuszca lub dzika, to trzeba to dokładnie zaznaczyć.

3. Niektóre pytania zdziwią zapewne czytelnika. Pocóż np. pisać o kuropatwie, o której wiadomo, że mniej lub więcej licznie występuje w całej Polsce? Na to odpowiem, że dotychczas nie posiadamy danych, jak wysoko idzie kuropatwa w nasze góry. Wogóle potrzebne bezwzględnie są odpowiedzi na wszystkie pytania zawarte w tym kwestjonariuszu i każdy powinien odpowiedzieć na wszystkie pytania. Raczej pytan jest za mało, za mało jest jednak dlatego, żeby nie przeciążać pracą tych, którzy będą odpowiadali. Naturalnie, że pewne pytania stoją ze sobą w sprzeczności. Np. pytania dotyczące jelenia: jak jest liczny? kiedy został wytępiony? W kwestjonariuszu nie można jednak uniknąć takich sprzeczności.

4. Przy każdym gatunku znajduje się rubryka p. t. „Nazwa miejscowości”. Rubrykę tę należy wypełniać, bardzo dokładnie, wymieniając województwo, powiat, gminę i nazwę miejscowości, co do której przesyłane są dane.

5. Bardzo wielu myśliwych poluje nie w jednej tylko miejscowości, a w wielu okolicach Polski. Ci powinni wypełniać dane, dotyczące wszystkich tych miejscowości, w których polują, jeśli naturalnie wiadomości ich są dostatecznie ściśle. Ktoś np. stale mieszka na Kujawach gdzie niema głuszca, jeździ jednak na toki na Polesie; otóż powinien on podać o głuszce te dane, które są mu znane w odpowiedniej okolicy Polesia, nie zapominając jednak o zaznaczeniu, że w okolicy w której mieszka, głuszca niema.

6. Niejednokrotnie, jeśli wypełniający kwestjonariusz będzie chciał podać dane, dotyczące kilku lub kilkunastu miejscowości, zabraknie mu miejsca. W takim razie może się on zwrócić do Mł. Tow. Łow. o nowy kwestjonariusz, lub co jest prostsze, może on dane, które się nie mieszczą w kwestjonariuszu, pomieścić na osobnych ćwiartkach papieru i takowe przyszyć lub przyklepić do kwestjonariusza.

7. Niezmiernie ważnem jest, żeby myśliwi, którzy polowali dużo na takie zwierzęta, (jak np. głuszcę, jelenia, lub niedźwiedź), które mają bardzo ograniczone rozmieszczenie, wymienili na osobnym arkuszu wszystkie te miejscowości, w których sprawdzili obecność tych zwierząt, nie licząc na to, że to zrobi kto inny.

8. Bardzo pożądane są nazwy ludowe zwierząt. Można je wymieniać w rubryce „Uwagi”.

9. DWA RAZY TYLE DAJE, TEN KTO PRĘDKO DAJE. Nie należy więc odkładać roboty; najlepiej jest wypełnić i odesłać kwestjonariusz zaraz po otrzymaniu. Trzeba pamiętać, że praca zestawiania wszystkich otrzymanych danych będzie bardzo duża i że ma być wykonana na określony termin.

Janusz Domaniewski.

Administracja dwutygodnika
„ŁOWIEC”

4. ŻBIK*(Felis silvestris)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Kiedy został zabity ostatni okaz?

Jak jest liczny?

Uwagi.

5. RYŚ*(Lynx lynx)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Kiedy został zabity ostatni okaz?

Jak jest liczny?

Czy jest stały czy przechodni?

Uwagi.

6. ZAJĄC BIELAK*(Lepus timidus)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Jak jest liczny?

Czy obok niego występuje i z. szarak (*L. europaeus*).

Uwagi.

7. KRÓLIK*(Oryctolagus cuniculus)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Kiedy się pojawił?

Czy w liczebności zauważono jakie zmiany?

Uwagi.

8. DZIK*(Sus scrofa)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Jak jest liczny?

Czy jest stały czy przechodni?

Kiedy został wytępiony?

Czy może po wytępieniu pojawił się w ostatnich latach na nowo?

Uwagi.

9. JELEŃ*(Cervus elaphus)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Jak jest liczny?

Czy stale się utrzymuje, czy też jest przechodni, a jeśli tak, to w jakiej porze roku bywa spostrzegany; czy przychodzi na rykowisko, czy też odwrotnie: wychodzi?

Czy w ostatnich latach zaszły jakie zmiany w jego liczebności?

Kiedy został wytępiony?

Czy w danej okolicy były jakie osobniki prowadzone i puszczane do kniei?

Uwagi.

10. DANIEL*(Dama dama)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Jak jest liczny?

Kiedy został wprowadzony, czy też kiedy przyszedł z sąsiednich rewirów i zaaklimatyzował się?

Uwagi.

11. SARNA*(Capreolus capreolus)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Jak jest liczna?

Czy występują w danej okolicy t. zw. sarny polne?

Kiedy została wytępiona?

Czy w ostatnich czasach zaszły jakie zmiany w jej liczebności?

Uwagi.

12. ŁOŚ*(Alce alces)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Jak jest liczny?

Czy jest stały czy przechodni; jeśli to ostatnie, to w jakiej porze roku się pojawia?

Czy w ostatnich czasach zaszły jakie zmiany w jego liczebności?

Kiedy został wytępiony?

Uwagi.

13. ŻUBR*(Bison bonasus)*

Nazwa miejscowości.

Czy przed wojną pojawiały się w danej miejscowości żubry, czy stałe i w jakiej ilości?

Czy w krytycznym czasie giniecia żubra pojawiły się jakie sztuki w danej miejscowości i jak długo się w niej utrzymywały?

Uwagi.

14. BÓBR*(Castor fiber)*

Nazwa miejscowości.

Czy występuje w danej miejscowości i jak licznie?

Czy ma należytą opiekę i z czyjej strony?

Kiedy został wytępiony?

Uwagi.

15. CZAPLA SIWA*(Ardea cinerea)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Gnieździ się, czy też zalatuje tylko? Uwaga: O gnieźdzeniu można mówić pozytywnie wtenczas tylko, gdy zostało wykryte zajęte przez te ptaki gniazdo.

Czy znajduje się lub też znajdowała się w danej okolicy kolonja czapeł?

Kiedy kolonja została opuszczona i z jakiego powodu?

Jak kolonja jest liczna?

Uwagi.

16. ŁABĘDŹ NIEMY*(Cygnus olor)*

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie?

Możliwie dokładny opis miejsca i daty gniazdowania.

Czy gnieździł się dawniej i czy są jakie widoczne powody dla których przestał się gnieździć?

Uwagi.

17. GĘŚ GĘGAWA*(Anser anser)*

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie?

Wiele par gnieździło się w roku bieżącym?

Możliwie dokładny opis miejsca i daty gniazdowania.

Kiedy przestały się gnieździć i z jakiegopo wodu?

Uwagi.

18. ORZEŁ BIELIK*(Haliaeetus albicilla)*

UWAGA. Orzeł ten jest mniej więcej tej samej wielkości co orzeł przedni, różni się od niego tam, że ma skok upięzony tylko do połowy; orzeł przedni ma skok upięzony do samych palców. Stare bieliki mają ogon biały.

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie? Uwaga. O gniazdowaniu można mówić tylko wtedy, gdy zostało znalezione zajęte przez te ptaki gniazdo.

Czy gnieździł się dawniej?

Uwagi.

19. ORZEŁ PRZEDNI*(Aquila chrysaetos)*

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie? Uwaga. O gniazdowaniu można mówić tylko wtenczas, gdy zostało znalezione zajęte przez te ptaki gniazdo.

Czy gnieździł się dawniej?

Uwagi.

20. KUROPATWA*(Perdix perdix)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Uwagi.

21. GŁUSZEC*(Tetrao urogallus)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Kiedy został wytępiony?

Ilość tokowisk i ich nazwa.

Wiele kogutów grało w czasie ostatnich toków?

Uwagi.

22. CIETRZEW*(Lyrurus tetrix)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Jak jest liczny?

Ilość tokowisk i ich nazwa?

Czy występował dawniej i kiedy został wytępiony?

Czy występował dawniej i kiedy się pojawił?

Uwagi.

23. PARDWA*(Lagopus lagopus)*

Nazwa miejscowości.

Występuje czy nie?

Czy występowała dawniej i kiedy zniknęła?

Jak jest liczna?

Uwagi.


 Administracja dwutygodnika
 „ŁOWIEC”

24. ŻÓRAW*(Megalornis grus)*

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie?

Jak jest liczny?

Kiedy przestał się gnieździć?

Uwagi.

25. DROP*(Otis tarda)*

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie?

Jak jest liczny?

Kiedy przestał się gnieździć?

Uwagi.

26. DUBELT*(Gallinago media)*

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie?

Jak jest liczny?

Kiedy przestał się gnieździć?

Uwagi.

27. PUHACZ*(Bubo bubo)*

Nazwa miejscowości.

Gnieździ się czy nie?

Czy jest pospolity, czy rzadki?

Czy gnieździł się dawniej i kiedy został wytępiony?

Uwagi.

28. Uwagi dotyczące tych gatunków zwierząt,
które nie zostały wymienione w powyższym spisie.

Administracja dwutygodnika
„LOWIEC”